Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama„-"

Cena numeru 25 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 24 CZERWCA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 171

HITLER JEST ZNIECHĘCONY!

Antysowieckie plany Niemiec, których Europa nie popiera. Fiasko zagranicznej polityki Hitlera.—Kto rządzi polityką Trzeciej Rzeszy?.—Von Papen chce porozumienia z Francją

Przebieg tajnej rozmowy Hitlera z Mussolinim.

Paryż, 23 czerwca.

W tutejszych kołach politycznych powszechna uwaga koncentruje się na **rozwoju sytuacji wewnętrznej w Niemczech.** Misja p. von Ribbentroppa, który w imieniu Hitlera starał się **nawiązać kontakt z Francją spaliła na panewce** ponieważ w Paryżu są zdania, że **„Niemców należy wytrzymać".** Ich położenie wewnętrzne pogarsza się z dnia na dzień. Im dłużej rządzą narodowi socjaliści, tem niżej spadają akcje Trzeciej Rzeszy i tem wyżej wzrasta prestiż Francji. Miarą upadku niemieckiego jest zawarta w „L e C a p i t a l" relacja prawdziwa z **rozmów Hitler—Mussolini:**

— Hitler przybył do Stra pod Wenecją **blady i zniechęcony, trzęsący się ze zdenerwowania.** Cała tragedja III Rzeszy, **cały upadek Niemiec współczesnych malował się na jego twarzy.**

Gdy przed wojną Wilhelm drugi przyjeżdżał do Włoch, czynił to z miną i m p e r a t o r a, przed którym król włoski robił wrażenie wasala.

Na lotnisku weneckiem było wręcz odwrotnie. **Imperatorem był Mussolini, Hitler zaś biednym kuzynem, wyciągającym rękę o pomoc.**

Głównemi objektami rozmów weneckich wcale nie była Austrja, albowiem kanclerz Rzeszy nie żywił żadnych złudzeń co do stanowiska Mussoliniego w tej sprawie. Mówiono też bardzo mało o rozbrojeniu, o Rumunji i o Jugosławji. Natomiast cały czas rozmów poświęcono prawie wyłącznie

FRANCJI I SOWIETOM.

Pierwszego dnia w Stra przemawiał Hitler. Mussolini słuchał i milczał.

Hitler wyłożył swą filozofję polityczną, zamykając ją w dwuch punktach:

1) **powszechna walka przeciwko bolszewizmowi rosyjskiemu** i konieczność szybkiego potępienia komunizmu przez solidarną akcję europejską.

2) **Dopiero gdy Rosja sowiecka będzie zgnębiona,** Europa odetchnie i wówczas światowy kryzys gospodarczy automatycznie przestanie istnieć.

Tymczasem dzieje się całkiem inaczej. W polityce antysowieckiej (uskarża się Hitler) nikt go nie poparł. Nie tylko Ameryka zawarła z Sowietami pakty polityczne i układy handlowe, lecz nawet Mussolini uprawia politykę prosowiecką. Wobec tego **Hitler uważa się za pokonanego na głównym odcinku swej polityki zagranicznej.**

Ponieważ jednak z polityką sowiecką III Rzeszy solidaryzuje się J a p o n j a, Hitler zaczął **przekonywać Mussoliniego o możliwościach wojny antysowieckiej w Europie i Azji,** wojny, która nieubłaganie doprowadziłaby do

UPADKU USTROJU BOLSZEWICKIEGO

i moralnego odrodzenia świata. Dla przeprowadzenia podobnej wojny wystarczyłoby, by Europa nie wystąpiła w obronie Sowietów i by można było być pewnym neutralności Włoch i innych wielkich państw.

Mussolini słuchał i milczał. Nazajutrz punkt za punktem wykazywał **całą nicość filozofji antysowieckiej Hitlera.**

Jeśli Włochy popierają Sowiety — zakończył swe expose Mussolini — wzamian **Niemcy prowadzą podziemne układy z Francją.** Raz von Lerchner w Genewie, drugi raz von Ribbentrop w Paryżu **nadskakują Francji.** Próby sekretnego porozumienia Berlina z Paryżem, krzyżują plany Włoch, utrudniając w wysokim stopniu zadania dyplomacji włoskiej.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty Hitler zauważył:

— Niestety, **nie wiedziałem wcale o rokowaniach von Lerchnera w Genewie,** jest bowiem prawdziwym choć smutnym faktem, że **polityka Rzeszy posiada nie jednego lecz trzech polityków:** ja się nią zajmuję, prowadzi ją von Neurath i uprawia ją także von Papen. **Von Papen przygotowuje się, zresztą, do objęcia steru władzy** wraz z Lerchnerem a głównym punktem jego programu jest porozumienie z Francją.

Na zapytanie Mussoliniego dlaczego **Hitler toleruje von Papena** i pozwala mu prowadzić konszachty na własną rękę, Hitler odparł:

— Odmowa głównych państw europejskich podjęcia wspólnego z Niemcami krzyżowego pochodu przeciw Rosji sowieckiej, **zmusza mnie do gruntownej rewizji platformy polityki zagranicznej.** Dziś zaczynam się przechylać na stronę von Papena, że **niema innego wyjścia dla Niemiec, jak porozumienie z Francją.** Dotychczas Niemcy prowadziły politykę „s z t u c z n e g o p r e s t i ż u". Teraz trzeba z tem skończyć, **dość prowokacji, parad wojskowych i t. p. manifestacji, które do niczego nie prowadzą.**

Mussolini osłupiał, słuchając wywodów Hitlera. Obaj dyktatorzy rozstali się **w nastroju lodowatym,** tak, że rozmowy w Stra i na Lido nietylko oddaliły Niemcy od Włoch, ale utrwaliły także Rzym w przekonaniu, że niezadługo sytuacja europejska ulegnie poważnej zmianie.

...A GOEBBELS PODTRZYMUJE DUCHA...

Nowe przemówienie min. propagandy w noc Swiętojańską.

Berlin, 23 czerwca (PAT)

W czasie manifestacji, urządzonej z okazji obchodu „nocy świętojańskiej" w Berlinie, min. Goebbels wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd narodowo - socjalistyczny, opierając się na masach ludu, nie obawia się akcji, jaką prowadzą koła malkontentów.

Minister przyznał, że **nie wszystkie sprawy zostały już rozwiązane,** jednak że narodowi socjaliści nie ograniczali się do dyskutowania zagadnień, jak to czyniły rządy dawniejsze.

— Już obecnie — oświadczył minister — panuje w gospodarstwie niemieckiem pokój pracy. **Naród uwolnił się od ucisku pesymizmu. Niemcy wyzwoliły się z ucisku kapitału międzynarodowego**

— Kto dziś ma czelność jeszcze przeciwstawiać się ruchowi wyzwoleńczemu, który przeniknął do głębi całego narodu? — zapytał dr. Goebbels. — Żaden rząd jednak nie rozumiał tak dobrze jak obecnie rząd Rzeszy, że pokój mogą osiągnąć tylko silni, nie zaś tchórze i że Niemcy muszą żądać albo **rozbrojenia innych państw do poziomu własnego uzbrojenia, albo przyznania im broni dla ochrony granic.** Świat musi zrozumieć, że podobnie jak nie udało się przeciwnikom politycznym narodowego socjalizmu w Niemczech obalić ruchu wyzwoleńczego, tak i dzisiaj nie zdoła uczynić tego akcja, idąca zzewnątrz. Minął czas, kiedy można było dzielić narody na zwycięzców i zwyciężonych. Niemcy nie są dziś satrapją innych krajów. Rozmowa, jaką miał Hitler z Mussolinim w Wenecji przyniosła — zdaniem ministra — większe sukcesy, niż wszystkie dotychczas konferencje międzynarodowe.

Min. Goebbels z naciskiem protestował przeciw zarzucaniu Niemcom, jakoby tworzyły **nowy międzynarodowy spisek.** Mieliśmy odwagę — mówił minister — mówić z odpowiedzialnymi mężami stanu innych narodów o najważniejszych kwestjach, które zarówno nas jak i te narody niepokoją. Do tego jeszcze nie doszło, aby Francja panowała nad całą Europą — my też jeszcze żyjemy..,

⁂

Mowa p. Goebbelsa słusznie wygłoszona była z okazji obchodu „Nocy Świętojańskiej", gdyż istotnie p. Goebbels... skacze przez ogień.

Prze ogień można przeskoczyć, nawet nie poparzywszy sobie języka, ale ognia, który rozgorzał w Niemczech ugasić skakaniem i gadaniem nie można.

Krótko mówiąc, p. Goebbels opowładał o rzeczach niestworzonych. Naprzykład: „Naród uwolnił się od ucisku pesymizmu".

Cóż to znaczy? Przecież Niemcy nie były uciskane przez pesymizm, ale przez takie czynniki, jak kryzys, brak rynków zbytu, spadek zarobków robotniczych i t. p. Czy p. Goebbels dał Niemcom rynki zbytu, czy może poprawił pokrycie złotem marki niemieckiej, albo zwiększył zarobki robotnicze?

Albo takie zdanie: „Niemcy wyzwoliły się z ucisku kapitana międzynarodowego".

Czy w gruncie rzeczy nie znaczy to, że Niemcy zbankrutowały i przestały płacić swoje długi? Obecnie Niemcom nikt nie pożyczy ani grosza. P. Goebbels z tego się cieszy, albo mówi tylko,.

Jak wyglądały rozmowy Hitlera z Mussolinim — może się czytelnik przekonać z zrelacyj „Le Capital", o czem piszemy na innem miejscu.

Pan Goebbels chce gadaniem znów zamydlić oczy. Tym razem jednak udaje mu się coraz gorzej. Mógł on oszukać raz swoje społeczeństwo, ale nie może oszukiwać społeczeństwa zawsze, a tembardziej nie może zamydlić oczu całemu światu.

Powrót Marszałka

Wilno, 23 czerwca.

P. Marsz. Piłsudski, który, jak wiadomo, bawi od kilku dni w Pikiliszkach, powrócić ma do Warszawy we wtorek.

Smierć posła Kwinto.

Wilno, 23 czerwca.

(Pat) — Dziś, o godz. 8-ej rano zmarł po krótkiej chorobie w klinice wojskowej, pos. Witold Kwinto, kierownik sekretarjatu powiatowego BBWR. w Brasławiu.

Przyczyną śmierci było zakażenie krwi od wrzodu na szczęce.

Ohydne znieważenie pamięci ś. p. ministra Pierackiego

przez czeski dziennik dokonane zostało za pośrednictwem trzech członków polsko-czechosłowackiego porozumienia prasowego,—Zw. Dziennikarzy R.P. napiętnował obrzydliwą robotę naszych „przyjaciół"

Warszawa, 23 czerwca.

(B) Prasę polską obiegła już wiadomość o niesłychanem wystąpieniu zbliżonego do rządu czechosłowackiego dziennika praskiego „Pravo Lidu", który opublikował artykuł, oceniający w sposób bezprzykładny w stosunkach pomiędzy narodami, działalność ś. p. ministra Pierackiego.

Wystąpienie pisma praskiego, które jest zresztą organem trzech czynnych ministrów rządu czechosłowackiego, spotkało się z ostrą naganą innych pism czeskich.

Po zbadaniu sprawy, okazało się, że artykuł, który opublikowało „Pravo Lidu", pochodzi z półurzędowej czechosłowackiej agencji prasowej „Centropress" Skandal urósł jednak do rozmiarów wręcz niesłychanych kiedy okazało się, że zarówno na czele „Pr. Lidu", jak i na czele agencji „Centropres" stoją trzej aktywni członkowie komitetu czeskiego polsko-czechosłowackiego porozumienia prasowego. Ci trzej członkowie zajmują zarówno w obu redakcjach, jak i w komitecie czeskim porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego stanowiska kierownicze. W świetle tych stwierdzeń było rzeczą oczywistą, że polskie organizacje dziennikarskie muszą na niesłychane znieważenie żałoby, jaka okryła państwo polskie przez śmierć ś. p. min. Pierackiego, zareagować i to stanowczo.

Dzisiaj rano, odbyło się w gmachu sejmu zwołane specjalne posiedzenie wydziału wykonawczego Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej pod przewodnictwem prezesa Ściężyńskiego i w wyniku obrad wydano następujący komunikat:

„Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. na posiedzeniu z dn. 23 czerwca, zapoznawszy się z treścią artykułu, wydrukowanego w „Pravo Lidu" dnia 19 czerwca, a pochodzącego z biuletynu agencji „Centropress" z dnia 18 czerwca, który to artykuł uwłacza w sposób bezprzykładny pamięci ministra spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisława Pierackiego, piętnuje to wystąpienie „Centropressu" i „Pravo Lidu", zważywszy, że za artykuł ten ponoszą odpowiedzialność kierownicy obu tych wydawnictw, którzy są jednocześnie członkami czechosłowackiego komitetu porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego, co uniemożliwia wszelką współpracę z tym komitetem w obecnym jego składzie, postanawia zawiesić działalność polskiego komitetu tego porozumienia.

Rezolucję powyższą wydział wykonawczy Zw. Dziennikarzy R P podaje do wiadomości zarządu Syndykatu Dz. Czechosłowackich i zakomunikuje ją wszystkim komitetom porozumień prasowych prasy polskiej z prasami innych krajów, a mianowicie: Jugosławji, Rumunji, Bułgarji, Łotwy i Estonji.

Należy zaznaczyć, że w dziejach zorganizowanego dziennikarstwa polskiego jest to pierwszy wypadek zawieszenia działalności jednego z 6-ciu komitetów porozumień prasowych. Dziennikarze polscy nie widzieli jednak innego sposobu ostrego zareagowania przeciwko nieprawdopodobnie brutalnemu wystąpieniu dziennika czeskiego.

***

(B) Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało w dniu dzisiejszym prawo debitu w Polsce dziennikowi praskiemu „Pravo Lidu".

OŚWIADCZENIE „CEPS-a"

W biuletynie agencji „Centropress" ukazało się oświadczenie, w którem powiedziano m. in.

W imieniu redakcji Central European Press konstatujemy, że sprawa polega na nieporozumieniu: CEPS odpowiada wyłącznie za integralne brzmienie artykułu, tak, jak został pismom rozesłany do ewentualnego zużycia i jest zmuszona stwierdzić, że w tym artykule wogóle nie użyto wyrazów, które wywołują oburzenie prasy polskiej i prowadzą do rozmaitych ataków. Ponieważ niektóre pisma polskie przypisują nawet artykułowi Central European Press złośliwą tendencję, zwracamy uwagę, że w artykule na samym początku mówi się dosłownie iż „tragicznie zmarłego B. Pierackiego możnaby bez przesady zaliczyć pomiędzy najwybitniejsze osobistości polskiego reżimu rządowego",

Niemniej jednak redakcja Central European Press uważa rozesłanie artykułu w tym momencie za niewłaściwe choćby z przyczyn zwykłego taktu. Wobec żałoby narodowej umilknąć muszą uwagi polityczne i krytyka polityczna. Artykuł, który redakcja Central European Press rozesłała przesłany był przez współpracownika eksternistę i włączony został do biuletynu przez pomyłkę. Dyrektor Central European Press p. Swichovsky przebywał w dniach zamachu i pogrzebu min. Pierackiego na konferencji Małej Ententy prasowej w Bukareszcie a także jego zastępca dr. Fiala przebywał przez cały ten czas poza Pragą. Nie jest zatem właściwe cytowanie w bezpośrednim związku z inkryminowanym artykułem ich nazwisk, a już napewno nie ich funkcyj w Komitecie Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego". (PAT)

Tryumfalna podróż min. Barthou

po krajach Małej Ententy. — Sukcesy francuskiej polityki zagranicznej.

Paryż, 23 czerwca

Jak donoszą z Bukaresztu min. Barthou wyjechał specjalnym pociągiem z Rumunji, przyczem aż na dworzec odprowadził go premjer rumuński oraz minister spraw zagranicznych. Pobyt min. Barthou w Bukareszcie uważany jest powszechnie za sukces zagranicznej polityki francuskiej. Król Karol oświadczył przedstawicielowi „Matin'a", którego przyjął na specjalnem posłuchaniu:

— Wierność Rumunji i Francji są zupełnie nienaruszalne. Francja stanowi potężny zręb dobroczynny, z którego korzysta cała ludzkość.

Rumuński min. spraw zagranicznych Titulescu udzielił korespondentowi „Figaro" wywiadu, gdzie m. in. powiedział czyniąc aluzję do niedawnego flirtu Rumunji z Niemcami:

— Trzeba przyznać, iż **zręczna propaganda zakłóciła umysły, stwarzając zwątpienie i wahanie tam, gdzie powinno panować jaknajzupełniejsze zaufanie. Obecnie znikły nadzieje tych, którzy łowią ryby w mętnej wodzie.**

Minister Barthou zmierza do Belgradu, przyczem z przygotowań prasowych widać, że będzie on tam przyjęty z niemniejszym entuzjazmem, aniżeli w Bukareszcie. Stosunki pomiędzy Francją a Jugosławją nigdy jeszcze nie były tak serdeczne jak obecnie.

Z Belgradu min. Barthou udaje się do Londynu, przyczem koła paryskie z zadowoleniem podkreślają, iż nie przyjmie go tam premjer Mac Donald, który jest chory (i może już nie wróci na swoje stanowisko), ale przywódca stronnictwa konserwatywnego, Baldwin, który jak wiadomo, jest wyjątkowym frankofilem.

Rządy zmęczyły Mac Donalda.

Wyjeżdża on na 3 miesięczny urlop w dziewicze lasy Południowej Ameryki.—Pogłoski o przesileniu gabinetowem w Anglji.

Londyn, 23 czerwca.

W kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że Mac Donald wyjedzie na trzymiesięczny urlop wypoczynkowy już w przyszłym tygodniu. Nie jest jeszcze ustalona miejscowość, gdzie premjer spędzi swój urlop. Podobno chciałby on wyjechać do swej posiadłości rodzinnej w Lossiemouth, lekarze natomiast zalecają mu podróż zagranicę.

Mac Donald wraz z córką odbędzie dłuższą podróż morską do Ameryki południowej, a dalej w górę Amazonki, poczem resztę urlopu spędzi w Szkocji.

Prasa opozycyjna notuje na tle choroby i wyjazdu Mac Donalda ponownie pogłoski o grożącym kryzysie gabinetowym. Zdaniem „News Chronicle" Mac Donald potrzebuje nietylko odpoczynku fizycznego ale i duchowego, jego siły bowiem zostały nadwyrężone nieustannemi tarciami w łonie gabinetu, wywoływanemi przez ministrów konserwatywnych. Dziennik przypuszcza, że wraz z Mac Donaldem ustąpi także Baldwin. W wypadku ustąpienia Mac Donalda należałoby się liczyć z rozpisaniem nowych wyborów do parlamentu.

Walka faszystów

z komunistami w Anglji.

Londyn, 23 czerwca.

W Bristolu na grupę faszystów napadło 150 komunistów. Wywiązała się zacięta bójka uliczna, w czasie której 12 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Policja dokonała licznych aresztowań.

Paryż, 23 czerwca.

Na plaży w Biarritz gwałtowna fala porwała pięciu kąpiących się. Wysłano natychmiast łodzie ratunkowe. Z pięciu uratowanych, dwu nie zdołano przywrócić do życia, a trzech w stanie ciężkim odwieziono do portu.

Oświadczenie.

Wobec pogłosek, które się pojawiły w prasie, jakobym zamierzał w najbliższych dniach opuścić Łódź, podaję do wiadomości zainteresowanych, że z Łodzi nie wyjeżdżam i jak dotąd osobiście **prowadzę laboratorjum analiz lekarskich przy ul. Piłsudskiego 65.**

Dr. Leon Silbestrom

Polski lot przez Atlantyk.

Bracia Adamowicz nie porzucili swych planów przelotu.

Nowy Jork, 23 czerwca

(Pat) Bracia Adamowiczowie nie porzucili bynajmniej swych zamiarów dokonania ponownej próby przelotu z Nowego Jorku przez ocean Atlantyck do Polski. Lotnicy polscy czekają tylko na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Bracia Adamowicze odroczyli swój start naskutek wiadomości stacyj meteorologicznych, iż na terenie Nowej Szkocji panują silne zaburzenia atmosferyczne, uniemożliwiające lot. Lot — jak wiadomo — zwykłą trasą przelotu nad Oceanem prowadzi właśnie nad Nową Szkocją.

Związki małżeńskie gwiazd filmowych.

Slub Laury la Psanty.

Paryż, 23 czerwca.

Przed kilku dniami przyleciała z Londynu do Paryża artystka filmowa, Laura la Planta w towarzystwie dyrektora koncernu filmowego, Warner Bros, Irvin'a Aghera oraz b. burmistrza Nowego Jorku, Jimmy Walkera i jego żony.

Po kilkudniowych przygotowaniach, odbył się wczoraj ślub artystki z Agherem: Walkerowie uczestniczyli w uroczystościach weselnych jako świadkowie

Laura la Planta była uprzednio żoną reżysera z Hollywood Leitera, z którym rozwiodła się w 1926 roku.

Ponadto Paryż oczekuje jeszcze jedna sensacja w świecie filmowym, mianowicie małżeństwo Annabelli z Jeanem Muratem.

Skandal na wyścigach w Longchamps

Tłum zaatakował trybunę sędziowską. — Rezultaty biegów unieważniono.

Paryż, 23 czerwca.

(Pat) — Podczas wyścigów w Longchampt pod Paryżem, doszło dzisiaj do poważnych zaburzeń. Grupa niezadowolonych graczy zaatakowała trybuny sędziowskie, a następnie usiłowała podpalić szereg budynków oraz baraki i okoliczny lasek. — Policja z trudem opanowała sytuację. Rezultaty biegów unieważniono. Kasy totalizatora zwróciły graczom stawki.

Delegat litewski przybędzie do Warszawy

Obdarzony specjalną misją. — Europa w dalszym ciągu interesuje się pobytem b. prem. Prystora na Litwie. — Panuje ogólne przekonanie, że wkrótce nastąpi porozumienie polsko-litewskie.

Ryga, 23 czerwca.

Donoszą tu z Kowna, że b. premjer Prystor bawi w dalszym ciągu w stolicy Litwy i odbywa narady. Wczoraj znowu p. Prystor wyjeżdżał swojem autem pod Kowno, gdzie w ślad za nim udali się wybitni dostojnicy litewscy. Tajemnicze narady również odbyły się w samem Kownie. — W Kownie panuje przekonanie, że w wyniku narad p. Prystora z działaczami litewskimi, **Litwa wyśle do Polski specjalnego delegata z misją polityczną.**

Wiedeń, 23 czerwca.

„Neues Wiener Tageblatt", omawiając obszernie wizytę ministra Prystora w Kownie, zamieszcza wstępny artykuł p.t. „Litwa po zamachu stanu", który analizuje położenie wewnętrzne Litwy. Zdaniem autora, w polityce zagranicznej Litwy w dalszym ciągu istnieje problem Wilna i Kłajpedy, lecz w chwili obecnej punkt ciężkości leży nad Bałtykiem. Polska pozostała wprawdzie i nadal przeciwnikiem Litwy, ale w szerokich sferach coraz bardziej zwycięża prztkonanie, że głównym wrogiem niepodległości Litwy są Niemcy. Zamach Waldemarasa miał ujawnić przewrotną grę Niemiec, które, posługując się b. dyktatorem, chciały odzyskać Kłajpedę, a pozatem prowadzić na Litwie swój hitlerowski system rządzenia, co otwierałoby im szerokie możliwości realizacji ich programu ekspansji na wschód.

Ryga, 23 czerwca.

(aPt) — Z Kowna donoszą: Urzędowa Litewska Agencja Telegrafisczna komunikuje, że wiadomość, jakoby premjer Tubelis wydał bankiet na cześć bawiącego w Kownie p. Aleksandra Prystora jest całkowicie zmyślona. Pobyt p. Prystora — głosi komunikat Litewskiej Agencji Telegraficznej — ma charakter czysto prywatny, a wizyty jego, złożone ministrom spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, noszą charakter kurtuazyjny. Miały one na celu podziękowanie za zezwolenie na przyjazd do Litwy.

Tallin, 23 czerwca

(Pat) — Podróż b. premjera Prystora po Litwie, znalazła szerokie echo na łamach prasy estońskiej.

„Postimees" pisze: W kołach urzędowych twierdzą, że przyjazd ten nosi charakter nieoficjalny i ma na celu zapoznanie się z Litwą. Biorąc jednak pod uwagę bliskie stosunki, jakie łączą p. Prystora z Marsz. Piłsudskim oraz zainteresowanie Marszałka Piłsudskiego Litwą, przypuszczać należy, że podróż ta ma głębsze znaczenie. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że niedawno miała miejsce podróż hr. Zubowa do Warszawy i że w Kownie znajduje się trzech dziennikarzy polskich, to jasnem się stanie, że Polska udziela Litwie duzo uwagi.

Inne dzienniki przedstawiają podróż b. premjera Prystora do Kowna, jako początek zbliżenia polsko-litewskiego.

Ryga, 23 czerwca.

(Pat) — Z Kowna donoszą: Wyjazd b. premjera Aleksandra Prystora z Kowna nastąpi prawdopodobnie w niedzielę lub poniedziałek.

Butny „litewski Napoleon" pokutuje.

Waldemaras, skazany na 12 lat więzienia, nie złożył skargi kasacyjnej i odrzucił ulgi więzienne. — Sledztwo w sprawie „puczu kowieńskiego" toczy się w dalszym ciągu.

Berlin, 23 czerwca.

(PAT) Z Kowna donosza, że wyrok sądu polowego, skazujący Waldemarasa na 12 lat ciężkiego wiezienia, uprawomocnił się. Waldemaras nie wniósł skargi kasacyjnej. Wobec oświadczenia jego, że nie skorzysta z prawa wyboru pracy w zakładzie karnym, zastosowano do niego zwykłe przepisy regulaminu więziennego.

Ryga, 23 czerwca.

(PAT) Z Kowna donosza, że śledztwo w sprawie ostatniego zamachu dobiega do końca. Wojskowa komisja śledcza z gen. Tamaszauskasem na czele przesłuchała dotychczas 100 osób. Większość z nich tłumaczy swój udział w zamachu wojskowym nieświadomością co do istotnych celów przewrotu lub presją ze strony głównych kierowników zamachu, wśród których byli również oficerowie wyższych stopni.

Jak stwierdza w wywiadzie prasowym gen. Tamaszauskas, oddziały wojskowe wyprowadzono z koszar **bądź to pod pretekstem manewrów nocnych, bądź też rzekomej obławy na szpiegów polskich.** Za szpiegów brali niektórzy rozbrojonych na ulicy policjantów.

Gen. Tamaszauskas twierdzi, że oprócz waldemarasowców w zamachu brali również udział członkowie stronnictwa liberalnego, którzy w razie udanego przewrotu mieli otrzymać tekę ministra wojny.

Krwawe zapasy w dziewiczych lasach.

100.000 żołnierzy boliwijskich i paragwajskich walczy o naftowe źródła w puszczach Gran Chaco.

Londyn, 23 czerwca.

Według nadeszłych tu z Ameryki Południowej wiadomości, w Gran Chaco rozgrywa się obecnie wielka bitwa, która ma zdecydować o przynależności „zielonego piekła" do Paragwaju lub Boliwji.

W dziewiczych puszczach Gran Chaco walczy zaciekle i bezwzględnie 100 tysięcy ludzi. Urzędowe wiadomości z Asuncion mówią o wielkiej klęsce boliwijczyków, którzy dostali się w zasadzkę. Wojska Paragwaju, liczące 60.000 ludzi wycofały się prawie na całym froncie z okopów, które zajęli „zwycięscy" boliwijczycy, ale dostali się pod morderczy ogień armat i karabinów maszynowych. 1.000 boliwijczyków poległo w tej bitwie.

Ze stolicy Boliwji, La Paz, nadchodzą wiadomości, głoszące sukcesy wojsk boliwijskich.

Wojska paragwajskie pobite na głowę uciekają podobno w niesłychanej panice porzucając materjał wojenny. Wojska boliwijskie ekwipowane są i zaopatrywane w broń przez prywatnych kapitalistów naftowych, którym Boliwja, w razie zwycięstwa, przyrzekła udzielenie koncesyj na eksploatację źródeł naftowych w Gran Chaco.

Niebywałe upały w Ameryce.

Nowy Jork, 23 czerwca.

(Pat) — Panują tu wielkie upały. — W ciągu ostatnich trzech dni temperatura dochodziła do 90 st. Fahrenheita w cieniu. Wiele osób uległo porażeniu słonecznemu.

Elisabeth, 23 czerwca.

(Pat) — Zanotowano tu najwyższą z dotychczasowych temperatur. Upały doszły już do 97 st. Fahrenheita. Daje się odczuwać brak wody.

Aresztowanie imigrantów do Palestyny.

Jerozolima, 23 czerwca.

(Pat) — W pobliżu Akko policja palestyńska przytrzymała 23 imigrantów żydowskich, którzy chcieli się dostać nielegalnie do Palestyny. Załogę żaglowca, wiozącego wspomnianych imigrantów, również aresztowano.

„Czystka" wśród dyplomatów.

Dlaczego zostali odwołani Antonow-Owsiejenko z Warszawy i Chińczuk z Berlina.—Tajemnice kartoteki „Politbiura" znane są tylko Stalinowi. — Karachan musiał również odejść.

Polityką zagraniczną kieruje sam Stalin.

W chaosie wypadków codziennych i wydarzeń życia politycznego opinja publiczna przeoczyła niespokojny jakiś duch, który zapanował od pewnego czasu w sowieckim „Narkomindjele" (ministerstwie spraw zagranicznych).

Na arenie politycznej, jak gdyby na ekranie kinowym, ukazują się i znikają nazwiska i działacze. Ciągłe zmiany na placówkach dyplomatycznych śmiało nazwać można

kontredansem dyplomatycznym.

Jak wiadomo, z rozkazu Narkomindjeła opuścili nagle stanowiska przedstawiciele rządu ZSRR w Berlinie i Warszawie. Antonow-Owsiejenko, wieloletni poseł sowiecki w Warszawie, odwołany został **na stanowisko prokuratora w Moskwie,** zaś Chinczuk, poseł sowiecki w Berlinie — obejmie stanowisko w organizacjach gospodarczych. Jednocześnie nastąpiła **radykalna czystka i w samem sercu Narkomindjeła:** członkowie kolegjum, **Sokolnikow i Karachan wydaleni zostali ze swych stanowisk.** Istnieje podstawa do przypuszczenia, że Sokolnikow, który dość krótko pracował w dyplomacji, został w swoim czasie wysłany do Londynu na swego rodzaju „honorowe zesłanie". Co się tyczy Karachana, to tego najstarszego dyplomatę sowieckiego, który od 1918 roku zajmował przodujące stanowiska w dyplomacji, usunięto dlatego, że **jako ostatni ze zwolenników Cziczerina, był solą w oku Litwinowa, który uzyskał wreszcie jego dymisję.**

Stalin nie ograniczył się jednak do kilku dymisji i translokacji wśród przedstawicieli sowieckich na placówkach zagranicznych. Fama głosi, że **wkrótce nastąpi dymisja przedstawiciela sowieckiego w Londynie, Majskiego,** że przeniesiony z Tokjo do Waszyngtonu **Trojanowski** również oczekuje swego odwołania, podobnie jak Jureniew, który zastąpił go na opuszczonej placówce w Tokio.

Chinczuk i Antonow-Owsiejenko padli ofiarą polityki zewnętrznej. Za przeoczenie dyplomatycznych posunięć Hitlera. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie to jest jedynym powodem odwołania obu tych dyplomatów z tak odpowiedzialnych stanowisk. Stalin nie chciał znosić w Berlinie i Warszawie ludzi, których „błagonadziożność" i lojalność w stosunku do partji nie jest w stu procentach pewna.

W „Politbjurze" każdy działacz na stanowisku wciągnięty jest do kartotek i posiada swą kartę ewidencyjną. Tak naprz. w teczce Sokolnikowa figurują dane, stwierdzające jego **kompromitujący kontakt z prawą opozycją.** Sokolnikow należy do tej niewielkiej liczby komunistów, którzy mają jeszcze odwagę **„posiadania własnego zdania".** Co się tyczy innych dyplomatów, to trudno przypuścić, aby Antonow-Owsiejenko czy Chinczuk chcieli kiedykolwiek wypowiedzieć opinję, odmienną od zapatrywania ich zwierzchnich władz. Pogodę na arenie politycznej „robi" centrala moskiewska, zaś agenci polityczni, osadzeni we wszystkich ośrodkach Europy, są zwykłymi wykonawcami dyrektyw Narkomindieła.

Kartoteka „Politbiura", do której prócz Stalina, nie ma dostępu żaden z działaczy komunistycznych **nie wykazuje wprawdzie śladów opozycyjnego nastawienia, o ile chodzi o Antonow Owsiejenkę lub Chinczuka.** Znaleźć tam jednak można inne „kompromitujące" dane. Z biografji większości dyplomatów sowieckich wynika, że stanowią oni „element obcy" partji w zaczątkach jej działalności. Tak naprz. Antonow-Owsiejenko, który w rewolucji październikowej odznaczył się **zdobyciem Pałacu Zimowego i aresztowaniem rządu tymczasowego,** wszedł do szeregów partji **dopiero w czerwcu 1917 roku,** zaś do tego czasu przebywał zagranicą, unikając Lenina i jego sympatyków. Jureniew, Karachan, Chinczuk, Majski-Lachowiecki — są to wszystko ludzie już niemłodzi, posiadający **„stage" towarzyski i polityczny.** Jednakże w historji partji nazwiska ich nie figurują. Wypłynęły one dopiero znacznie później, przeważnie wówczas, kiedy **reżim w Rosji utrwalił się i zapuścił korzenie.** O jednym tylko Trojanowskim powiedziane jest w kronice bolszewickiej, a to w związku z zatargiem jego z Leninem i Zinowjewem, kiedy sprzeciwiał się ich usiłowaniom zrehabilitowania prowokatora Malinowskiego.

Upadek Karachana przypisać należy przedewszystkiem **naciskowi ze strony Litwinowa.** Podczas wieloletniej walki tego ostatniego z **Cziczerinem.** Karachan należał do jego ugrupowania i **zawsze stał w opozycji do Litwinowa.** Obecnie, gdy akcje komisarza ludowego spraw zagranicznych poszły w górę, Stalin nie mógł się oprzeć jego naleganiom i **usunął z Narkomindjełu ostatniego „cziczerinowca".** Mimo tej koncesji na rzecz Litwinowa, Stalin **jest w dalszym ciągu właściwym ministrem spraw zagranicznych,** który decyduje we wszystkich sprawach polityki zewnętrznej.

O Suricu, który mianowany został na miejsce Chinczuka w Berlinie, wiadomo tylko, że **jest pionkiem w rękach Narkomindieła.** Na stanowisku posła sowieckiego w Turcji, spełniał on posłusznie wszystkie dyrektywy Stalina i z powodzeniem zorganizował wizytę turecką gen. Woroszyłowa.

„Czeluskinowcy" w Moskwie.



Do Moskwy przybyli onegdaj, powitani owacyjnie wszyscy uczestnicy wyprawy „Czeluskina" oraz lotnicy, którzy uratowali rozbitków. Na zdjęciu jadą w samochodzie (od lewej) — lotnik Mołokow, kapitan „Czeluskina", Woronin i członek ekspedycji ratunkowej G. Uszakow.

Bicze z piasku.

Kult kichania.

Istnieje pewna, ważna funkcja organiczna, która dotychczas nie była ściśle naukowo zdefinjowana.

Każdemu z nas, wielekroć w życiu zdarzało się doznawać w nosie niepokojącego łechtania, które wyładowywało się w eksplozji kichnięcia.

„Eksplozja w nosie" jest też jedyną, ale jakże niedoskonałą definicją tego zjawiska.

A tymczasem zjawisko samo zasługiwało na większe pogłębienie, choćby ze względu na dodatni wpływ, jaki wywierało na psychikę ludzką.

Kichanie należy do najradośniejszych funkcyj organizmu ludzkiego. Pobudza ono życiowe siły człowieka, wlewa zasób świeżej energji, działa jak ożywczy zastrzyk.

Oblicze najbardziej ponurego pesymisty, po trzykrotnem kichnięciu, rozpromienia się uśmiechem błogiego zadowolenia. **Lubimy kichać i cenimy sobie kichanie.**

Wprawdzie minęła już epoka racjonalnego kultu kichania, wywołanego sztucznie, epoka wonnej tabaki i emaljowanych tabakierek, ale i dziś jeszcze, nie rezygnujemy całkowicie z zewnętrznych bodźców do kichania.

W słoneczny dzień lubimy, zmrużywszy oczy, zadrzeć nieco głowę i poddać nozdrza łaskotliwej pieszczocie słonecznych promieni, aby wywołać zdrowy, z głębi trzew płynący kich.

Wprawdzie jako młody poeta pisałem przed laty podniosłe słowa:

Nie pozwól Panie w sercu mojem ścichnąć
Sprzeciwom dumnym i twórczym tęsknotom,
Nie pozwól **w słońce patrzeć, aby kichnąć,**
Ale jedynie, aby cel mieć wzlotom!

Lecz od tego czasu wiele się we mnie zmieniło i przekonawszy się, że odległość między mną, a słońcem nie ulega zmianie, sam chętnie używam do kichania słonecznej podniety.

Kiedy w naszej obecności ktoś kicha, pozdrawiamy go wesołem życzeniem:

— Na zdrowie!

lub:

— Sto lat!

Kichanie kojarzy się w nas zawsze z pojęciem wesołości, zdrowia i dobrego humoru.

Byłem nawet kiedyś na audjencji u pewnego monarchy i na własne oczy widziałem kichający majestat. Stwierdziłem, że królowie kichają zupełnie tak samo, jak zwykli śmiertelnicy. Po tym historycznym kichu królewskim, zapomniawszy o etykiecie, zakrzyknęliśmy chórem:

— Na zdrowie, Najjaśniejszy Panie!

A majestat spojrzał na nas załzawionemi oczami i gruchnął śmiechem:

— Serdecznie dziękuję! A tom sobie ulżył! —

Rola kichania w życiu ludzkiem jest więc bardzo doniosła i poważniejsze studja w tej dziedzinie, powinny być prowadzone.

Czy oprócz mnie, zwrócił kto kiedy uwagę na ten fakt, że nie zdarzył się jeszcze wypadek kichnięcia we śnie.

Przez sen możemy gadać, nawet odpowiadać na pytania, łazić po dachu, ale nikt jeszcze nie kichnął przez sen. Ta zależność kichania od pełni świadomości jest już tematem do głębokich dociekań.

Z radością też stwierdziłem, że uczeni niemieccy zajęli się obecnie tą zaniedbaną dziedziną, i że dr. Munck dał nawet naukową definicję kichania:

Kichanie, jest to rozładowanie, które doprowadza do równowagi napięcie elektryczności w naskórku.

Z komentarza do tej definicji wynika, że to napięcie istnieje w naskórku całego ciała, może być nawet napięcie na pięcie, ale rozładowanie następuje zawsze w nosie. Dwie dziurki odpowiadają widocznie dwu elektrycznym biegunom, dodatniemu i ujemnemu.

Mój Boże! Człowiek do samej śmierci uczy się czegoś nowego. Moljerowski bohater w sędziwych latach dowiedział się dopiero, że przez całe życie mówił prozą.

Ja tak samo. Kicham już przeszło od 40 lat i dopiero teraz dowiaduję się, że to mi się tak wyładowuje elektryczność.

Padalec.



Czerwiec 24 Niedziela

Dziś Nar. św. J. Chrzc.
Jutro Prospera B. W.

Wschód słońca	3.16
Zachód słońca	19.59
Wschód księżyca	17.51
Zachód księżyca	00.42
Długość dnia	16.43
Ubyło dnia	00.01

Święto Morza
obchodzone będzie przez cały kraj 29 b.m.

Liga Morska i Kolonjalna i Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza", które odbędzie się w całym kraju w dniu 29 czerwca, ogłosiły następującą odezwę:

OBYWATELE!

„W dniu 29 czerwca cała Rzeczpospolita obchodzi uroczyście tradycyjne „Święto Morza". Radosny obchód odwiecznego związku narodu i państwa z morzem niech nam przypomni wielką prawdę, że własny brzeg morski — źrenicę wolności i źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — strzec musi silna flota wojenna.

Siła Rzeczypospolitej, gwarantująca bezpieczeństwo pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu — oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed Polską — Państwem Morskiem.

Dzień „Święta Morza" uczcijmy czynem — składaniem przez wszystkich ofiarnego grosza na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ — będący funduszem dobra publicznego, całkowicie przeznaczonym na rozbudowę polskiej marynarki wojennej.

Pod sztandarem ofiarnej służby dla morza i na morzu stanąć musi przedewszystkiem młode pokolenie, sposobiąc się do wielkich zadań, którym już dziś i w przyszłości sprostać muszą obywatele Państwa Polskiego.

Każdy, kto pragnie współdziałać w utrwaleniu siły morskiej na morzu — niech wstąpi do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej w Polsce organizacji społecznej, strzegącej naszych interesów morskich i dążącej do wyrównania wiekowych zaniedbań na Bałtyku".

L'kwidacja „Sztafety".
Decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

Przed dwoma dniami decyzją Sądu Okręgowego w Warszawie zostało zawieszone wydawnictwo „Obozu Narodowo - Radykalnego", „Sztafeta", spowodu zagrażania przez nią bezpieczeństwu publicznemu.

Dodatkowe komisje poborowe.

W nadchodzącą sobotę, dnia 30-go czerwca r. b., o godz. 8-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. — Miasto I.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1913 i starszych, oraz ochotnicy roczników 1914, 1915 i 1916 z cenzusem naukowym, zamieszkali na terenie II, III, V, VIII, IX i XI komisarjatów P. P., o ile otrzymali wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

Dnia 2 lipca b. r. o godzinie 8-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź — Miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1913 i starszych, którzy nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, ochotnicy rocznika 1915, 1915 i 1916, zamieszkali na terenie I, IV, VI, VII, X, XII, XIII, XIV komisarjat. P.P., o ile otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

2 Zjazdy gazowników i wodociągowców

—polskich i słowiańskich — odbędą się w Łodzi w dniach od 25-go do 28-go b.m.—Do komitetu honorowego zjazdu należą przedstawiciele rządu oraz posłowie Jugosławji, Czechosłowacji i Bułgarji

Jutro, w poniedziałek odbędzie się w Łodzi XVI zjazd gazowników i wodociągowców polskich. Równocześnie nastąpi otwarcie 1-go zjazdu gazowników i wodociągowców słowiańskich.— Obrady zjazdu trwać będą do czwartku 28 bm., włącznie.

Do komitetu honorowego zjazdu należą m. inn. pp. ministrowie Floyar-Reichman i Paciorkowski, posłowie: czeskosłowacki, jugosłowiański i zastępca posła bułgarskiego, kilku wiceministrów oraz szereg wybitnych osobistości ze stolicy, ponadto z ramienia Łodzi do komitetu honorowego weszli J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, J. E. ks. biskup dr. Tomczak, wojewoda Hauke-Nowak, prezes sąd okręgowego Jan Maciejewski, dyr. Kucharski, komisarz inż. Wojewódzki, poseł dr. Fichna, prezes Robert Geyer i inni.

W poniedziałek, jako w dzień poświęcony na zjazd gazowników i wodociągowców polskich, obrady rozpoczną się o godz. 5 popoł. W godzinach wieczorowych uczestnicy zjazdu spotkają się na towarzyskiej herbatce. We wtorek zaś, po rannem nabożeństwie w Katedrze, nastąpi o godz. 9.30 otwarcie zjazdu w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 243. Program pierwszego dnia przewiduje ponadto odczyty, obiad wydany przez gazownię, zwiedzenie gazowni, godzinę poświęconą propagandzie i wreszcie spektakl w teatrze miejskim.

W środę rozpoczną się już właściwe obrady w sekcjach przed południem i popołudniu, oraz zwiedzenie kanalizacji i elektrowni łódzkiej. Wieczorem goście będą podejmowani bankietem przez zarząd miasta.

Trzeci dzień, tj. czwartek, poświęcony będzie również obradom w sekcjach po których, w godzinach popołudniowych, goście wyjadą do Spały, gdzie odbędzie się posiedzenie zarządu związku słowiańskiego. O godzinie 7 wieczór już w Łodzi nastąpi zamknięcie zjazdu.

Goście pozostaną jeszcze dwa dni w Polsce i zwiedzą Gdynię, Katowice i Królewską Hutę.

Zakaz noszenia mundurów
przez członków organizacyj politycznych.

Warszawa, 23 czerwca.

Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia ma się ukazać, dość dawno już zapowiadane, rozporządzenie o zakazie noszenia wszelkich mundurów i koszul mundurowych. Rozporządzenie przewidywać ma wyjątek dla członków Związku Strzeleckiego i Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Zamknięcie listy adwokatów
nie nastąpi w czasie najbliższym.

Z Warszawy donoszą:

Przed kilku dniami szerokie koła prawników, a szczególniej młodych prawników, poruszone zostały wiadomością że już od 1-go lipca r.b. ma nastąpić zamknięcie listy adwokackiej na przeciąg lat dziesięciu.

Nadmienić należy, że ewentualność wstrzymania na jakiś czas dopływu młodych prawników do adwokatury, względnie ograniczenia tego dopływu, omawiana była już niejednokrotnie w łonie zawodowych organizacji adwokackich. W W związku z tem Naczelna Radą Adwokacka zaznajamia się z opinją poszczególnych Izb Adwokackich. Niedawno odbyło się nawet w Warszawie zebranie delegatów Izb prowincjonalnych. Jednakże wbrew rozsiewanym pogłoskom, sprawa ewentualnego zamknięcia listy adwokackiej, a przedewszystkiem formy rozwiązania tego zagadnienia, jest jeszcze w stadjum studjów, narad i rozważań.

Dla tego też, jak nas zapewniono ze strony kompetentnej przedwczesne jest nietylko wskazywanie jakiejkolwiek daty ewentualnego zamknięcia listy adwokackiej; jak i formy, w jakiej miałoby to nastąpić.

W każdym razie przed jesienią nie nastąpi rozwiązanie tego zagadnienia.

Paszporty ulgowe zagranicę
wzamian za towary importowane z Polski.

Biurom podróży przydzielony został poważniejszy kontyngent ulgowych paszportów do Czechosłowacji. Na podstawie zawartej ostatnio konwencji handlowej między Polską a Czechosłowacją zastrzeżono wydanie **5000 ulgowych paszportów wzamian za towary eksportowane z Polski.** Podobna wymiana kompensacyjna dojść ma niebawem do skutku z szeregiem innych państw. Ostatnio zagrożone zostały wskutek ograniczeń walutowych poważne **należności firm polskich w Jugosławji.** Rząd Jugosłowiański wystąpił obecnie z propozycją wypłaty tych należności pod warunkiem urządzenia **większych wycieczek z Polski na wybrzeże Jugosłowiańskie.** Na wliczenie ruchu turystycznego do kompensat handlowych zgadzają się również Łotwa i Węgry.

Licytacja gazowni
odbędzie się 28 b.m. w Tomaszowie Maz.

Tomaszów-Maz., 23 czerwca.

Na dzień 28 czerwca r. b. wyznaczona została licytacja objektów tutejszej gazowni „Zjednoczone Gazownie Polskie Sp. Akc. Objekty te wystawione zostały na sprzedaż przez Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego, które jest zahipotekowane na sumę Ł 2.200.

Osoby, które przystępują do licytacji muszą złożyć wadjum w wysokości Ł. 440.—.

Przetarg rozpocznie się od sumy Ł. 3.300.—.

Wiadomość ta wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Fotografje w witrynach
tylko za zgodą osoby sfotografowanej.

Wywieszanie fotografij w witrynach reklamowych niejednokrotnie było powodem protestów ze strony osób, czyje fotografje ukazywały się bez ich pozwolenia. Jak dowiadujemy się, związek fotografów zawodowych sprawę tę unormuje. W każdym wypadku, o ile właściciel zakładu fotograficznego będzie miar zamiar wystawić fotografję w swojej witrynie, będzie musiał uzyskać pisemną zgodę osoby fotografowanej.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Dancerowej (Zgierska 57), W Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. Gorfeina (Piłsudskiego nr. 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).



Teatr dla dzieci.

DZBANEK MLEKA.

Nie mów hop, nim nie przeskoczysz. Nie łap ryb przed niewodem... — oto przysłowia, które słusznie radzą nie cieszyć się z czegośkolwiek i nie obliczać korzyści przed czasem. Taka też jest znana bajka La Fontaina o dziewczynie z dzbankiem mleka. Według niej napisał historyjkę do mikrofonu Benedykt Hertz, którą usłyszą młodsi słuchacze w dniu 25-tym czerwca o godz. 17.00 i przekonają się „jak to kwoki, krowy, i majątek duży, odrazu się znalazły wśród mlecznej kałuży..." Zamiast obiecywanych sobie cudów został się biednej dziewczynce — rozbity dzban mleka.

W dniu 26 czerwca audycja dla dzieci młodszych obejmuje piękne opowiadanie, przełożone przez J. Olesińską z włoskiego p. t. „Słowik i powój". W drugiej części piosenki wykona p. Aniela Szlemińska. W środę natomiast — opowiadanie dla chłopców o tem, jak to Jurek dostał flower, które wygłosi prof. Stan. Sumiński.

W czwartek, t. j. dnia 28 czerwca będą mogły dzieci wiele skorzystać słuchając pogadanki inż. Zygmunta Kacprowskiego, który opowie o papierze, farbach i kredzie.

LEGENDA O BURSZTYNOWEJ KORONIE.

Z okazji wielkiego Święta Morza, Polskie Radjo nadaje w dniu 30 czerwca o godz. 17.00 słuchowisko, napisane dla radja przez Janusza Stępowskiego. Będzie to piękna legenda o bursztynowej koronie, o której fale Bałtyku jeszcze teraz szemrzą, wracając do brzegów. Nie wszystkim jednak wiadomo zapewne, że ongiś Morze Bałtyckie zwano „Wikiem". W owych czasach, kiedy to żył jeszcze król Jan Sobieski i zamieszkiwał prastary dworek w Rzucewie, gdzie przyszedł na świat królewicz Aleksander — wtedy to już żeglowali po morzu polscy rybacy. Wieźli oni raz z miasta Gdańska koronę bursztynową dla króla.

O przygodach z tej morskiej podróży po „Wiku" opowie właśnie legenda, nadana przez radjo. Spotkają się tam najmłodsi słuchacze i z wiatrem północnym - Siewierzem, i z syrenami, mieszkającemi na tajemniczem dnie i z Jankiem Flisakiem, który się nie bał niczego i ze starymi rybakami—jednem słowem znajdą w tem słuchowisku piękny obraz morski z przed wielu lat.

Oszczędzać - nie trudno!

Pomyślmy o tem troche: cena sprzedaży każdego towaru składa się: 1) z wartości surowców, 2) z kosztów fabrykacji i zbytu. Koszta te sa zawsze te same, czy to chodzi o towar tani, czy też pierwszej jakości, bowiem wydatki za robociznę, pensje, podatki, opakowanie, frachty, prowizje i t. p. niezmieniają się, a zwłaszcza jeżeli chodzi o towar jak n.p. mydło. W tym wypadku oszczędza się parę groszy tylko kosztem surowców, czyli jakości mydła. Djatego też sowicie opłaca się zamiast „tanich" nieznanych mydeł kupować to najlepsze i najsłynniejsze mydło „Kołłontay z pralką", które się lżej i silniej pieni i oszczędnie zużywa.

10-lecie Gimn. Wieczorowego

dla dorosłych pod egidą P. O. W. oraz pożegnanie p. płk. Więckowskiego.



Płk. ST. WIĘCKOWSKI
Założyciel Gimnazjum Wieczorowego dla dorosłych P.O.W. w Łodzi.

Dnia 21 czerwca rb. w lokalu gimnazjum wieczorowego dla dorosłych POW. przy ulicy Śródmiejskiej 5 odbyła się uroczystość obchodu 10lecia istnienia szkoły oraz zakończenie roku szkolnego 1933/34.

Uroczystość rozpoczęto od otwarcia wystawy prac uczniowskich. Symbolicznego przecięcia taśmy dokonała p. M. Więckowska, wygłaszając krótkie, serdeczne przemówienie, w którem wyraziła uznanie dla tak wielkiego wysiłku uczniów, którzy o własnych siłach, bez środków pieniężnych, stworzyli wielki szereg eksponatów, widocznych na tej wystawie. P. pułk. Więckowska zaznacza, że aczkolwiek uroczystość dzisiejsza zbiega się z odejściem dotychczasowego Zarządu Gimnazjum, jednak wierzy, że nawiązany przez okres dziesięcioletniej współpracy serdeczny kontakt z wychowankami Gimnazjum nie zostanie zerwany.

Wystawa składa się z szeregu prac wykonanych przez uczniów oraz eksponatów, na których widnieją tabliczki: „ofiarował pułk. Dr. Więckowski". Cała wystawa urządzona została z przedmiotów, jakie długoletni opiekun szkoły otrzymał w darze od swych wdzięcznych wychowanków. Teraz zostały one zebrane, tworząc pełnowartościową wystawę z dziedziny przyrody.

Po obejrzeniu wystawy przystąpiono do obchodu zakończenia roku szkolnego. Chór szkolny, pod batutą p. prof. Gomółki odśpiewał Hymn Narodowy, poczem p. dyr. Bauer złożył sprawozdanie z działalności gimnazjum.

Następnie do uczniów przemawiał p. pułk. Dr. St. Więckowski. Jego proste, żołnierskie przemówienie utkwi napewno na długo w pamięci słuchaczy.

Pułk. Więckowski mówił o miłości bliźniego, o obowiązkach ludzkich. Poruszył sprawę wychowania człowieka i obywatela, wskazywał drogi, któremi należy kroczyć na drodze poświęcenia i umiłowania bliźniego.

Następnie uczeń szkoły żegnał ustępujący zarząd z p. pułk. Więckowskim na czele, dziękując za opiekę panu pułkownikowi, za wytrwałą pracę dla ich dobra, za niezmordowany trud, który ponosił dla Gimnazjum.

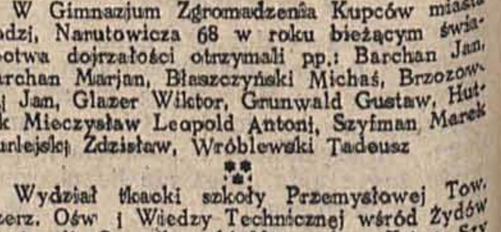
Imieniem przedstawicieli Rady Pedagogicznej zabrał głos sędzia Szreter, podkreślając kolosalne zasługi p. dr. Więckowskiego poniesione dla rozwoju szkoły.

Następnie delegat szkoły wręczył p. pułk. Więckowskiemu pamiątkową księgę z historją szkoły ręcznie drukowaną przez uczniów oraz z podobiznami nauczycieli i uczniów. Na zakończenie tej wzruszającej uroczystości odśpiewano Pierwszą Brygadę.

Dokąd jechać na urlop.

Zdrojowisko Czarniecka Góra znane jest doskonale wszystkim: jeszcze w dawnych czasach, gdyśmy byli odcięci kordonem granicznym od naszych gór — była Czarniecka Góra jedyną w Królestwie podgórską stacją klimatyczną, była i jest po dziś dzień wielką oazą, położoną w niezmierzonej puszczy leśnej — ciągnącej się od Spały aż po Święty Krzyż, od Tomaszowa aż do Kielc. W środku tych lasów najpiękniejszych w Polsce, na wysokości 330 metrów, nad górską rzeką Czarną, na terenach suchych i przepojonych ożywczym ozonem leży Czarniecka Góra i tereny parcelacyjne z dóbr Końskie Wielkie.

Czarniecka Góra, ze swemi pięknemi spacerami w lasy, możliwościami uprawiania sportów wodnych, znakomitemi terenami narciarskiemi, położona w okolicy taniej i odległa o trzy godziny bezpośredniej komunikacji kolejowej od Łodzi — wysuwa się na czoło miejscowości kuracyjnych w okolicach naszego miasta. W sercu uzdrowiska bije źródło „Stefana" o właściwościach niemal identycznych z truskawiecką „Naftusią" — na miejscu jest zakład hydropatyczny, poczta, telefon i oświetlenie elektryczne. Miejscowość ma nietylko wspaniałą tradycję, ale i wielką przyszłość i stanie się wkrótce również zimowem centrum kuracyjnem w najlepszym stylu. Należy się zatem śpieszyć z nabywaniem działek, gdyż ceny ich stale wzrastają.



Nowi maturzyści.

W Gimnazjum Zgromadzenia Kupców miasta Łodzi, Narutowicza 68 w roku bieżącym świadectwa dojrzałości otrzymali pp.: Barchan Jan, Barchan Marjan, Błaszczyński Michaś, Brzozowski Jan, Glazer Wiktor, Grunwald Gustaw, Hutnik Mieczysław Leopold Antoni, Szyfman Marek Turlejski Zdzisław, Wróblewski Tadeusz

* * *

Wydział tkacki szkoły Przemysłowej Tow. Szerz. Ośw. i Wiedzy Technicznej wśród Żydów ukończyli: Czernikowski Mieczysław, Erlich Szymon, Gelbart Marek, Gelbart Abram, Glanc Szymek, Grynwald Józef, Hecht Izio, Herszenberg Józef, Jelinowicz Salomon, Lewkowicz Mojżesz, Lenge Herman, Liberman Arje, Mankowicz Adam, Rabinowicz Mojżesz, Rakowski Abram, Rozen Kuba, Pińczewski Leon, Srebrnik Lolek, Wajswol Bernard, Wanjtraub Motek, Zygier Henryk, Żydewicz Herman.

* * *

W Gimnazjum Męskiem Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów w Łodzi, Pomorska 46/48 otrzymali świadectwa dojrzałości następujący uczniowie: Pinchas Borenstein, Natan Flam, Kalman Hilel Frenkiel, Josef Noech Gliksberg, Mordko Bejrach Gotesdyner, Izrael Nuta Jakubowicz, Moszek Jakubowicz, Jakub Kahane, Szmul Kleinman, Mojsze Leszczyński, Ajzyk Nasielski, Mojżesz Orner Jakow Josif Rosental, Abram Mendel Szaładajewski, Mejer Wolf Szrenzel recte Friedman, Mojżesz Tabacznik, Szoel Wajnberg, (Zyskind) Aleksander Henoch Waksman, Mojsze Idel Złotogórski

Za złożoną ofiarę z okazji wygranej wycieczki na Fjordy i do Islandji, panu M. Sznycerowi składa serdeczne Bóg zapłać

Zarząd T-wa Niesienia Pomocy Głuchoniemym
Ezras Ilim
Piotrkowska 89.

Sąd Salomona.

W jednem z miast syryjskich mieszkało dwuch braci: Ali ben Hussein i Omar ben Hussein. Należy jeszcze dodać, że bracia byli bliźniętami. Nie mogli sobie pozwolić na harem, musieli więc zadowolnić się jedną żoną. Pierwszy ożenił się Omar. Dostał jednak żonę złą i przewrotną, któ ra go jednocześnie całowała i tłukła garnki na jego głowie. Ali, nauczony smutnem doświadczeniem brata — pozostał kawalerem.

I zdarzyło się, że wybuchła wojna. Dwaj bracia ruszyli w bój wraz z innymi mężczyznami. Wiele miesięcy minęło, nim wreszcie wojna się skończyła. Przed bramami miasta wyległy wszystkie niewiasty, a wraz z niemi Fatyma — żona Omara. Po chwili ujrzała wśród wracających z boju mężczyzn, swego Omara. Podbiegła do niego uradowana, zarzuciła mu ręce na szyję

Mężczyzna jednak odtrącił ją od siebie i rzekł:

— Nie jestem mężem twoim, a szwagrem. — Jestem Ali a nie Omar, nie poznałaś mnie widocznie.

Fatyma znowu czekała na powrót męża. Ujrzała go wreszcie wśród wracających z boju mężczyzn. Podbiegła do niego, uradowana, zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała.

Mężczyzna odtrącił ją od siebie i rzekł:

— Nie jestem twoim mężem, lecz szwagrem. Jestem Ali, a nie Omar, nie poznałaś mnie widocznie.

Ponieważ żaden z przybyłych nie chciał się przyznać, że jest mężem Fatymy, sprawa oparła się o kadiego. Na sąd zebrała się cała ludność miasteczka. Bracia byli podobni do siebie jak dwie kropli wody, tak, że nie można było ich rozróżnić, a żaden z nich nie chciał się przyznać, że jest mężem Fatymy.

Wówczas kadi kazał im odejść na chwilę od stołu sędziowskiego i zwróciwszy się do Fatymy rzekł:

— Ty jesteś winna, że prawowity mąż nie chce się do ciebie przyznać. Widocznie byłaś tak zła i okrutna, że wolał wyrzec się majątku i dobytku całego, byle nie mieć cię więcej za żonę. Wobec tego skazuję cię na śmierć.

W tej chwili z tłumu, odezwał się jeden z braci:

— Niech żyje sędzia!

— Oto jest twój mąż — odrzekł kadi. — Wprawdzie nie jesteś warta, bym ci go zwrócił, jednak spełniam tylko swój obowiązek sędziego...

Tłum. s. b.

Hitlerowcy przeciw hitlerowcom

Szturmowcy zniknęli z ulic Berlina. — Partja nie ma pieniędzy. — Swietny pomysł krawca berlińskiego.

Tłum „wiernych" domaga się zapłaty

Berlin, w czerwcu.

Od pewnego czasu dał się w Berlinie zauważyć znaczny spadek frekwencji w knajpach i lokalach, ozdobionych flagami i swastyką, a będących dawniej miejscami zbiórek szturmowców w godzinach wieczornych, wolnych od zajęć. **Szturmowcy jakoś zniknęli, a knajpy usunęły nagle swe narodowo-socjalistyczne emblematy i straciły swój oficjalny charakter.** — Od czasu do czasu spotyka się oczywiście bronzowego obrońcę „uświęconego ustroju Trzeciej Rzeszy", lecz nie wygląda on już tak bojowo, jak przed ro kiem: albo nosi portfel pod pachą, lub też śpieszy gdzieś na motocyklu. Wynika stąd, że cicho i bez rozgłosu, **bronzowe koszule zostały niemal zlikwidowane.** Nie dotyczy to wprawdzie dzielnic robotniczych, gdzie rozmaici S.A. i S.S harcują jeszcze po ulicach. Lecz naogół szturmowcy przestali wszędzie i na każdym kroku pchać się na oczy. Równocześnie ustały też i zajęcia wieczorne — ćwiczenia wojskowe — odbywające się na wszystkich dziedzincach szkolnych.— Szturmowcy zostali podobno „urlopowani" na miesiąc, lecz fama głosi, że potrwa to znacznie dłużej i że **zbiórki ich odbywać się będą tylko na wypadek wyjątkowo uroczystych wystąpień**

Niemałą rolę w przeniesieniu szturmowców „do rezerwy" odegrały puste kasy partyjne, które trudno zasilić nawet stałemi zbiórkami, urządzaniem imprez dochodowych, koncertów, zawodów samolotowych i t. p.

Przy okazji wspomnieć należy o „genjalnym" planie pewnego krawca berlińskiego, który zostanie w najbliższym czasie zrealizowany.

W wolnych od pracy chwilach, krawiec ten wpadł na niegłupi pomysł, wykorzystania skrzynek pocztowych dla **celów reklamowych.** Nad zwykłą skrzynką pocztową, umieszczona zostanie inna skrzynka, której trzy ścianki przeznacza się **dla prywatnych ogłoszeń.** Urząd pocztowy okazał projektodawcy jak najdalej posuniętą pomoc, albowiem założenia skrzynek, które mają być oświetlone w nocy i zaopatrzone w dodatku w świecący zegar, podjął się na własny rachunek tenże krawiec.

Inowacja taka sama przez się zasługuje ze wszech miar na uznanie i wdzięczność współobywateli. Jednakże krawiec **wykazał dużą dozę zmysłu praktycznego,** obierając na wykonawcę przedsięwzięcia niemniej i nie więcej, **jak partję narodowo-socjalistyczną,** która bez trudności uzyskała oczywiście koncesję od ministerstwa poczty na ustawienie dodatkowych skrzynek

Pod względem materjalnym przedsięwzięcie to może się okazać bardzo intratnem. W samym Berlinie naprzykład znajduje się **około 20 tysięcy skrzynek pocztowych.** Projektodawca przewiduje, że ogłoszenia będą przyjmowane najmniej na rok, przyczem opłata wyniesie 5 marek na ściankach bocznych, a 8 m. na przednich, każdej skrzynki miesięcznie. Wpływ miesięczny z jednej skrzynki wyniesie zatem 100 marek, czyli że w samym Berlinie — **około 2 miljonów miesięcznie.** Wiele to stanowić będzie ze skrzynek reklamowych w całych Niemczech — trudno poprostu obliczyć. — W każdymbądź razie partja narodowo-socjalistyczna, akwizytorzy, a w pierwszym rzędzie pomysłowy krawiec, który zastrzegł sobie 5 procent obrotu — zasilą wydatnie swe kasy.

Narazie jednak partja odczuwa dotkliwie brak funduszów. Ten brak przyczynił się głównie do „urlopowania" szturmowców.

Jasnem jest, że członkowie drużyn szturmowych nie są zachwyceni tą swego rodzaju „degradacją". W ciągu półtora roku wszystkie wysiłki ich szły w kierunku przekonania siebie i innych o przodującej roli, jaką odgrywają szturmowcy w „odrodzonej ojczyźnie". Większość ich **wierzyła, że ma zapewnione przyzwoite stanowisko — jeżeli nie w rządzie samym, to przynajmniej w pobliżu żłobu.** Wprawdzie poszczególne jednostki zrobiły karjerę polityczną, lecz **położenie masy nie uległo żadnej zmianie. Żłób okazał się pustym.** Cała ta z wielką pompą zainscenizowana parada ograniczyła się do tego, że Hitler napędził za pomocą bojówkarzy stracha liberałom, socjal-demokratom i komunistom, a prócz tego stworzył kadry przysposobione „do wojenki" młodzieży. Wynika stąd, że **przeszło miljon młodych ludzi zapisało się na ochotnika, spędziło w wojsku osiemnaście miesięcy i za czas tej służby nie otrzymało od państwa ani grosza.** Oszukani w swych nadziejach „rezerwiści" nie tak prędko pogodzą się z przymusowym urlopem. Nie ulega wątpliwości, że będzie jeszcze z nimi wiele kłopotów, zanim reżim hitlerowski upora się z protestami tych zaprzysiężonych zwolenników. Już teraz dochodzą do Berlina pogłoski nietylko o niezadowoleniu szturmowców, lecz o poważnych starciach hitlerowców, czy to między sobą, czy też z ich władzami zwierzchniemi.

Dlatego też — aczkolwiek stojący u steru hitlerowcy twierdzą, że rewolucja narodowo-socjalistyczna się skończyła, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **do końca jej jeszcze daleko.** Głębokie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy przejawia się we wszystkich odłamach społeczeństwa niemieckiego **W.**

W fotelu i za kulisami.

Cudze dziecko.

Komedja w pięciu odsłonach W. Szkwarkina. Przekład Haliny Pilichowskiej.

Premjera w Teatrze Miejskim.

Ktokolwiek myślał, iż znajdzie w tej sztuce choćby odrobinę „rewolucyjności", ten się srodze zawiódł. „Cudze Dziecko", aczkolwiek wywodzi się z kraju najbardziej radykalnego reżymu na świecie, jest w formie i treści drobnomieszczańską sztuczką teatralną. Konstrukcja komedji, rysunek jej bohaterów, rozwój akcji, rozplanowanie efektów i wszelkie „chwyty" teatralne — są tak staroświeckie, iż wprost nie chce się wierzyć, iż w ojczyźnie piatiletki został spreparowany utwór, którego atmosfera przypomina „zgniłą twórczość rozkładającej się burżuazji z okresu wczesnego kapitalizmu"... (wyrażając się stylem pisarzy sowieckich).

Autor sięgnął do najbardziej wypróbowanych tricków starych paryskich majstrów, podlał je obficie sosem rzeczywistości Z. S. S. R., naszpikował pierwszorzędnemi dowcipami i powiedzonkami — i dał naogół całość pogodną i wesołą.

Wygląda to może na paradoks, na contradictio in adiecto, ale mimo to jest faktem, iż sowiecki humor — zasadzony na glebie melodramatu z epoki Wiktoryna Sardou — dał owoce wcale nienajgorsze. Autor brał z arsenału twórczości bulwarowej pomysły aż do nieprzyzwoitości naiwne i wyświechtane, odmładzał je w sposób bardzo prymitywny i... zwyciężał!...

Podsłuchanie czyjegoś monologu — czyż tego nie wstydzono się już w teatrze przed stu laty A jednak ten mało wyrafinowany pomysł zawiązuje całą akcję w komedji Szwarkina. Gdyby Zina przypadkiem nie wpadła do swej przyjaciółki, aktorki Mani Karaułow w chwili, gdy ta uczyła się roli — nie byłoby całej intrygi. A gdyby technik dentystyczny Pierczatkin nie podsłuchał, siedząc ordynarnie za parawanem, przebiegu wizyty Mani u akuszerki, komedja nie miałaby osi, dookoła której kręcą się jej wszyscy bohaterowie. Słowem — motor akcji zapuszczono w sposób b. niewybredny. A likwidacja sztuki? Happy-end w najbardziej pospolitem wydaniu. Wszystko się kończy szczęśliwie: Numa-Mania wychodzi zamąż za Pompiljusza-Kostję; „porzucona z dzieckiem" studentka Raja znajduje szlachetnego wybawiciela z niedoli życia w gruzinie Jakubie, który całkiem burżuazyjnie oświadcza się o rękę jej staremu żydowskiemu ojcu; i nawet „szwarccharakter" Pribilew, z zawodu inżynier, z usposobienia — uwodziciel, gdy poczuł pierwsze bóle sklerotyczne, także postanawia przybić do spokojnego portu małżeńskiego. A więc propaganda małżeństwa „na całego"! Ale nie tylko małżeństwa! I macierzyństwa! Każda bohaterka marzy przynajmniej o jednem dziecku, a każdy bohater o jednem swojem, oprócz drugiego — cudzego Gruzin zaś Jakub rzuca nawet hasło hurtowej produkcji dziatek i to wyłącznie płci męskiej.

A kochają się w tej komedji wszyscy tak sentymentalnie, że podejrzewać można całkiem na serjo, iż jeśli chodzi o sprawy serca to „udarnicy" rewolucji są tak samo mazgajowaci i romansowi, jak i „bezpartyjni" inteligenci z okresu przedbolszewickiego. Ładna i sprytna kobieta potrafi za nos wodzić wszystkich w każdym ustroju.... Tak było za Faraonów, Ludwików, Napoleonów... Tak jest i pod panowaniem Stalina. Tego odcinka rewolucja nie zdobyła i napewno nigdy nie zdobędzie...

***

Zestawienie dwóch światów: przedrewolucyjnego i bolszewickiego jest ulubionym tematem pisarzy sowieckich. W „Cudzym Dziecku" stanowi ono istotny konflikt. Ojcowie to epoka mieszczańskiej moralności i kultury, dzieci— czerwonej. Jak już jednak wspomniałem, w rejonach uczucia i erotyki rewolucja skapitulowała. Autor to czuje i z przedziwną sympatją maluje charaktery reprezentantów tradycjonalizmu familijnego. Nibyto młodzi radykalizują na temat zmurszałości małżeństwa starego typu, wyśmiewają miłość, która jest wymysłem burżuazyjnych poetów, ale jak przychodzi co do czego, okazuje się, iż stary muzyk Sergjusz Karanilow jest w tej „branży" lepszym „spécem", niż córka jego Mania, która w głębi duszy pod patyną komsomolskich frazesów i formułek marzy o mężu, dziecku, sypialni i kuchni. Z tem zaś przedślubnem dzieckiem, o którem tak wojowniczo rozprawiają wszystkie byłe i aktualne dziewice — to też wielka blaga! Dziecko chcą mieć rzeczywiście, ale... po ślubie!... Zupełnie, jak u nas!

Sztuka bawi od pierwszej do ostatniej sceny Autor jej jest niewątpliwie satyrykiem i humorystą niezwykle utalentowanym. Jego sposób tworzenia dowcipu i wydobywania go z każdej sytuacji przypomina bardzo Arkadjusza Awerczenkę. W krajach dyktatorskich śmiech i satyra są naogół „elementami kontrrewolucyjnemi". Tembardziej więc należy podziwiać lekkość i zręczność, z jakiemi Szwarkin dowcipkuje na tematy, które mogą drażnić kołtunerję zarówno naszą rodzimą, jak i sowiecką. A jednak — na „Cudze Dziecko" może iść każdy w Rosji i każdy w Europie. Ubawi się, pośmieje i nawet się nad pewnemi sprawami głębiej zastanowi.

***

Pomimo poważnych niedociągnięć w wykonaniu aktorskiem, całość, dzięki sprężystej i inteligentnej reżyserji p. **Szletyńskiego** wypadła naogół dobrze. **P. Wasiutyńska** w głównej roli kobiecej, miała wiele dobrych momentów, choć nie mogła zdecydować się na pewien określony styl gry. Przemiłą postać matki stworzyła świetna aktorka p. **Żmijewska.** Ważniejsze role męskie znalazły starannych wykonawców w pp. **Szletyńskim, Szymańskim** i b. obiecującym **Snayu.** Natomiast zupełnie nie wyzyskał olbrzymich możliwości groteskowych kapitalnej postaci technika dentystycznego Pierczatkina p. **Dardziński.** Zupełnie zawiódł też p. **Szyndler,** nieswojo czuła się „na charaktery styczno" p. **Paszkowska.** W innych rolach godzi się jeszcze wyróżnić pp. **Dunajewską i p. Mrozińskiego.**

„Cudze Dziecko" jest niewątpliwie najweselszą premjerą sezonu.

W. POLAK.

Gość ze Szwecji.

Prof. Karol G. Fellenius

bawi od kilku dni w Łodzi.

Od kilku dni bawi w Łodzi prezes zbliżenia polsko-szwedzkiego w Stokholmie, profesor Karol Gustaw Fellenius wielki przyjaciel Polski i działacz na polu zbliżenia kulturalnego obydwu narodów. Pan profesor Fellenius, autor wielu artykułów i broszur o Polsce, wygłosił w Łodzi w Izbie Przemysłowo-Handlowej odczyt na temat „System podatkowy Szwecji". Profesor Fellenius zaproszony został również do Poznania dla wygłoszenia tam swego odczytu. — Odczyt ten, nadany zostanie przez rozgłośnię Polskiego Radja w Katowicach, dokąd p. profesor Fellienius przybędzie w dniu 5 lipca.

Obecny pobyt profesora Felleniusa w Polsce, wiąże się ściśle z jego pracą naukową, do której zbiera materjał, a dotyczący pobytu Karola XII w Polsce. — W czasie poprzedniego pobytu w Warszawie, prof. Fellenius znalazł wiele ciekawego materjału, odnoszącego się do tego odcinka wspólnej polskiej i szwedzkiej historji. — Cenne dokumenty i pamiątki, tyczące się tego okresu, spodziewa się prof. Fellenius znaleźć w Cieszynie, dokąd wyjeżdża po wygłoszeniu odczytów.

Pan profesor Fellenius jest jednym z pierwszych inicjatorów i czynnych działaczy na polu zbliżenia kulturalnego Szwecji i Polski.

Samobójstwo w szpitalu

im. Marji Magdaleny.

W szpitalu im. Marji Magdaleny przy ul. Tramwajowej 17, w którym jak wiadomo, przebywają na kuracji kobiety chore wenerycznie, wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek.

Jedna z najmłodszych kuracjuszek szpitala, 18-letnia Anna Grabska, pod wpływem rozstroju nerwowego, korzystając z chwili nieuwagi personelu sanitarnego — **podbiegła do okna i głową w dół wyskoczyła na bruk.**

Rzecz działa się na pierwszem piętrze, mimo to jednak lekarz pogotowia stwierdził u Grabskiej wstrząs mózgu, i w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala chirurgicznego.

Radjoprogram.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁODZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 24 czerwca 1934 r.

8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35—8.40: Muzyka — płyty. 8.40—8.55: Gimnastyka. 8.55—9.05: Muzyka — płyty. 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka — (płyty). 9.20—9.25. Chwilka pań domu. 9.25—10.00 Muzyka (płyty). 10.00—10.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05—11.57 Nabożeństwo z Poznania. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa 12.03—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.05. Poranek muzyczny ze studja. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Marja Mirska (fort.) 13.05—13.15. Profesor Roman Chojnacki wygł. prelekcję muzyczną p. t. „O formach muzycznych" 13.15—13.45. Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. 13.45—14.00. „Z wędrówek po Beskidach Zachodnich" — wygł. dr. St. Leszczycki. (Transmisja z Krakowa). 14.00—15.00. „Polskie pieśni" (płyty). 15.00—15.15. Odczyt red. Benedykta Stefańskiego p. t. „Deptak w Al. Kościuszki". 15.15—15.35 Płyty. 15.35—15.50. Odczyt spółdzielczy p. t. „Pionierzy ruchu spółdzielczego" — wygł. poseł Józef Wolczyński. 15.50—16.00. Płyty.

16.00—17.00. Koncert zespołu Landowskiego i Pewznera.

17.00—17.10 Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następny.

17.10—18.00. „Święto Kupały" — audycja regionalna z Wilna.

18.00—18.15. Fragment teatralny.

18.15—18.45. Recital śpiewaczy Zofji Zabiełło.

18.45—19.00. „Życie literackie Wilna" — wygł. Tadeusz Łopalewski. (Transmisja z Wilna — feljeton literacki)

19.00—19.10. Rozmaitości.

19.10—19.15. Wiadomości sportowe.

19.15—20.00. Koncert. Wykonawcy: Marja Kaupe (śpiew) oraz orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota.

20.00—20.02: „Myśli wybrane"

20.02—20.12. Feljeton aktualny.

20.12—20.50 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stanisław Gruszczyński (śpiew).

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.02. Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej

21.02—22.00. Transmisja ze Lwowa — „Na wesołej lwowskiej fali"

22.00—22.15. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.30—23.00 Muzyka jazzowa w wykonaniu orkiestry Whitemana (płyty).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

23.05—23.20. Muzyka taneczna.

DZIŚ SŁUCHAMY:

12.25. HUIZEN. Koncert międzynarodowy.
17.45. DAVENTRY. Koncert kameralny.
18.30. MOSKWA-STALIN. Koncert symfoniczny pod dyr. Oskara Frieda.
19.20. WIEDEŃ. Recital fortepianowy Pawła Weingartena.
20.00. SZTUTGART. „Ptasznik z Tyrolu" — operetka Zellera.

Złodziejka skazana poraz 16-ty

Dranikowska pójdzie do zakładu dla niepoprawnych.

Przed sędzią Grochulskim jako przewodniczącym, stanęła wczoraj Kazimiera Dranikowska, jako oskarżona o kradzież, popełnioną wraz z jej przyjaciółką i młodszą koleżanką po fachu Heleną Franckowską.

Dranikowska jest nieprzeciętną przestępczynią. Ma na sumieniu kilkadziesiąt drobnych i większych kradzieży i już

piętnaście razy skazywana była na kary więzienia.

Dranikowska jest specjalistką w kradzieżach sklepowych, kradła na t. zw. „szoppenfeld". Kradzież ta, za którą wczoraj stanęła przed sądem, miała miejsce w sklepie przy ul. Rzgowskiej nr. 33, gdzie Dranikowska została schwytana na gorącym uczynku chowania sztuki towaru pod specjalnie w tym celu obszernie skrojone palto. Franckowska asystowała Dranikowskiej i

„zagadywała" ekspedjentkę",

gdy jej wspólniczka kradła.

Wina obu oskarżonych została udowodniona całkowicie. Franckowska skazana została na 8 miesięcy, a Dranikowska na 2 lata więzienia. Z uwagi na niepoprawność Dranikowskiej, na już szesnasty wyrok, jaki ogłosiły sądy przeciwko niej, sąd postanowił, na mocy nowej ustawy, po odbyciu przez nią kary 2 lat więzienia, **osadzić skazaną na czas nieograniczony w nowopowstałym zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie.** O ile po pięciu latach pobytu w Koronowie Dranikowska zdradzi poprawę — będzie mogła być zwolniona. W przeciwnym razie pobyt jej w zakładzie zostanie znów przedłużony o dalsze pięć lat. Jest to pierwszy tego rodzaju wyrok w Łodzi przeciwko kobiecie. (g)

Osobiste.

Łodzianin p. Kandel Aron ukończył wydział lekarski w Paryżu i otrzymał tytuł doktora medycyny za tezę, zdaną avec mention très honorable.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę oraz codziennie wiecz. bawić będzie publiczność pełna arcywesołych qui pro quo, pikantnych zawikłań i humoru, komedja Szkwarkina — „CUDZE DZIECKO". — Sztuka ta — największy przebój współczesnego repertuaru rosyjskiego, grana w tej chwili w 80 teatrach rosyjskich — dzięki swojej barwności i walorom scenicznym zdobyła również w Łodzi zasłużone powodzenie.

Ze względu na okres letni ceny biletów zostały znacznie zniżonn: od 40 gr. do 3.60.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Ciepły wieczór niedzielny najmilej spędzą łodzianie w zacisznym i sympatycznym parku Staszica — w Teatrze Letnim. — Grana będzie dziś oraz codziennie o godz 9-ej wiecz. szlagierowa komedja Nerza i Mayera — zamykająca w sobie wszystkie najlepsze cechy wiedeńskiego widowiska — „Moja kochana głupia mama". Huragany śmiechu wywołuje brawurowa gra: Fischerówny, Tymowskiej, Macherskiego, Milskiego, Lenka i Winawera.

Ceny miejsc od 70 gr. do 3.10.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś w niedzielę, o g. 4.30 i 8.30 dana będzie operetka w 4 aktach Hervego „Nitouche" w reżyserji Zięciakiewicza z udziałem całego zespołu.

Bilety w cenie od 25 gr. do zł 1.

DRUGI WIECZÓR HUMORU I SATYRY W JĘZYKU ROSYJSKIM.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia i sukcesu artystycznego, jaki odniósł Igor Iliński, sowiecki aktor teatru im. Meyerholda, na pierwszym swoim wieczorze, Dyrekcja Filharmonji zaprosiła tego wyjątkowego artystę na jeszcze jeden, tym razem ostatni występ, który odbędzie się w czwartek dnia 28 b.m. o godz. 8.30 wiecz.

Bilety już do nabycia w kasie Filharmonji.

KONCERT NADKANTORA M. KUSEWICKIEGO W HELENOWIE

Jutro odbędzie się w Parku Helenów koncert nadkantora M. Kusewickiego

Na program koncertu złożą się piękne utwory muzyki synagogalnej, pieśni ludowe i palestyńskie oraz arje operowe. Nie ulega wątpliwości, że impreza zarówno ze względu na wykonawcę jak i program cieszyć się będzie powodzeniem

Jubileusz Teatru Letniego

w Parku im. Staszica.

Czy znacie państwo historję o zupie na gwoździu?

Nie? To posłuchajcie — jak mówił stary Jowialski:

Wygłodniały wiarus napoleoński wszedł do chałupy, prosząc gospodynię o posiłek. Ale babina odpowiedziała mu ostro, że w domu niema nic do zjedzenia.

Wiarus nie stracił rezonu i odparł:

— Dobra kobieto, wystarczy, jeśli pożyczenie mi garnczka. Napełnię go wodą postawię na kuchni i ugotuję sobie zupę na gwoździu.

Zaciekawiona baba pożyczyła mu naczynie. Żołnierz napełnił je wodą, postawił na blasze, a kiedy woda zaczęła się gotować, wrzucił do niej żelazny gwóźdź. Poczem, mieszając łyżką, zwrócił się do gospodyni:

Zupa jest już właściwie gotowa, lecz będzie jeszcze lepsza, jeśli udzielicie mi trochę krup!

Już po chwili znalazła się kasza, którą stary wiarus wsypał do wody. Skolei wyłudził od kobieciny sól, omastę a nawet kawałek wędzonki — i oto powstała słynna potem w całej napoleońskiej armji: zupa na gwoździu.

Dzieje powstania Teatru Letniego w parku Staszyca przypominają nam jako żywo tę żołnierską historję.

Dziesięć lat temu wszedł przypadkowo ówczesny dyrektor Teatru Miejskiego Kazimierz Wroczyński do parku Staszyca, gdzie odkrył wielką muszlę drewnianą, w której ongiś grała orkiestra.

Wpadł na doskonały pomysł i, zwróciwszy się do ówczesnego prezydenta miasta ś.p. Cynarskiego oświadczył mu:

— Niech Magistrat zaprowadzi w tej muszli instalację elektryczną, a ja przemienię ją na scenę teatrzyku.

Prezydent miasta akceptował to żądanie i już kilka tygodni potem otwarto sezon nowego letniego teatrzyku.

Inauguracja odbyła się dość prymitywnie, bo widzowie z braku krzeseł zmuszeni byli stać przez cały czas trwania spektaklu...

Mądrzejsi poczęli urządzać się sprytnie i ściągać ławki, poumieszczane w parku. Ławki te skolei nad ranem ustawiali dozorcy na dawnych ich miejscach klnąc przytem brzydko na melpomenę i jej kapłanów.

Zwracą się więc dyrektor Wroczyński do ś. p. Cynarskiego, proponując mu, ażeby Zarząd miasta nabył dla teatrzyku stałe ławki.

Prezydent poskrobał się po głowie, ale uczynił zadość prośbie dyrektora.

Lecz podczas następnej już premjery zdarzył się przykry wypadek, bo oto lunął deszcz, rozpraszając wystrojone melomanki i dżentelmenów.

Wśród ofiar ulewy znajdował się również i prezydent. Dyrektor Wroczyński łapie go za klapy surduta i klaruje:

— Panie prezydencie, tu trzeba koniecznie wybudować dach, gdyż bez niego cały teatr letni straci swój sens: nie żyjemy przecież pod słonecznem niebem Hellady, gdzie deszcze padają raz na dwa miesiące — ale w naszej poczciwej, wilgotnej Polsce!

Prezydent na to żądanie wpadł w prawdziwy szał:

— Wycygani pan już odemnie elektryczność, ławki, pieniądze na zmontowanie sceny, a tu jeszcze zachciewa się panu daszku!...

Krzyczał — niemniej ustąpił.

Zeszli się fachowi cieśle i wybudowano bardzo przyzwoite oszalowanie drewniane...

Potem trzeba było wycyganić jeszcze boczne przykrycia ruchome ścian — jeszcze jakąś tam sumkę na wewnętrzne adaptacje i tak powstał teatr na muszli — Letni Teatrzyk w parku Staszyca.

Łodzianie znają go dobrze. Kiedy kanikuła rozpraży betony kamienic i asfalty ulic, teatrzyk ten położony w pełnym zieleni parku jest schronieniem dla tych wszystkich, którzy nie mogli wyjechać za miasto.

Repertuar teatru tego był zawsze ogródkowy: rewje, lekkie komedje i farsy. Do teatrzyku tego nikt bowiem nie przychodzi poto, ażeby wysłuchiwać filozoficznych dygresyj „Hamleta", lecz, ażeby w miłym i beztroskim nastroju spędzić wieczór.

A podczas przerw przechadzają się pary wśród pachnących jaśminami ścieżek parku co również — zwłaszcza w noce księżycowe — posiada dla młodych serc pewien urok...

Przez dziesięć lat teatrzyk ten służył publiczności łódzkiej — i swojemu ojcu Teatrowi Miejskiemu: w czasie sezonu ogórkowego, kiedy kasy w Teatrze Miejskim bywają słabsze, Teatr Letni walnie ratował zawsze jego bilans...

Tak się składa, że dziś, kiedy sympatyczna ta scena obchodzi swój jubileusz, kieruje nią człowiek, który stworzył ją niejako z niczego: dyrektor Kazimierz Wroczyński.

Już to samo jest rękojmią, że bieżący sezon teatru tego będzie repertuarowo przedstawiał się doskonale.

Narazie zaczęto czemś poważniejszem: komedją Bałuckiego „Dom otwarty". Lecz zaraz potem wystawiono wesoła, typowo wiedeńską komedję Mertza i Majera „Moja kochana, głupia mama", — poczem dany będzie szereg innych wesołych i ucieszných sztuk.

Już sam fakt, że teatrzyk ten utrzymał się przez tak długi czas świadczy najlepiej o tem, jaką cieszy się on ogólną sympatją i popularnością.

Ski.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

racone zaufanie.

(m) Notorycznie znana jest rzeczą, kcje nie cieszą się zaufaniem u spo eństwa. Rozpętana do granic zwy- o oszustwa — spekulacja giełdo- w czasie inflacji, tajemnica bilan- niektórych spółek akcyjnych, za- e, w złych czy dobrych cząsach, ytowych, — wszystko to w spo- zdecydowany i trwały **zdepopula- wało akcję, jako lokatę kapitału.** I dzisiaj, gdy zaufanie do złotego tak powszechne i bezwzględne, ostrożna polityka banków zdołała koić obawy ciułacza o pewność lo **jedynie akcja tego zaufania odzy- nie może.** I nic dziwnego. Któż bo m kupiłby akcję, kiedy kurs więk- ści ich spadł tak nisko, że aż znikł edul giełdowych który kapitalista ziłby swoje pieniądze w akcjach, rych olbrzymia większość nic nie nosiła nawet w czasach dobrej kon tury? Kto powierzyłby swoje osz- dności obcym osobom, nie mając ności, że osoby te nie pójdą w śla tylu innych kierowników spółek ak ych, **wykazujących rok rocznie ty w bilansach?**

n brak zaufania do akcyj jest obec- wprawdzie powszechny, u nas jed- przejawia się ze specjalną siłą. też obroty akcjami na giełdach pol h spadły do śmiesznych wprost roz rów. **Poza akciami Banku Polskie- i kilku wielkich spółek, wszystkie ostałe akcje nie mają żadnego kur-**

Przynosi to ogromną szkodę nie- o samym towarzystwom akcyj- h lecz i całej gospodarce narodowej. szak — według oficjalnych danych ajmniej **6 miljardów złotych uwię- ych** jest w akcjach. Sześć miljar- leżących przeważnie bezużytecz- odłogiem! Jaki ogromny wpływ na wienie tętna naszego życia gospo- rczego miałoby przywrócenie do o- zu gospodarczego tych kapitałów.

Jeśli mówi się o poprawie gospo- rczego położenia i stopniowem podej waniu działalności inwestycyjnej, to eba zdać sobie sprawę, że będzie możliwe dopiero wówczas, gdy prze ysł **odzyska możność normalnego po ększania swego kapitału obrotowego inwestycyjnego.** Takim normalnym sobem dokonywania zastrzyku fi- nsowego była dawniej emisja akcyj, j. powiększanie kapitału akcyjnego. ś to jest niemożliwe i nie będzie ożliwe tak długo dopóki nie nastąpi adniczy zwrot w nastawieniu naj- erszych warstw społeczeństwa, **do- ki nie nastąpi takie uzdrowienie sto- nków w łonie niektórych towa- ystw akcyjnych, że przywróci zau- ie do akcji.**

Niewątpliwie poważnym krokiem na zód w odbudowywaniu tego zaufania dzie **kontrola publiczna nad bilansa- osób prawnych.** Wprowadza ją, a czej rozszerza nowe rozporządzenie sposobie zamykania bilansów i skła- nia sprawozdań. Omawialiśmy już wystarczy przeto przypomnieć pod awowe jego postanowienia. A więc bilansach, zamknięciach rachunko- ych oraz sprawozdaniach rocznych leży uwidocznić wszystkie dane, któ e niezbędne są do dokładnego przed- awienia stanu i rozwoju gospodarcze o przedsiębiorstwa. Dalej — **musi być awniony majątek,** znajdujący się w eruchomościach, gotówce, papierach tc. A przedewszystkiem sprawozdania usza wykazać **koszty administracyj- e, koszty fabrykacji oraz koszty finan owe, jak wynagrodzenie naczelnych ładz, personelu administracyjnego i chnicznego,** zarobki pracowników, wiadczenia socjalne **oraz odsetki od pożyczek krajowych i zagranicznych.**

Dopiero tak sporządzony bilans da możność sprawdzenia, co dzieje się z pieniędzmi tych, którzy je zaryzyko- wali lokując w akcjach, **dopiero wów- czas zainteresowani sami będą mogli upominać się o swój majątek, powierzo ny spółce.**

I też wówczas dopiero zacznie się proces **odbudowywania zaufania do ak cji** i jej powrót do r , czynnika, wprowadzającego niejednokrotnie obecnie bezużyteczne, często ukryte kapitały do obiegu gospodarczego. A o to właśnie chodzi.

Ujemny bilans sezonu letniego

dla przemysłu wełnianego. — Duże zapasy towarów na składach. — Lekka poprawa w przędzalnictwie czesankowem. — Jaki będzie sezon zimowy?

Sezon letni w branży gotowych towarów wełnianych damskich uważać należy za definitywnie zamknięty. — **Zgodna opinja zarówno kupiectwa, jak i przemysłu określa przebieg jego jako bardzo mierny.** Wskaźnik produkcji w tym dziale produkcji obniżył się w porównaniu z r. ub. o blisko 15 proc., pomimo to jednak **na składach fabrycznych i kupieckich pozostały dość duże zapasy towarów,** które mogą poważnie zaważyć na kształtowaniu się sytuacji, jeżeli nie w nadchodzącym sezonie zimowym, to w następnym sezonie letnim, gdy rzucone zostaną na rynek jako ramsz po zniżonych cenach.

Do artykułów, które w sezonie letnim miały stosunkowo najlepszy zbyt — należą jedynie wełny na palta, suknie i komplety.

Pomimo tak niepomyślnego przebiegu sezonu **wypłacalność kupiectwa w tej branży nie jest najgorsza.** Poważniejszych upadłości dotychczas nie notowano, coraz częściej natomiast zachodzi konieczność prolongowania terminów wekslowych. Podczas, gdy w roku ubiegłym przeważnie kursowały na rynku weksle trzymiesięczne, dziś weksle z terminem sześciomiesięcznym stanowią bezwzględną większość.

W chwili obecnej przemysł wełniany szykuje się do sezonu zimowego.— Przygotowywane już są kolekcje towarów zimowych, które ukażą się na rynku w pierwszych dniach lipca, **sprzedaż zaś towarów zimowych winna się rozpocząć w ciągu sierpnia.**

Należy zaznaczyć, że przemysłowcy **zapatrują się na możliwość sezonu raczej pesymistycznie.** Nawet ożywienie na rynkach zbożowych, a stąd nadzieja na poprawę sytuacji w rolnictwie **nie potrafiło rozwiać tego pesymizmu.** Przemysłowcy branży wełnianej wskazują bowiem, że ewentualna poprawa na wsi, nie wiąże się bezpośrednio z ożywieniem na rynku wełnianym, ponieważ wieś jest przeważnie odbiorcą towarów letnich, w pierwszym zaś rzędzie bawełnianych i półwełnianych. **Poprawa na rynku wełnianym uzależniona jest przedewszystkiem od poprawy zdolności nabywczej ludności miejskiej.**

Z sytuacją w przemyśle wełnianym ściśle związana jest sytuacja w przędzalnictwie czesankowem, uzależniona od rozmiarów zapotrzebowania i ukształtowania się cen na przędzę czesankową. Pod koniec sezonu ceny uległy — jak wiadomo — zniżce na skutek nagromadzenia się na rynku zapasów, jak również na tle występującej w tym okresie zniżki cen wełny surowej na rynkach zagranicznych.

Ostatnio sytuacja uległa pewnej zmianie. W okresie ostatnich dwóch tygodni, poczynając od 6 bm. znacznie wzrósł popyt na wełnę praną, czyli czesankową, której **ceny wskutek tego również zwyżkowały o przeszło 10 proc. przy dalszej mocnej tendencji, zwłaszcza w dziedzinie tranzakcyj terminowych.**

W sferach handlowych Łodzi przeważa opinja, że ujawniająca się obecnie wyraźna i dość mocna poprawa cen czesanki, jaki również znaczne zmniejszenie wytwórczości przez przędzalnie czesankowe, **przyczynić się winny do poprawy cen przędzy na rynku krajowym.** Ceny te bowiem w chwili obecnej są bardzo niskie, o jakieś przeszło 20 proc. niższe niż na początku bieżącego roku. Przewidywanie swoje w tej materji opierają koła handlowe również na tem, że **zapasy przędzy w przemyśle tkackim są zupełnie wyczerpane,** tak że przemysł ten będzie się musiał zaopatrzyć w przędzę na produkcję tkanin dla sezonu zimowego, zwłaszcza że **sezon zimowy dla przemysłu wełnianego posiada szczególne znaczenie, dużo większe niż sezon letni.** Również zapasy przędzy u hurtowników są minimalne, wszystko więc zdaje się przemawiać za tem, że **sytuacja w przędzalnictwie powinna ulec poprawie.** Jednak zależna jest ona od stopnia zapotrzebowania na przędzę, a niewiadomo, czy przemysł włókienniczy, zawiódłszy się na sezonie letnim, nie ograniczy produkcji zimowej.

Zmiany w taryfie celnej.

Obniżenia opłat za zaświadczenia na prawo przywozu i wywozu.

W Dzienniku Ustaw R.P. Nr. 52 z dn. 22 bm. pod poz. 481 opublikowano rozp. ministrów: skarbu, przem. i handlu oraz rolnictwa z dn. 25 maja r.b. w sprawie częściowej zmiany art. 15 rozp. z dn. 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej. Zmiana ta polega na **obniżeniu opłaty, pobieranej za zaświadczenia na prawo przywozu z zagranicy lub wywozu zagranicę towarów, zakazanych do przywozu lub wywozu.** Jak wiadomo, towary, zakazane do przywozu lub wywozu, opłacają w razie uzyskania zezwolenia na przywóz lub wywóz opłatę, wynoszącą zasadniczo 1 proc. wartości krajowej towaru. Wolne od opłaty są zaświadczenia na przywóz lub wywóz towarów, sprowadzanych lub wywożonych przez zakłady naukowe oraz instytucje i urzędy państwowe, jak również w ilości nie większej, niż 5 kg., o ile nie przeznaczone są do obrotu handlowego.

Poza wyżej wymienionemi wyjątkami zupełnego zwolnienia od opłat — na podstawie dotychczasowego rozporządzenia zmniejszoną opłatę w wysokości 0,1 proc. uiszczały instytucje o charakterze dobroczynnym, pozatem zaś opłatę w wysokości 0,25 proc. wartości krajowej towaru uiszczano za zaświadczenia na prawo obrotu zagranicznego wełną praną i niepraną.

Omawiane rozporządzenie rozszerza listę towarów, opłacających obniżoną stawkę opłat (0,25 proc.), przyczem na liście tej znalazły się m. in. nasiona i owoce oleiste, fosforyty, niektóre skóry surowe i t.d.

Eksport włókienniczy do Grecji

zagrożony przez nieuzasadnione trudności ze strony poselstwa greckiego.

Ostatnio znacznie wzrósł eksport przędzy i tkanin na rynek grecki, który **przemysł włókienniczy zdołał opanować** mimo usilnej konkurencji włoskiej i czechosłowackiej. Szereg otrzymanych z Grecji poważnych zamówień został całkowicie już wykonany, częściowo zaś jest w toku przygotowań przez przemysł łódzki. Od pewnego jednak czasu **poselstwo greckie w Warszawie poczęło czynić trudności, odmawiając legalizowania świadectw pochodzenia nawet tych towarów, które już znajdują się w Grecji,** co powoduje, że firmom eksportowym grożą straty z tytułu kar konwencyjnych, za opóźnione dostarczenie towaru.

Ponieważ eksport na rynek grecki wymaga przygotowania specjalnych wzorów oraz gatunków tkanin, mogących znaleźć zbyt jedynie na tym rynku, firmy eksportowe znalazły się w tej sytuacji że **nie mogą uplasować zamówionego już i nie wywiezionego jeszcze towaru na innych rynkach,** co połączone jest w handlu włókienniczym z sezonowością oraz przemijającą modą.

W związku z powyższem Izba Przem.-Handlowa skierowała memorjał do min. przemysłu i handlu, w którym podniosła, iż gdyby sprawa uzyskania zgody poselstwa greckiego na legalizowanie świadectw pochodzenia towarów polskich nie mogła być w najbliższym czasie pozytywnie rozwiązana — wyjściem z wytworzonej sytuacji byłoby **skierowanie eksportu polskiego na drogę tranzakcyj prywatno - kompensacyjnych,** dokonywanych z Grecją za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa dla Handlu Kompensacyjnego w Warszawie.

Giełda warszawska.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była przeważnie słabsza, a zwłaszcza dla dewizy włoskiej. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,27. Notowano: Berlin 203 (+50), Belgja 123,76 (—9), Holandja 359,40 (+5), Kopenhaga 119,25 (—15), Londyn 26,69. Nowy Jork 5,29,7/8 (+ 3/8), Nowy Jork kabel 5.30,3/8 (+ 3/8), Paryż 34,96,50, Praga 22,02 Sztokholm 137,65 (— 15), Szwajcarja 172,28 (— 2), Włochy 45,27 (— 13), W obrotach prywatnych: marka niemiecka 190 .+ 200), szyling austrjacki 98,70, korona czeska 21,89 (+3), dolar gotówkowy 5,28,50, rubel złoty 4,60,50, dolar złoty 8.90,75, rubel srebrny 1 32, bilon 0,62.

AKCJE. Na rynku akcyjnym dokonywano bardzo małych obrotów, za wyjątkiem akcyj Banku Polskiego, któremi dokonano większych tranzakcyj, przy mocnej tendencji. Notowano: Bank Polski 85.50 — 86 — 85.75 (+ 150), Starachowice 10,35.

PAPIERY PROCENTOWE. Na rynku papierów procentowych panowała tendencja przeważnie mocniejsza, przy większych obrotach 5 proc. konwersyjną i 8 proc. listami m Warszawy. Notowano: 3 procentowa budowlana 43,90 — 44 (+ 30), dolarówka 53,50, 5 procentowa konwersyjna 64.50 — 64,60, 6 proc. dolarowa 71 25 (+ 50), 7 procentowa stabilizacyjna 66 — 66,50 (+ 37), odcinki po 500 dolarów 66,75, 8 proc. listy zastawne Przemysłu Polskiego funtowe 73, 4 i pół procent listy zastawne ziemskie 47,25 (+ 25), 7 procentowe listy zastawne ziemskie dolarowe 36 (+ 50), drobne odcinki 36,25, 5 procentowe listy zastawne m. Warszawy 66,25, 5 procentowe listy zastawne m. Wraszawy 1933 r. drobne odcinki 56,38. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 5-procentowe listy zastawne m. Siedlec 1933 roku —37,25 (+ 75), na 8 proc. pożycz. dillonowską chciano płacić 84, za 7 proc. śląską chciano płacić 65.75, na 7 proc warszawską dolarową chciano płacić 63

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: tranzakcje: dolary 5.28, poż. budowlana 44,00, poż. inwestycyjna — sprzedaż — 111,75, kupno 111,50, poż. stabilizacyjna 66,75—66 25, dolarówka 54,00—53,75, Bank Polski 86,00 —85,00. Tendencja nieco mocniejsza.

Na rynku pozagiełdowym obroty były wczoraj do tego stopnia minimalne, iż kursy ustalić można jedynie orjentacyjnie Nie uległy one zresztą zmianie. Dolary nadal oddawano po 5.28 a płacono po 5.27, funty zaś sprzedawano po — 26,75, notowano po 26,65.

Również Bank Polski nie zmienił ceny dolarów, nabywając je po 5,26 za odcinki drobne, 5,27 za odcinki większe i 5.29 za czeki: obniżył natomiast kurs funta o 1 punkt do 26,55

Zniżkowała ponownie na rynku prywatnym marka niemiecka, którą oddawano po 1.90, płacono zaś po 1.88.

Papiery wartościowe całkowicie poza obrotami.

SANATORJUM DLA WARJATÓW-MILJONERÓW

Kryzys odebrał im olbrzymie fortuny, a zarazem — i zdrowy rozsądek. — Jedni śmieją się stale i płaczą, inni liczą, szukając „błędu" w swych spekulacjach, jeszcze inni marzą o wielkich interesach.. na Marsie.

Obłąkani bogacze spacerują nad pięknem jeziorem Ontario.

Nad malowniczem jeziorem Ontario, w pobliżu miasta Buffalo znajduje się— śmiało rzec można —**jedyny w swoim rodzaju dom warjatów. Jest to zakład dla chorych umysłowo miljonerów,** którzy w pogoni zą temi miljonami, w wirze spekulacyj, stracili w końcu swą równowagę duchową i zdrowy rozsądek.

Zakład ten, to

prawdziwy raj dla warjatów.

Każdy z jego pensjonarjuszy posiada swój własny, kokieteryjny „cottadge", składający się ze stołowego, gabinetu, sypialni, kuchni, łazienki i pokoju służbowego, jak również pokoju gościnnego, bilardu i bibljoteki. Cottadge położone są w wielkim, starym parku, obfitującym romantyczne kąciki, stawy, place tenisowe, polanki dla gry w golfa — jednem słowem, **we wszystko, czego zapragnąć może dusza „wycofanego z obiegu" miljonera amerykańskiego.**

Na terytorjum lecznicy, zajmującej przestrzeń około jednego kilometra kwadratowego, pensjonarjusze korzystają z całkowitej wolności ruchu.

Radjo i telefon, posiadający połączenie z najbardziej oddalonemi zakątkami Nowego Świata, są w każdej chwili do dyspozycji mieszkańców tego domu warjatów, a pierwszorzędnie wyszkolony personel i służba **spełnia najmniejsze życzenie zwarjowanych miljonerów.**

Król worków.

W jednym z przytulnych domków mieszka już od czterech zgórą lat **James Walsley,** który po wojnie światowej zyskał niezbyt poetycznie brzmiący tytuł **„króla worków jutowych".** Na workach tych, eksportowanych setkami tysięcy przez ocean na teren działań wojennych we Francji, **Wasley dorobił się wielu miljonów.** Jednakże pech sprawił, że w listopadzie 1918 ustała ta krwawa rzeź i popyt na worki jutowe zmniejszył się znacznie. Wszelkie spekulacje, na które rzucał się następnie bogacz, zawodziły. **Najokrutniejszy z bogów — Kryzys, który od 1929 roku rozpanoszył się w całym świecie — nie oszczędził i Walsleya, który stracił niemal cały swój majątek.**

Gdy oznajmiono mu, że spółka akcyjna, w której umieścił resztki swej fortuny, zbankrutowała, **Wasley wpadł w taką furję, że cały sztab służby nie mógł go obezwładnić.** Zdetronizowany miljoner wytłukł wszystko, co znalazł pod ręka. Zdołano go wreszcie z wielkim trudem związać i przewieźć karetką pogotowia do lecznicy, skąd pokilku tygodniach odstawiono go do **zakładu dla zwarjowanych miljonerów nad jeziorem Ontario.**

Tutaj Walsley zachowuje się bardzo spokojnie. W dokumentach zakładu figuruje jako **„ciężki wypadek hipohondrji".** Lekarze uważają wypadek ten **za nieuleczalny.** Z wielkiego krachu zdołał Walsley uratować tyle, że **starczy mu do końca życia na opłatę pobytu w zakładzie.** Opłata ta nie jest bynajmniej niska, wynosi bowiem **20—30.000 dolarów rocznie.**

Szaleńczy śmiech.

Do bardzo ciężkich wypadków zaliczają również **HAROLDA FITHE.** Nie był on wprawdzie żadnym „królem", lecz w dobie „prosperity" majątek jego oceniano na wiele dziesiątków miljonów. Jego magazyny galanteryjne rozrzucone były po wszystkich wschodnich stanach, poczynając od Nowego Yorku i Pensylwanii, a kończac na Wirginji i Południowej Karolinie.

Fitne jest również **ofiara kryzysu.** Gdy w 1929 r. nastąpił krach banku, którego był głównym udziałowcem, zmuszony był likwidować jeden magazyn za drugim. Miljoner przyjmował napozór dość spokojnie owe ciosy, jakie padały nań ze wszystkich stron. Lecz pewnego razu, gdy nadeszło wezwanie z **urzędu skarbowego do zapłacenia podatku, Fithe począł się nagle głośno śmiać.** Śmiał się nieustannie, do zupełnego wyczerpania, nawet wówczas, gdyż ułożono go do łóżka, a następnie przewieziono do lecznicy. **Ten jego histeryczny śmiech nie pozwalał mu jeść ani pić, tak że w ciągu kilku dni Fithe stracił na wadze 10 kgm.**

Od 1930 roku miljoner przebywa nad **jeziorem Ontario.** Nie śmieje się już — przeciwnie **wzdycha ciężko, a często zalewa się łzami.** Nie poznaje swej rodziny nie pyta o nic i niczem się nie interesuje.

Władca Florydy.

Również makler gruntowy z Filadelfji, **SAMUEL MAYTNER,** jest stałym pensjonarjuszem zakładu dla umysłowo - chorych.

Dorobiwszy się znacznej fortuny na skupywaniu terenów na południowem brzeżu Atlantyku od Wirginji do Florydy, Maytner oświadczył, pewnego razu (a było to jeszcze w 1927 roku) na bankiecie, że **jest królem Florydy i zażądał, by go koronowano.** Rozbawieni goście, przyjmując to za dobry żart, zgodzili się i dokonali **uroczystej koronacji.**

Lecz Samuel Maytner nie był skłonny do żartów. **Zamówił sobie koronę,** którą ubierał podczas uroczystości, następnie podniósł jednego ze swych urzędników do godności **ministra ceremonji, innych mianował ministrami, marszałkami, naczelnikami straży dworcowej itp.** Jacksonville został rezydencją „króla", zaś obok „pałacu królewskiego" stały we dnie i w nocy straże. „Król" Samuel Maytner urządzał uroczyste przyjęcia i odbierał defilady.

Nad brzegiem jeziora Ontario Maytner w dalszym ciągu gra rolę króla, pisząc całemi dniami **rozkazy do armji i odezwy do „ukochanego ludu",** rozdaje tytuły i wysokie odznaczenia. Dekrety swe podpisuje Maytner jako

„SAMUEL XVI, KRÓL FLORYDY".

A Richard Blacstone **liczy.** Liczy tak dużo, że brak mu poprostu czasu nietylko dla odbywania spacerów po parku lub innego zajęcia, lecz nawet do spania. **Stół jego zawalony rachunkami;** Blacstone siedzi godzinami nad specjalnie dla niego sprowadzonemi maszynami. Ostatnio warjat ten zażądał, **by dostarczono mu buchaltera, ponieważ nie może poradzić sobie z nawałem pracy.**

BLACSTONE SZUKA BŁĘDU, popełnionego kiedyś przez siebie w Nowym Yorku. Spekulował na zniżkę papierów giełdowych, lecz stracił przytem niemal cały swój majątek, stanowiący wartość **pięćdziesięciu miljonów.** Blacstone usiłuje znaleźć ten błąd w jego wyliczeniach spekulacyjnych. **Będzie go szukał aż do swej śmierci.**

YONATAN WORS był właścicielem olbrzymiego przedsiębiorstwa reklamy świetlnej. W 1930 r. Wors zbankrutował ratując zaledwie okruchy swej fortuny. Podczas burzliwego posiedz. wierzycieli zagrożonych utratą, swego mienia, Wors zaczął najpoważniej w świecie wykładać obecnym projekt zakrojonej na szoroką skalę

reklamy świetlnej na... Marsie.

I teraz jeszcze, w zakładzie dla umysłowo chorych, Wors nie porzucił tego projektu. Odczytuje go lekarzom, odwiedzającym go krewnym, innym chorym i dozorcom zakładu, dodając przy tem marzycielskim tonem:

— **Wyobrażacie sobie, jak to będzie, gdy nagle tam gdzieś zabłyśnie gigantyczna reklama świetlna, wychwalająca wełniane koszulki firmy Jackson i S-ka?".**

Jak widać, Yonatan Wors dokładnie to sobie wyobraża.

JOHNEM O'BANNION zajmowała się w swoim czasie i do tej pory interesuje się jeszcze prasa amerykańska.

Ten, który wyzdrowiał.

W młodości swej O'Bannion był robotnikiem **portowym, kelnerem na parowcu transoceanicznym, krupjerem w domu gry, maklerem, przekupniem, impresarjo i t. p.**

Pierwszego miljona dorobił się na dostawie **butów dla żołnierzy amerykańskich podczas wojny światowej.** Następnie spekulował na giełdzie, handlował zbożem, miedzią i cukrem. Pierwsze lata powojenne przyniosły mu **około dwudziestu miljonów.** Nieustająca pogoń za temi miljonami przyprawiła O'Banniona **o rozstrój nerwowy.** Cierpiał na manję prześladowczą i obawę przestrzeni i wreszcie w 1930 roku, **znalazł się nad malowniczem jeziorem Ontario.**

Jednakże spokój i staranna opieka lekarska przywróciły mu stracone zdrowie i O'Bannion wyraził życzenie powrotu do swej pracy. Nie było to jednak takie proste: **lekarze zakładu psychjatrycznego odmówili zwolnienia miljonera z pod swej obserwacji.** Sprawa oparła się o sąd. O'Bannion powołał się na to, że **zarobił ostatnio około dwuch miljonów na operacjach giełdowych, kierowanych przez niego za pośrednictwem zaufanej osoby.** W pierwszej instancji O'Bannion przegrał sprawę. W instancji apelacyjnej sąd, po wysłuchaniu opinji biegłych psychjatrów, **uznał O' Banniona całkowicie zdrowym i pozwolił mu na opuszczenie lecznicy.**

Kto wie jednak, czy nie wróci on tam jeszcze.

N. J.

Tragedja dziecka przestępcy.

Należy oderwać dziecko więźnia od jego otoczenia.

W walce z przestępczością jednym z bardzo ważnych czynników jest opieka społeczeństwa nad rodziną więźnia.

W pierwszym rzędzie takiej opiece musi podlegać dziecko przestępcy. Oderwanie dziecka, którego rodzice przebywają w więzieniu, od często występnego otoczenia, danie mu lepszych warunków bytu, choćby przez krótki czas, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, decyduje bowiem niekiedy o przyszłości dziecka, często zaś samych rodziców.

Doceniając znaczenie takiego wyrwania dziecka z głębin nędzy i upadku Patronat nad Więźniami stara się corocznie umieścić kilkadziesiąt dzieci na kolonjach letnich.

W roku bieżącym Patronat napotkał jednak na nieprzewidziane trudności. O ile w roku ubiegłym koszty utrzymania dzieci na kolonjach pokrywał Komitet Funduszu Pracy, to w rb. na rachunek Komitetu będzie mogło być przyjętych ledwie kilkanaście dzieci. Wobec tego Patronat stanął wobec konieczności pokrycia z własnych funduszów kosztów utrzymania znacznej ilości dzieci.

W związku z tem, Patronat zwraca się do tych, którym leży na sercu troska o dobro moralne łódzkiego dziecka, o składanie ofiar na akcję kolonij letnich dla dzieci więźniów. Pieniądze można składać bezpośrednio w Biurze Patronatu (Łódź, ul. Piotrkowska 92) lub do redakcyj pism łódzkich.

Wystawa Wszechświatowa w Warszawie

odbędzie się w roku 1934.— Komitet powziął już decyzję.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj prezydjum komitetu wystawy wszechświatowej w Warszawie w r. 1934 powzięło decyzje: *wystawa ma być ulokowana po obu brzegach Wisły zgodnie z projektem architekta Nagórskiego*

Tereny wystawowe po stronie warszawskiej umieszczonoby między mostem, Poniatowskiego. a nowym mostem który będzie zbudowany na przedłużeniu ul. Karowej. Od strony praskiej treny wystawowe sięgałyby od Al. Zielenieckiej do mostu Kierbedzia. Ogólny teren Wystawy obejmować ma 72 hektarów, włączając w to powierzchnię obecnego portu praskiego. Na czas trwania wystawy przewidziane jest *włączenie do terenów wystawowych parku Paderewskiego oraz ewentualne zużytkowanie terenów Saskiej Kępy na wystawę rolniczą.*

Na przyjęcie projektu arch. Zagórskiego wpłynęła chęć wykorzystania okazji do uporządkowania śródmiejskich terenów nad Wisłą, które dzięki wystawie podniosą znacznie swój wygląd kulturalny. Pozatem brana była pod uwagę dogodna komunikacja z wystawą dzięki linji średnicowej, przechodzącej przez przyszłe tereny wystawowe.

KLUB OBYWATELSKI W ŁODZI

Z inicjatywy posła adw. Fichny powstał ostatnio w Łodzi Klub Obywatelski, który w tych dniach oddaje do dyspozycji swych członków pięknie urządzony lokal przy ulicy Moniuszki 9. Prezydjum Klubu składa się z następujących osób: przewodniczący adw. Bitny..., wiceprzewodniczący płk. Hilarski i wojewoda Remiszewski, gospodarz — dyr. Eborowicz, skarbnik sędzia Kozierzewski. sekretarz p. Lewandowicz.

Pomimo swego krótkiego istnienia Klub jednoczy już około 300 osób reprezentujących tutejszą elitę towarzyską pośród świata przemysłowego, przedstawicieli zawodów wyzwolonych, inteligencji, korpusu oficerskiego i ziemiaństwa.

Klub stawia sobie za zadanie krzewienie myśli politycznej oraz prowadzenie na szeroką skalę działalności kulturalno-oświatowej. Klub nawiązał łączność z reprezentacyjnemi klubami stołecznemi, zwłaszcza zaś z bratnim Klubem Obywatelskim w Warszawie.

Życie społeczne.

ORGANIZACJI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO KOBIET DO OBRONY KRAJU.

...enda Naczelna O. P. W. K. do O. K or... w roku bieżącym letnie obozy wyszko... wypoczynkowe dla członkiń niećwi...

...ozy odbędą się:
...iankach (góry) — termin obozu od 1. 6. ... oraz w Druskienikach — w terminie od ... 31. 7.

...ych informacyj udziela sekretarjat Koła ...go w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 57 we ... czwartki od godz. 17.30—19.

...oku bieżącym Klub Sportowy „Spraw...niejący przy O. P. W. K. do O. K or... 4-tygodniowe obozy letnie sportowo...ynkowe w Isdebnej na Śląsku. W obozie ...ziąć udział panie od lat 18, które wykażą ...rym stanem zdrowia. Przynależność do ...ysposobienia nie obowiązuje. Czas trwania od 15-go lipca do 15-go sierpnia. Opłata ...dziennie. Przejazd jedna piąta normalnego ... Matki, chcące zabrać dzieci, mogą to ...nić po odpowiedniem zgłoszeniu. Dzieci ...być przyjęte od lat 6-ciu do 12-tu. Opłata ...a co dla dorosłych. Pomieszczenie na ... częściowo w budynkach, częściowo pod ...ami.

...elkich bliższych informacyj, dotyczących ... udziela sekretarjat klubu, Warszawa, ul. ... 29, m 6.

KOMITETU BUDOWY DOMU-POMNIKA IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

...mitet Budowy Domu - Pomnika Marszałka ...skiego dziękuje tą drogą wyszczególnio... poniżej ofiarodawcom, którzy w miarę ...możności przyczynili się do powiększenia ...ów Komitetu:

...dz. Gosp. Zarządu m. Łodzi	Zł.	18.—
...n. Żeńskie im El. Orzeszkowej	„	75.—
...ząd Grodzki Zw. Strzeleckiego	„	139.50
...ząd Grodzki Zw. Strzeleckiego	„	26.—
...ząd Kontroli Zarządu m. Łodzi	„	18.—
...acownicy Drukarni Państwowej	„	17.30
...dz. Ośw. i Kult. Zarz. m Łodzi	„	17.—
...dz. Prezyd. Zarządu m. Łodzi	„	20.25
razem	Zł.	331.05

...mitet zwraca się z prośbą do całego spo...eczeństwa łódzkiego, ażeby dało dowód zrozu... doniosłej inicjatywy wzniesienia Domu-...ka Wielkiemu Budowniczemu Polski i w ...swych sił przyczyniło się do rychlejszej ...acji budowy.

...żda, najdrobniejsza nawet, kwota daje w ... pożądany efekt.

... widziane są również ofiary w naturze w ... materjałów budulcowych, robocizny, ... itd.

...dług projektu Komitetu, w roku bieżącym ...ione mają być mury aż pod dach, ażeby ...nić je od szkodliwych wpływów atmosfe...ych w miesiącach zimowych, z tego też ...du roboty, będą się mogły rozpocząć do... po zebraniu odpowiedniego funduszu. — ...cy Obywatele — Łodzianie, którzy nie speł... jeszcze swego obowiązku wdzięczności, ...e uczynią to jaknajrychlej.

„JAK I GDZIE" W BAGATELI.

... pełni powodzenia schodzi z afisza wspa... rewja p. t. „Jak i gdzie", którą już wiele ...cy łodzian podziwiało i oklaskiwało z entu...mem w najnowszym teatrze łódzkim, w Ba...li (Piotrkowska 94).

Złoty humor, o który tak trudno w obecnych ...zysowych" czasach, kwitnie w „Bagateli" i ...le wspaniale reprezentowany również i w ...pnych programach. Kto jednak nie chce ...eść niepowetowanej straty — niech śpieszy ...ędzej, aby ujrzeć „Jak i gdzie", zanim zej... z afisza.

Kozłowska, Sokołowska, Doree wraz z uro... prześliczną hiszpaneczką Juno Gordez cał...icie absorbują uwagę publiczności, zaprząt... występami baletu „Wojnar - Gilrs", od ... cudów zaś odwraca uwagę publiczności na ...ilę Sempoliński, w swoich kapitalnych melo...amacjach itp., oraz Sulima-Jaszczołt.

Korzystajcie z ostatniej sposobności. — „Jak ...dzie" zwolna schodzi z afisza.

SPORT.

Mistrzostwa kolarskie województwa.

Kołodziejczyk zdyskwalifikowany w przeddzień zawodów.

Dawno już szosowe mistrzostwa kolarskie okręgu nie zapowiadały się tak interesująco jak dzisiaj. Od chwili gdy klasa naszych szosowców spadła bardzo znacznie, gdy zabrakło mistrza Polski, Kłosowicza, wszystkie poważniejsze wyścigi łódzkie, wygrywane są przez kolarzy warszawskich i to nawet bez specjal nego wysiłku. Kiełbasa, Głowacki czy Kapiak, zabrali ostatnio do stolicy niejedną cenną nagrodę.

Obecnie zanosi się jednak nareszcie na zmianę ku lepszemu, a to przedewszystkiem, dzięki znacznej poprawie formy, wykazywanej przez naszego czołowego reprezentanta, Kołodziejczyka, który spisał się dzielnie w biegach dokoła Śląska i Pomorza. Najgroźniejszym rywalem miejscowym będzie dla Kołodziejczyka w bieżącym sezonie słynny bydgoszczanin, Feliks Więcek, zwycięsca pierwszego biegu dookoła Polski, który przed niedawnym czasem wstąpił do sekcji kolarskiej Resursy. Pomiędzy tymi 2-ma zawodnikam rozegrałaby się bezwątpienia dzisiejsza batalja o zaszczytny tytuł mistrzowski.

W ostatniej chwili zaszła tu jednak niezbyt przyjemna niespodzianka. — Z Warszawy nadeszła wczoraj wiadomość, że Kołodziejczyk został zdyskwalifikowany przez zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich na okres do 10 lipca, za przewinienia popełnione przez niego w wygranym biegu dookoła Śląska

Dyskwalifikacja została nałożona naskutek doniesienia, jakie wpłynęło do PZTK. ze strony okręgu śląskiego.

Dyskwalifikacja ta jest tem przykrzejsza, że uniemożliwi Kołodziejczykowi startowanie w biegu Warszawa-Radom Warszawa, na podstawie wyników, którego ma być ustalona reprezentacja Polski na mecz z Niemcami. A Kołodziejczyk zdawał się właśnie mieć zapewnione miejsce w reprezentacji państwowej.

Wobec niemożności startu Kołodziejczyka w dzisiejszym biegu mistrzowskim pewnym faworytem zdaje się być jego kolega klubowy, Więcek, który jednak natrafi bezwątpienia na silny opór ze strony Bartosiaka, Odartusa, Hofsznajdra Leśkiewicza i Rykhaja.

Duże zainteresowanie budzi szczególnie start dwuch ostatnich, którzy na mistrzostwach klubowych WIMY uzyskali świetne czasy predystynujące ich do grupy czołowych kolarzy polskich. Wyścig dzisiejszy wykaże czy był to jedynie przypadek, czy też kolarstwo łódzkie wzbogaciło się o dwa nowe pełnowartościowe talenty.

Wyścig dzisiejszy odbędzie się w godzinach rannych na szosie pabjanickiej, ze startem w Pabjanicach przed Parkiem Kościuszki. Kierownictwo zawodów spoczywa w rękach prezesa ŁOZK. p. Artura Thielego i p. Wacława Szymskiego.

Dział oficjalny Ł. Z. O. P. N.

Komunikat Nr. 44

Wydziału Gier i Dyscypliny

1) Wobec nadejścia zgody KS Union-Touring odwołuje się pkt. 2 lit. b Komunikatu WG i D. Nr. 43 z dnia 21 czerwca 1934 roku.

Jednocześnie zezwala się Strzeleckiemu Klubowi Sportowemu (Łódź) na rozegranie zawodów z K. S. Cujavia — Zdrój, w Inowrocławju w dniu 1 lipca rb. i przenosi się zawody o mistrzostwo SKS — Union Touring z dnia 1. 7. 1934 r. na dzień 29 czerwca 1934 r., boisko W. K. S. godz. 17.30.

2) Odwołuje się zawody Kaliski KS — Union Touring, wyznaczone na dz. 24. 6. 1934 r. w Kaliszu, wobec rezygnacji Kaliskiego KS z rozegrania wymienionych zawodów.

Turyści nie jadą do Kalisza

W dniu dzisiejszym miała drużyna piłkarska Turystów wyjechać do Kalisza dla rozegrania tam meczu piłkarskiego o mistrzostwo klasy A z KKS-em

Wczoraj nadeszło do ŁOZPN-u od klubu kaliskiego pismo, iż ten rezygnuje z rozegrania spotkania, oddając Turystom punkty bez walki. Wobec powyższego ŁOZPN zawody odwołał i Turyści do Kalisza już nie wyjadą. Narazie niewiadomo jeszcze czy kaliszanie rezygnują wogóle z dalszych rozgrywek mistrzowskich, czy też oddają tylko Turystom pnkty.

Mistrzostwa ligi waterpolowej.

Warszawa, 23 czerwca.

W rozgrywkach o mistrzostwo ligi waterpolowej AZS. uzyskał z Cracovią wynik remisowy 1:1 (0:1).

Bramkę dla Cracovii zdobył Kot, wyrównał dla warszawian Olszewski z karnego.

Legja uzyskała zwycięstwo walcowerem, ponieważ zespół śląski EKS. nie stawił się do rozgrywki, wycofując się z rozgrywek ligowych.

Sportklub—Garbarnia 3:1 (0:1).

Kraków, 23 czerwca.

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Sportklub (Wiedeń)—Garbarnia, rozegrane w sobotę, zakończyło się po interesującym przebiegu gry zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 3:1 (0:1).

Honorowy punkt dla krakowian uzyskał Maurer.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Łodzi.

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące imprezy sportowe:

Na szosie pabjanickiej ze startem w Pabjanicach, szosowe mistrzostwo kolarskie województwa na dystansie 100 klm.

Na stadjonie WIMY, o godz. 10.30, mecz WIMA—ŁKS Ib (mistrzostwo klasy A).

Na boisku Widzewa, o godz. 10.30, mecz Widzew—SKS. (mistrzostwo klasy A).

Na stadjonie WKS-u (Plac Hallera) o godz. 17.30 mecz Makabi — ŁTSG (mistrzostwo klasy A). Pozatem na boiskach łódzkich mecze o mistrzostwo klasy C.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy.

Warszawa, 23 czerwca.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w konkurencji międzynarodowej.

Z ważniejszych wyników pierwszego dnia zawodów, wymienić należy zwycięstwo Gilmeistra (Niemcy) w biegu na 100 mtr. w czasie 10,9 oraz zajęcie pierwszego miejsca przez Kusocińskiego w biegu na 5 klm. w czasie 15.04.4.

W konkurencji kobiecej bieg 60 mtr. dla pań wygrała Walasiewiczówna w czasie 7.6.

Szermiercze mistrzostwa Europy.

Warszawa, 23 czerwca.

W trzecim dniu mistrzostw szermierczych Europy, rozgrywano przez cały dzień szpadę drużynową.

Do finału zakwalifikowały się: Francja, Szwecja, Niemcy i Włochy. Odpadły Polska, Węgry, Rumunja i Grecja. Polska przegrała ze Szwecją 11:0, i z Francją 9:3.

W rozpoczętych spotkaniach finałowych Francja pokonała Niemcy 10,5:5,5 a Włochy walczyły ze Szwecją 8:8, jednak zwycięstwo przyznano drużynie włoskiej na skutek lepszego stosunku tuszów 33:30.

Bokserzy I. K. P. (Łódź) uzyskują w Katowicach wynik remisowy.

Rozegrane w sobotę spotkanie bokserskie I. K. P. (Łódź) zapisało się wynikiem 7:7. Wynik ten jest krzywdzący i powinien brzmieć 8:6

Poszczególne wyniki spotkań: Pawlak (Ł) pobił Pawlicę na punkty, Graczyk (Ł przegrał do Nowakowskiego, Woźniakiewicz (Ł) wysoko wygrywa na punkty z Cichym, Duchowski (Ł) ulega na punkty Matuszczykowi, Taborek walczy na remis z Gburkiem. Wynik ten krzywdzi łodzianina. Chmielewski (Ł) wygrywa przez techniczne k. o. w drugiem starciu z Wrazidłą. Wreszcie w ostatniem spotkaniu, Chałaciński (Ł) zostaje znokautowany w 1-szej rundzie przez Wrazidłę II

Szczegółowe sprawozdanie ze spotkań, podamy jutro.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko".
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 4,30 i 8,30 „Nitouche"
TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana, głupia mama".
TEATR BAGATELA: — „Jak i gdzie"..
ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka" z Turkowem i D. Blumereld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś, 3 przedstawienia: o godz. 12, 4.30 i 9.30 wiecz. „Żółta łata".

KINA:
CASINO: — „Platynowa Blondynka".
GRAND-KINO: — „Przygoda o północy"
MUZA: — „Hazard życia". „Miłość, która zabija".
ROXY: — „Płomień".
CAPITOL: — „Pilnuj swego męża".
CZARY: — I. „W twoich ramionach". II. „Królowa Szybkości".
CORSO: — „Tajemniczy detektyw" Pat i Patachon.
PRZEDWIOŚNIE: — „Cudotwórca".
SŁOŃCE: — I. „Front Zachodu". II. „6 tygodni wśród apaszów".
RAKIETA: — „Csibi".
SZTUKA: — „W mrokach wielkiego miasta".
PALACE: — „Życie bez jutra".
METRO: — „Nieznajoma z telefonu".
ADRIA: — „Nieznajoma z telefonu".
OŚWIATOWY: — I. „Maharadża Rampuru". II. „Moskwa bez maski".

ODŁOŻONA ZABAWA.

Wobec żałoby ogłoszonej po tragicznej śmierci ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, zapowiedziana na dzień 24 bm. zabawa ogrodowa w „Helenowie" „Rodziny Policyjnej" została odwołana, a o dniu zabawy nastąpią zawiadomienia. Bilety, nabyte na tę pożyteczną imprezę, zachowają swoją ważność.

WSZYSCY DO CYRKU CZAR

Oddawna oczekiwany cyrk „Czar" nie zawiódł łodzian.

Komizm czworonogich artystów, debiutujących na arenie Czaru, wzbudził prawdziwy entuzjazm wśród licznie zgromadzonych widzów. Słoń „Baby" wstępnym bojem zdobył sobie widownię. Produkcje z udziałem lwów, mrożące krew w żyłach, wywołują szczególne podniecenie wśród widzów.

Dziś, w niedzielę, cała Łódź (ta która nie wyjeżdża poza miasto) winna znaleźć się w cyrku „Czar".

Polska gra z Belgją o Puhar Davisa.

W połowie lipca rozpoczynają się wstępne rozgrywki o Puhar Davisa na rok 1935. W rozgrywkach tych uczestniczy również reprezentacja Polski. W dniu wczorajszym odbyło się losowanie przeciwników, w wyniku którego 22 lipca grać będziemy z Belgją.

Tenisiści polscy spotykali się już z belgami dwukrotnie, przegrywając oba spotkania. Pierwsze 5:0, a drugie już tylko 3:2. Również i obecnie szanse Polski w tem spotkaniu są bardzo małe.

WKS—Hakoah 3:0 (1:0).

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo klasy A Hakoah — WKS. zakończył się zwycięstwem wojskowych w stosunku 3:0 (1:0). Dzięki zupełnie słabej grze drużyny Hakoahu, wojskowi uzyskali zwycięstwo stosunkowo łatwo, przeważając przez cały czas gry.

Korzystajcie z okazji!

Transport **wysortowanych** towarów **czysto- i półjedwabnych, crepe de chiny** deseniowe i **„Acetaty"** na sukienki i pyjamy plażowe, wyrobu **pierwszorzędnej łódzkiej fabryki**

po bajecznie niskich cenach poleca

A. RABINOWICZ, Piotrkowska 10

DR. MED.

Rundsztejn

[AKU]SZERJA I CHOROBY KOBIECE
[PRZE]PROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
[Po]morska 7, tel. 127-84
[Przyj]muje od 4—8-ej. 30

DOKTÓR

REPMAN

[SPE]CJALISTA CHORÓB WENE[RY]CZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZO-PŁCIOWYCH
[Ż]egielniana 4
Telef. 216-90
[Przyj]muje od 8—12 i od 5—9 wiecz.
[Nie]dziele i święta od 8—1 po poł
[Dla] pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

[S]OMMER

Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
[Ch]oroby skórne, weneryczne i kobiece.
[Przyjmuje] 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

Do akt Nr. Km. 868 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

[Ko]mornik Sądu Grodzkiego w Ło[dzi,] rewiru 15-go, zamieszkały w Ło[dzi] przy ul. Wólczańskiej Nr. 91, na [zasa]dzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że [w d]niu 3 lipca 1934 r. o godz. [..] w Łodzi przy ul. Żeromskiego [..], odbędzie się publiczna licyta[cja] ruchomości a mianowicie: tokarni [do w]yrobu kopyt, piły taśmowej i [..] i inn., oszacowanych na łącz[ną s]umę zł. 1980, które można oglądać [w dniu] licytacji w miejscu sprzedaży, [w c]zasie wyżej oznaczonym.
[Ł]ódź, dnia 14 czerwca 1934 r.
Komornik: M. LIPIŃSKI.

DR. MED.

T. RUNDSZTEJNOWA

CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

ŚRODEK ZWALCZAJĄCY ARTRETYZM



Każdy artretyk powinien stosować kurację. O ile chodzi i o zwalczanie takich schorzeń jak podagra, reumatyzm, piasek moczowy, zapalenie nerwu kulszowego, neuralgję, które to schorzenia są wywołane i podtrzymywane przez nadmiar kwasu moczowego — wskazanem jest stosować leczenie częściej. W tym celu stosuje się

URODONAL

Chatelain'a.
Żądać tylko w aptekach.

3-4 pokojowe

MIESZKANIA słoneczne w nowoczesnym domu z wszelkiemi wygodami DO WYNAJĘCIA od zaraz. Różana 10 dojazd tramwajem Nr. 14.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł

Do akt Nr. Km. 1635 1933 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 91, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1934 r. o godz. 11-ej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 101 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: maszyny litograficznej małej w komplecie, oszacowanej na łączną sumę zł. 550, którą można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 12 czerwca 1934 r.
Komornik: M. LIPIŃSKI.

Do akt Nr. Km. 20003 1933 r. i 932 1934 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 8-go, zamieszkały w Łodzi, ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6 lipca 1934 r. o godz. 13 w Łodzi, ul. Pomorska 58, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 43 krosna tkackie szerokości od 36 do 66 cali, oszacowanych na łączną sumę zł. 7740, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 8 czerwca 1934 r.
Komornik. St. STOPCZYŃSKI.
Sprawa Tow. Ubezpiecz. od ognia i Gustawa Stencla, p-ko firmie: „Bracia Herman".

Do akt Nr. Km. 580 1934 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Gdańska 31, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1934 r. o godz. 11-ej w Łodzi przy ul. Śródmiejskiej [illegible] odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: materjałów elektrotechnicznych oszacowanych na łączną sumę zł. 863, gr. 72, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 8 czerwca 1934 r.
Komornik: L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. Km. 1004 1934 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 8-go, zamieszkały w Łodzi, ul. 11-go Listopada Nr. 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 lipca 1934 r. o godz. — w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: — kredensu, zegaru, pomocnika kredensu, stołu dębowego rozsuwanego, 2 foteli, 10 krzeseł, maszyny do pisania, biurka, szafy do garderoby, lampy elektrycznej, trzech dywanów, szafy do garderoby, lustra, tapczanu, dwuch szafek nocnych, stolika i 3 taboretów, biurka, dwuch foteli klubowych, bibljoteki, stołu okrągłego, kanapki klubowej, oszacowanych na łączną sumę zł. 2985, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 20 czerwca 1934 r.
Komornik. St. STOPCZYŃSKI.
Sprawa firm. „Katowicki Handel Drzewa właśc. Schiffer & Freud" p-ko Joachimowi Zilberszpicowi.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon letni
poleca
„HELENA"
Zawadzka 9
Wejście p. bramę

Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa

„Ilustr. Republika" i „Express Wiecz. Ilustr."

są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

---



Dla starców

dla starzejących się ludzi!

SULFALLIN

przy zwapnieniu żył, stałych bólach głowy, przy wysokiem ciśnieniu krwi, przy przygnębieniu oraz przy wszelkiego rodzaju osłabieniu

SULFALLIN

Zapytajcie Waszego lekarza domowego!
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE
otrzymacie dokładny opis metody kuracyjnej, o ile napiszecie pod poniżej podanym adresem:
Pannonia, Apotheke, Budapeszt 72 Postfach 83 Abt. S. 9

DWA ŁADNE SŁONECZNE, NIEUMEBLOWANE

POKOJE

w czystym domu **DO WYNAJĘCIA** od zaraz razem lub pojedyńczo (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. Vis-a-vis ogrodu Oglądać można od 9—12 i od 2—9 wiecz.

[Pa]rk Helenów Dziś wielki festival artystyczny

od godz. 5 pp. do 12 w nocy

PROGRAM: od godz. 5 pp. koncert orkiestry symfonicznej dyr. **S. Pietruszka**
od godz. 7 w. dancing na wolnem powietrzu
od godz. 9 w. wielki program atrakcyjny 20 przeb. numerów

Wejście 1 zł.

[Te]atr i Kawiarnia w ogrodzie

[B]AGATELA

PIOTRKOWSKA 94,

[D]ziś poraz ostatni!
Wielka rewja p. t.

JAK i GDZIE!!!

Na czele zespołu:
Sokołowska, Kozłowska, Gordez, Sobolówna, Dorée, Sempoliński, Sulima-Jaszczołt, Wojnar i Wojnar girls.

Dziś 3 przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 w., od 12—2 poranek. **Jutro premjera !!**
Dziś w niedzielę dn. 24 b.m. o godz. 12-ej otwarcie KAWIARNI-DANCING w ogrodzie „Bagateli" Piotrkowska 94
Wejście bezpłatne! Ceny niskie!
UWAGA: o godz. 4-ej FIVE O CLOCK. **Orkiestra jazzowa pod kier. The Baymand i Band**

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie"



ŻEROMSKIEGO № 74—76 (róg Kopernika) tel. 129-88

Ostatnie 2 dni!

Sylvia Sidney, Boris Karloff i Chester Morris
w dramacie p. t.

„Cudotwórca"

Następny program: JASNOWŁOSY SEN. W rolach głównych **Liljana Harvey i Henri Garat.**
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
Początek seansów o godz. 4-ej, w niedzielę o godz. 2-ej.

Dźwiękowy Kino-Teatr

„SZTUKA"

Kopernika Nr. 16.

[D]ziś i dni następnych!

Przepiękne arcydzieło ERYKA POMMERA p. t.

„W mrokach wielkiego miasta"

Porywy bezgranicznej miłości i szaleństwo nienawiści.
W rolach głównych: Żywiołowy i niepohamowany CHARLES BOYER
Piękna grzesznica ODETTE FLORELLE
oraz kapitalny i wesoły ARMAND BERNARD
Początek seansów o godz. 4-ej w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej. SALA DOBRZE WENTYLOWANA.

Tomaszów - Mazowiecki.

LOSY ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH NA ROBOTACH PUBLICZN.

W związku z przeprowadzoną redukcją robotników na robotach publicznych, przedstawiciele związku Z. Z. Z. zwrócili się do starosty powiatowego, p. Stachowskiego z prośbą o wszczęcie ze swej strony starań u czynników rządowych celem uniknięcia owej redukcji przez przyznanie dla Tomaszowa funduszów, które umożliwiłyby kontynuowanie dotychczasowych prac.

Pan starosta przyrzekł interwenjować, lecz nie udzielił zapewnień, czy wstawiennictwo jego odniesie należny skutek. Przydział bowiem funduszów uzależniony jest od zasobów, posiadanych przez Funduszów Pracy, a przeznaczonych na ściśle określone zgóry cele.

Jak się dowiadujemy, pan starosta Stachowski i kierownik wydziału technicznego magistratu, inż. Konorski — wyjechali w tej sprawie do Urzędu Wojewódzkiego i Funduszu Pracy.

Wizyta ta ostatecznie zadecyduje o losie zredukowanych robotników sezonowych. Gdyby ta interwencja nie odniosła pomyślnego skutku, nie należy się spodziewać, by robotnicy ci powrócili w obecnym sezonie do pracy.

W sobotę upłynął termin dwutygodniowego wymówienia pracy drugiej partji robotników sezonowych. Tak więc chwilowo wymówieni zostali wszyscy robotnicy.

Stosownie do posiadanych zasobów materjalnych zaangażowana będzie odpowiednia liczba bezrobotnych. Po dokonaniu redukcji zarząd miasta będzie mógł zatrudnić tylko 270 osób. Pracę utraciłoby w danym wypadku 290 robotników.

Narazie trudno określić, w jaki sposób nastąpi ponowne angażowanie robotników do pracy. Najprawdopodobniej pracę znajdą osoby, obarczone licznemi rodzinami. Kwestja ta nie jest jeszcze omawiana, gdyż wszelkie wysiłki idą w kierunku zatrudnienia dotychczasowej liczby robotników.

CIEKAWA IMPREZA SZACHOWA.

W niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 15 tomaszowianin, inż. Henryk Kahane wygłosi w lokalu Związku Pracowników Handlowych i Biurowych (ulica Prez. Mościckiego 6) referat na temat gry szachowej oraz rozegra jednocześnie 20 partji i jedną na ślepo.

Impreza ta wzbudziła w mieście wielkie zainteresowanie.

Zgłoszenia przyjmuje w dalszym ciągu sekretarjat klubu sportowego „Hakoah".

KOLUMNA
PENSJONAT dla dzieci i młodzieży
S. Gurewiczowej

w tym roku w pięknie położonej willi p. Turlejskiego (ul. Kolejowa), czynny od 20 maja b. r. Wykwintna kuchnia na maśle. — Informacje: Kolumna, tel. 14, w Łodzi, tel. 128-99.

ZAKŁAD WYPOCZYNKOWY „Śródborowianka"

w Śródborowie. Komfort, spokój, wygody. Doskonała kuchnia. Lekarz stale w Zakładzie Telefon Warszawa, Podmiejska 1, „Śródborowianka".

Pensjonat „POLANKA" p. z. B. Wollenbergowej **w KOLUMNIE**
(Dotychczas w Zaciszu za Włodzimierzowem). — **LUBELSKA 15, tel. 13.**
Poleca się ne sezon letni.
Inform. w Łodzi: tel. 196-80 i 196-81 (dod. II mieszk.).

Pensjonat Januszewska - Góra (10 minut drogi od st. kol. Opoczno)

położony w suchym sosnowym lesie pięknej okolicy. Idealne miejsce wypoczynku. Nowa obszerna willa. Rytualna kuchnia. Ceny bezkonkurencyjnie niskie. Informacje: Al. I Maja 19, m. 9, godz. 9—10 i 3—4 pp. tel. 207-27.
Listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrzynka pocztowa 42.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM tanio maszynę Unterwood kasę ogniotrwałą, meble biurowe. 11-go Listopada 37-a u dozorcy.

LUKSUSOWY kredens, fotele, landszafy zpowodu wyjazdu sprzedam tanio. Traugutta 16 m. 19, front, I-e piętro.

SAMOCHODY Buick Whippet sportowe, Opel Praga limuzyny tanie sprzedam. Zamenhofa 25. Tel. 155-88.

SAMOCHÓD osobowy prywatny, karetka „Chevrolet 1930" i „Fiat" odkryty okazyjnie sprzedam. Andrzeja 47, II p. m. 6.

KASA ogniotrwała pierwszorzędna natychmiast tanio do sprzedania. Piotrkowska 121 m. 42.

OKAZYJNIE sprzedam powóz oraz maszyny stolarskie nowe. Kilińskiego 32.

FORTEPIAN do sprzedania. Piotrkowska 154. Nowoczyk.

DO SPRZEDANIA szafa do książek i tremo. Zielona 16 m. 3.

DO SPRZEDANIA wóz apreterski. Wiadomość: Śródmiejska 22.

BYDGOSZCZ. Dom dwupiętrowy sprzedam, skład i mieszkanie pięciopokojowe wolne. Dochód 6000 rocznie. Cena 45.000 zł., wpłata 25.000 zł. Handlowa dzielnica. Bydgoszcz, Długa 16. Stasiński.

SPRZEDAM dom murowany 4 mieszk. ogród 40 x 109 tanio! Ul. Aleksandra 37. Ruda Pabianicka.

ZAPEWNIONA egzystencja. Za zł. 3.500 sprzedamy będącą w ruchu, dobrze zaprowadzoną fabrykę wód mineralnych, wody sodowej i lemoniad z kompletnym inwentarzem. Oferty pod „J. B. G."

KUPIĘ Cwirnmaszynę dwustronną mała na wełnę i bawełnę w dobrym stanie. Oferty do Republiki pod „Cwirnmaszyna".

DO SPRZEDANIA tanio 4 morg. plac przy ul. Obywatelskiej z zabudowaniem. Wiadomość J. Jek. Kilińskiego Nr. 252-a.

KUPIĘ maszynę „Singera" kl. 81—11 albo 81—6 (endel francuski). Zgłoszenia: Okręt. Kraków, Dietla 17.

MASZYNĘ gabinetową bębenkową albo pudełkową sprzedam tanio. Ogrodowa 28, m. 16, 3 p. nad bramą frontową.

GOSPODARSTWO 10 morgowe wraz z budynkami sprzedam po cenie dostępnej w pobliżu Łodzi. Rzgowska 149, Lewy.

KUPIĘ dużą kuchnię stolarską, nową albo używaną. Oferty sub „Stolarnia".

MASZYNA do ażurkowania prawie nowa do sprzedania, ul. Nawrot Nr. 2-a, m. 21.

MEBLE różne sprzedaję wskutek likwidacji mieszkania. Magistracka 20, m. 8, od 5 do 7 pp.

NARZĘDZIA techniczno - dentystyczne okazyjnie kupię. Oferty pod „War".

MASZYNĘ Singera damską w dobrym stanie kupię. Cegielniana 53, m. 24, rano do 11 — wiecz. od 8-ej.

SPRZEDAM pokój stołowy jasno orzechowy, kredens, serwantka i owalny stół. Al. Kościuszki 67/21.

Okazja dla PP. lekarzy dentystów

GABINET DENTYSTYCZNY, nowoczesny, wraz z poczekalnią, punkt wyrobiony, centrum miasta — **SPRZEDAM CZĘŚCIOWO LUB CAŁKOWICIE — Z LOKALEM** Powód: stan zdrowia. Oferty sub „Okazja W."

Letniska i uzdrowiska

Wiśniowa Góra

Pensjonat „BELLA", willa Kreniicera. Kulturalne warunki pobytu. Pokoje duże z werandami. Kuchnia wykwintna. Dla młodzieży specjalne względy i troskliwa opieka. Udogodnienia dla wycieczek. Ceny b. przystępne

Włodzimierzów

PENSJONAT „ZDROWIE"
pod zarządem Grynbergowej i Szefnerowej w starym sosnowym lesie, Plaża, Kajaki. — Ceny przystępne. Informacje w Łodzi, telef. 126-00. Radjo. Pianino.

ZAKOPANE

Pensjonat Dr-wej GOLDBLATOWEJ willa „Zamieć", ul. Jagiellońska, vis-a-vis nowej plaży na Antałówce. Pełny komfort. Bieżąca ciepła i zimna woda w pokojach. Fortepjan. Radjo. Kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Telefon Nr. 582.
25-2

UZDROWISKO WŁODZIMIERZÓW
Pierwszorzędny
PENSJONAT
„Różana"
Informacje pocztą. W Łodzi tel. 191-16
15-2

Włodzimierzów

PENSJONAT „ZDROWIE"
pod zarządem Grynbergowej i Szefnerowej w starym sosnowym lesie. Plaża, kajaki, fortepian, radjo. Ceny przystępne.
Informacje w Łodzi, tel. 126-00.
20-2

JAREMCZE. Pierwszorzędny pensjonat „Raj" położony centralnie zaopatrzony w bieżącą ciepłą i zimną wodę, łazienki angielskie W. C., poleca pokoje słoneczne z balkonami. Piękny ogród. Kuchnia wykwintna, na żądanie djetetyczna. Ceny niskie.

JAREMCZE! Pensjonat „Majestic" centrum, najwspanialszy komfort, wykwintna kuchnia. Ceny najniższe..

PENSJONAT „Bogdanka" w Włodzimierzowie pod zarządem Heleny Hornowej b. dzierżawczyni pensjonatu „Włodzimierzanka", otwarty od 1 maja. Komfortowe pokoje. Kuchnia obfita. Ceny konkurencyjne. Dla młodzieży urzędników 25 proc. taniej

PIERWSZORZĘDNY pensjonat „Zofja" w Uzdrowisku Włodzimierzów pod zarządem Szajnowej i Kirsztajnowej, poleca pokoje słoneczne. Taras. Kapiele rzeczne. Orkiestra stała zespołu „The Melody Boy's". Kuchnia wykwintna. Informacje: Łódź, 169-96

UWAGA!
WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH NA LETNISKA:
Kto chce dobrze i pewnie zabezpieczyć drzwi. Niech spieszy do zakładu ślusarskiego **R. ROLOF i SYN, Kilińskiego 78**, po sześciu cuchaltrowy zamek kombinowany.
25-2

SZCZAWNICA willa „Kinga", park, pokoje słoneczne kuchnia wykwintna, ceny przystępne.

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży znanej freblanki R. Rozenówny. Wiśniowa Góra — Stróżew „Czerwony dworek". Richtera. Ceny przystępne.

USTROŃ Śląsk. Nowootwarty pensjonat „Nelli" obok pływalni, piękne, słoneczne pokoje, pierwszorzędne utrzymanie, pod zarządem Prof. Reinholdowej.

CIECHOCINEK. Dworek „Diana" przy ul. Warzelnianej 9 (w pobliżu parku Zdrojowego) poleca pokoje komfortowe, słoneczne z obszernemi werendami, również i kuchnie. Życzącym z pościelą. Ostrzega się przed pośrednikami, którzy fałszywie i złośliwie ze względów konkurencyjnych informują publiczność. Zaznaczam, że bez pośredników (posłańców) 25 złotych taniej od cennika.

NAJROZKOSZNIEJSZY odpoczynek w najpiękniejszym zakątku Kazimierza n/W w otoczeniu 15--tu morgowego parku. Pensjonat „Kazimierzanka" Cytryna poleca pokoje z urządzeniem oraz wszelkiemi wygodami. Kuchnia wykwintna, obfita. Ceny przystępne. Informacje piśmienne: Pensjonat „Kazimierzanka" w Kazimierzu Dolnym.

PENSJONAT „Zacisze" Teodory pod Łaskiem. Pokoje słoneczne, kuchnia obfita, ceny niskie. Tel. 248-92 lub na miejscu.

WIŚNIOWA GÓRA. Do oddania pokój z całodziennem utrzymaniem dla 1 lub 2 osób przy inteligentnej rodzinie. Oferty do „Republiki" sub „Las".

KOLONJE LETNIE dla młodzieży szkolnej we Włodzimierzowie czynne od 15 czerwca. Pięciokrotne zdrowe i obfite utrzymanie, troskliwa opieka wychowawcza, 2 zł. 50 gr. dziennie. Zgłoszenia: Lewkowiczówna, poczta Przygłów, willa „Krysieńka".

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej za nr. 64617 z dnia 12 marca 1932 r. na imię Rabinowicz i Teitelbaum. Radwańska 32.

J. D. RABINOWICZ, Zachodnia 64, zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej nr. 36521 z dnia 6 lipca 1926 roku.

Nauka i wychowanie

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski Wólczańska 29 m. 1. front, parter.

Udzielam lekcji ELEKTROTECHNIKI i języka NIEMIECKIEGO,
Piotrkowska 103, m. 37.
Zastać (9 i pół—10 i pół) rano.

10 ZŁ. Angielski. Francuski. Niemiecki. Kurs 3-miesięczny. Zajęcia indywidualne i grupowe. Zapisy od 12 — 3 i 4 — 8 godz. Piotrkowska nr. 171 m. 7, parter, lewa oficyna.

ABSOLWENT Państw. Szkoły Włókienniczej przygatawia nowowstępujących do egzaminów. Zgłoszenia do administracji sub „Absolwent".

PO 15-LETNIM POBYCIE ZAGRANICĄ nauczyciel (dyplom paryski) udziela francuskiego, angielskiego, niemieckiego. Cegielniana 8 m. 5. Tel. 236-90 (od 2 — 4 po poł.).

PO WIELOLETNIM pobycie i studjach we Włoszech udzielam lekcyj i konwersacji języka włoskiego systemem łatwym i przystępnym. Tel. 213-39.

WZAMIAN za lekcje niemieckiego, udzielę polskiego, względnie matematyki w zakresie szkoły średniej. Oferty pod „Rutynowany N. R.".

BUCHALTERJI, stenografji, korespondencji i pisania na maszynie wyuczamy gruntownie i szybko. Lekcja 75 gr. Kilińskiego 50, I p. m. 45.

Posady

BUCHALTER, rutynowany bilansista, na stanowisku, ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuję kaucją. Opłata bardzo niską. Leon Krel, Piotrkowska 86, m. 37.

AGENCI portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży portretów „Semi-Email" — Zakład portretów „Renesans", Kielce, Skrzynka pocztowa 220.

ADMINISTRATOR, energiczny prawnik przyjmie kilka domów w zarząd. Prowadzi samodzielnie sprawy sądowe i skarbowe. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub. „Kaucja" do Rep.

POSZUKIWANI agenci do domokrążnej sprzedaży, nowość na składzie. „Republika" sub „Ergo".

DO BALETU potrzebne natychmiast panienki, umiejące tańczyć. Cyrk, 7-ma. Tarasiewicz.

POTRZEBNY robotnik papiarski na dniówkę do krycia dachów. Anny 16 „Phos".

Długoletni pracownik fabryki wy[...] baw. znający tkactwo i administrac[...] prowadzenia księgi wypłat i wykazó[...] potrąceń do Ubezp. Społ. oraz spra[...] podatkowych

poszukuje jakiejkolwiek posad[y]

Wymagania skromne. Może być wyjazd. Łaskawe oferty do Republ[iki] sub. „Pracowity".

ZA POŻYCZENIE 1000 zł. przyjm[ę] młodego chrześcijanina do praktyki wyuczę na zdolnego mechanika. [O...] „1000".

INTELIGENTNY człowiek ze znaj[o]mością, polskiego, rosyjskiego, ang[iel]skiego, niemieckiego, poszukuje jak[iej]kolwiek pracy, również udziela le[k]cyj. Wymagania skromne. Of. s[ub] „Praca".

LEKARKA - DENTYSTKA na dob[re] stanowisko poszukiwana. Małżeństw[o] niewykluczone. Oferty sub „Akade[mik]".

ODPOWIEDZIALNA krawcowa prz[yj]muje szycie po cenach przystęp[nych]. Wykonuje punktualnie i do[brze]. Sienkiewicza 34 m. 17, parter.

BUCHALTER rutynowany ze znajomością spraw podatkowych poszuk[i]wany. Oferty z referencjami „Bilan[sista]".

Szybka orjentacja
Pracowitość
Sumienność
Długoletnia praktyka biurowa
Biegłe pisanie na maszynie
Łaskawe oferty dla poszukującej posady biuralistki proszę kierować do Adm. „Republiki" pod **„Korzyść dla Przedsiębiorstwa"**.

PANNA w wieku średnim poszuku[je] posady u wdowca dzietnego za skro[m]nem wynagrodzeniem, znam szycie. Oferty pod „G."

PRASOWACZKI do sztywnej biel[izny] potrzebne od zaraz. Berka Josel[e]wicza 16 m. 32.

ZA 15 ZŁ. tygodniowo przyjmie pra[cę] młodzieniec energiczny i inteligentny z praktyką biurową [...] lową oraz pierwszorzędnemi referencjami. Tel. 149-74, godz. 6 — 9.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem [...] zetknięcia zainteresowanych [...] Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub [...] lokatora. 2) znaleźć mieszkanie [...] pojedyńczy pokój. 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz. 4) kupić cokolwiek okazyjnie 5) dostać posadę [...] wyszukać pracownika — niechaj [...] da drobne ogłoszenie do „Republiki".

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
M. A. REICH
(Specjalność - psy domowe) przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4 — 7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-7[...]
Ceny lecznicowe.

SADY owocowe - jabłonie, grusz[e] [...] wydzierżawimy. Administracja [...] Nowe Miasto nad Pilicą, poczta [...] miejscu.

ZNALAZCĘ żółtej skórzanej rękaw[icz]ki, zgubionej na Zakątnej — Zielo[nej] prosi się o zwrot za wynagrodzeniem Al. I Maja 52. Reinisz.

SKLEP duży do wydzierżawienia [...] kompletnem urządzeniem na konc[e]sję w centrum Bydgoszczy. Wiadomość Bydgoszcz, Długa 42, Go[...]

PRACOWNIA TAPICERSKO - DEKORACYJNA
JAN WIATROWSKI
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA [...]
Tel. 11[...]
przyjmuje wszelkie obstalunki i re[pe]racje wchodzące w zakres tapicerst[wa]. Ceny umiarkowane i na dogodnych warunkach.

AGENT branży cukierniczo-kolon[jal]nej, który rozjeżdża w województwie Łódzkiem, Poznańskiem, Częstochowie etc. może zabrać na prowizję masowy dobry artykuł, również do sprzedaży w Łodzi. Wiadomość tel. 121-38 od 9 — 10.

DWIE RASCHELMASZYNY odpowiednie do wyrobów dzianych oraz do wataliny zaraz do wydzierżawienia wraz z siłą. „Łofawa", Leszno [...]

POSZUKUJĘ młodego pana z kapitałem 500 złotych do intratnego interesu. Sub. Art.

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnych domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej „POLONRUCH", Piotrkowska 81 tel. 132-01.

POKÓJ mały z wygodami, tylko pani tanio wynajmę. Gdańska 77, m. 9.

SŁONECZNY z balkonem pokój dwuokienny, wygody, telefon, Andrzeja 7, m. 8, front.

POKÓJ ładnie umebl. z wygodami, pierwsze p., natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 49, m. 22. Oglądać 10–12, 4—6 pp.

ELEGANCKO umeblowany pokój, telefon, łazienka do wynajęcia, I piętro, Piotrkowska 120, m. 42.

POKÓJ do oddania z niekrępującem wejściem. Piotrkowska 69, m. 42, poprz. ofic.

POKÓJ ładny niekrępujące wejście, łazienka. Żeromskiego 23, m. 6, front.

POKÓJ ładnie umeblowany, oddzielne wejście od zaraz wynajmę. Piotrkowska 82, m. 70.



Lokale

...RUCH", Piotrkowska 89, telefon ... poszukuje i poleca wszelkiego ... mieszkania, pokoje umeblowane, ...soniery.

...YNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mie... z wszelkiemi wygodami, win... pierwszorzędnym domu, w cen... miasta. Wiadomość w Sp. Banku ...ysłowców Łódzkich, Ewangelic... Tel. 218-53, Administrator Ober... 24

...U Z KUCHNIĄ w okolicy P... ...nta poszukuję. Oferty do adm. ...liki" sub. „F. P."

...OJOWE mieszkanie z wszelkie... ...godami ul. Zawadzka 16a do wy... ... Wiadomość u gospodarza od ...

...CZNE pod południe 2 pokoje ...nia z balkonem z wygodami, II ... Wiadomość ul. Radwańska 17, ...ter 9—4 od zaraz.

...KUJĘ pokój z oddzielnem ...em. Oferty z podaniem wyso... ...komornego pod „913".

...KUJĘ mieszkania: jeden pokój ...a z wszelkiemi wygodami. — ... pod „Zaraz 100".

...KUJĘ pokoju umeblowanego z ...ami, niekrępującem wejściem, ...ie z używalnością telefonu. — ... sub. „P. R."

...WARTALNIE ładny, słoneczny ... front I p., woda, zlew. Pomor... 117, m. 9. 24

...TKI schodowej kawalerkę ume... ...ną elegancką oddam. Zawadzka ...orca wskaże.

...ÓJ umeblowany odnajmę panu. ...kiego 85, m. 8 od 2 do 5.

...NE słoneczne 2 pokoje umebl. z ... kuchni i wygód lub 1 pokój z ...chnią odnajmę zaraz. Piotrkow... 182, m. 16.

...TOWY słoneczny umeblowany ... do wynajęcia. Centralne ogrze..., winda, wejście niekrępujące. — ...n 122-11.

...KOJE frontowe umeblowane lub ... p. wejście osobne do wynajęcia ...kiego 60, m. 24. Obejrzeć do godz ... od 3 p. p.

...KOJE z kuchnią, wygodami do ...ęcia od gospodarza. Andrzeja 31.

...ANCKI pokój umeblowany z bal..., niekrępujące wejście, natych... do wynajęcia. Nawrot 17, m. 16.

...ÓJ z niekrępującem wejściem, te..., wszelkiemi wygodami do wy... Andrzeja 39, m. 10.

...POKOJOWE mieszkania z wygo... słoneczne, oraz sklep z mieszka... do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, ...rca.

...WOCZESNE 3 pokoje z kuchnią z ...lkiemi wygodami, frontowe z bal... do wynajęcia. Al. 1 Maja Nr. ... dozorcy.

...ÓJ umeblowany frontowy, tanio ... Aleje Kościuszki 67/21, od ...

...TRUM, front I p. eleg. umebl. po... komfort, telefon, łazienki, oddam. ...on 173-84, m. 2,30—4 godz.

KOMFORTOWY pokój z używalnością hallu, telefonu, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody, front I piętro przy ul. Piotrkowskiej do wynajęcia. Informacje: telefon 178-24.

„LOKUMPOL", Piotrkowska 55, lewa oficyna, parter, tel. 117-67, poleca:
Zł. 160 KWARTALNIE 2 pokoje z kuchnią z wygodami.
Zł. 250 KWARTALNIE 3 pokoje z kuchnią z wygodami.
4—5—6 POKOJOWE mieszkania komfortowe, front I i II piętro. Sklepy, lokale biurowe i fabryczne. Pokoje umeblowane z klatki schodowej.

POKÓJ frontowy, 2-wu okienny z wygodami, wynajmę solidnym, inteligentnym osobom. Wólczańska 10, front, II p., m. 15.

POKÓJ umeblowany, słoneczny do wynajęcia int. izr. lub małżeństwu. Al. Kościuszki 39, m. 9, od 3—4 p. p.

KOMFORTOWE mieszkania 6, 5 pokojowe w nowoczesnym domu do wynajęcia. 11-go Listopada 37-a.

ODNAJMĘ pokój umeblowany, frontowy, słoneczny, balkonowy z używalnością kuchni i wygód. Żeromskiego 77, m. 7, 10—5 p. p.

POKÓJ elegancko umeblowany słoneczny, z wygodami, front I piętro do oddania. Żeromskiego 46, m. 4.

INTELIGENTNA izr. poszukuje towarzyszki do pokoju. Wyjazd Krynica. Sub „Lew".

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje w śródmieściu słonecznego pokoju z używalnością kuchni. Sub „Lew".

DO WYNAJĘCIA 1 lub 2 pierwszorzędne pokoje, oddzielne wejście, łazienka, telefon. Kościuszki 53, m. 8, od godz. 3—5.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia zaraz przy ul. 11-go Listopada 17. Wiadomość u adwokata M. Menassego, Narutowicza 56, od godz. 5—7.

SKLEP frontowy duży do wynajęcia zaraz przy ul. 11-go Listopada 17. — Wiadomość u adwokata M. Menassego, Narutowicza 56, od godz. 5—7 wiecz.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik", Andrzeja 13, m. 14.

Niniejszem komunikujemy, że we wtorek 10 lipca ib. o godzinie 18 w pierwszym terminie i o godz. 20 w drugim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 61

Walne zgromadzenie

członków Stowarzyszenia

Ostatnia Wzajemna Posługa „Chesed Weemes w Łodzi"

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu Nadz. Wal. Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4. Zatwierdzenie bilansu za rok 1933—34.
5. Preliminarz budżetu na rok 1934—35.
6. Wybór 5 członków Zarządu, Kandydatów i Kom. Rew.
7. Wnioski.

Zarząd Stowarzyszenia
Ostatnia Wzajemna Posługa
„Chesed Weemes w Łodzi".

Łódź, dn. 24 czerwca 1934 r.

OGŁOSZENIE

Sąd okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 15 czerwca 1934 roku zaocznie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmie „Salomon Rotberg" Spółce Komandytowej (osobiście Salomonowi Rotbergowi, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 30 maja 1934 roku, tymczasowo, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Emiljana Lotha, 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Jakuba Bergera, 5) oddać upadłego pod dozór policji, 6) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

za zgodność Kurator masy upadłości
adwokat Jakub Berger
ul. Narutowicza 1, tel. 108-19

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 2 lipca 1934 roku o godzinie 12-ej stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy Pl. Dąbrowskiego 5 osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndykatów tymczasowych

Sędzia Komisarz:
(—) Emiljan Loth

Za zgodność:
Jakub Berger, adwokat.

Matrymonialne

BIURO Matrymonialne „Łodzianka", kojarzy małżeństwa. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144, m. 1, przy Kątnej.

MATRYMONJALNE. Kawaler lat 29, z wyższem wykształceniem, przystojny dobrego i bogatego domu, udziałem w poważnem przedsięb. dochod. poszukuje panny subtelnej, dobrego charakteru, wykształc. z kapitałem. Cel matrym. Łaskawe oferty pod „Prowincja" do administracji.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, referaty: miejski i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

Zł. 180.— KWART. 2 pok. z kuchnią, wygody.

Zł. 330,— KWART. 3 pok. z kuchnią, wygody.

4, 5, 6 MIESZKANIA luksusowe, zł. 20, z klatki schodowej pok. umebl. poleca „GEGUZ", Piotrkowska 62, tel. 17-111. 20-2

Do wynajęcia
3 SALE PO 175 mtr. kw.
razem lub oddzielnie.
Wiadomość: Śródmiejska 22

SŁONECZNY, ładnie umeblowany pokój z telefonem dla intelig. pana do wynajęcia. Dzwonić 158-77.

ŁADNY pokój umeblowany z korytarzem z wygodami dla pana. Piotrkowska 24, prawa oficyna, 2 wejście, m. 20.

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje dużego pokoju nieumeblowanego. — Oferty z ceną do „Republiki" sub — „Trzy miesiące zgóry".

POKÓJ z wszelkiemi wygodami z niekrepującem wejściem dla jednej osoby do oddania. Śródmiejska 5, m. 12.

2 POKOJE, holl, centralne ogrzewanie dla lekarza, gabinet kosmetyczny, lub modystki. Moniuszki 2, front I p. Puterman, tel. 216-44.

Pokój
ładnie umeblowany, słoneczny z częściowem lub całodziennem utrzymaniem DO WYNAJĘCIA, Nawrot, 2, III brama, front, II p., m. 31.
tel. 124-03.

MIESZKANIA 1, 2 i 3 pokojowe z wszelkiemi wygodami, gaz, wodociąg, elektryczność, łazienka, czynsz niski. Park miejski pośród bloków. Wiadomość w Administracji nieruchomości Z. U. P. U., ul. Bednarska 24, m. 81 od godz. 8—13 i od 16—18, tel. 181-05. Dojazd tramw. 4 i 11. 29

DO WYNAJĘCIA od zaraz składy towarowe z rampą, piwnicą, garaż oraz I pokój z kuchnią z wszelkiemi wygodami na 4 piętrze. Wiadomość Sienkiewicza 29, tel. 220-59 i 204-68.

SŁONECZNY frontowy pokój balkonowy, z wszelkiemi wygodami, tanio oddam. Aleja I Maja 15, m. 24.

POKÓJ frontowy o 2 oknach, umeblowany z wszelkiemi wygodami, oddzielnem wejściem w czystym domu, II p. do wynajęcia. Południowa 24, m. 5.

POKÓJ z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Skwerowa 8, front, parter.

ŁADNY pokój umeblowany oddam. Oddzielne wejście. 11-go Listopada 45, front 2 p., m. 6.

ODDAM elegancki pokój, oddzielne wejście, wygody, telefon, I p. front, Piłsudskiego 57, m. 5.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 1, 2, 3 i 5 - pokojowe ze wszelkiemi wygodami, ul. Wólczańska 222. Dozorca wskaże.

DUŻY dwuokienny nieumeblowany pokój do wynajęcia. Traugutta 8, m. 16, tel. 142-85.

KOMF. UMEBL. pokój, wszelk. wyg. telef. zaraz do oddania. Śródmiejska 40, m. 7, 11—20.

DO WYNAJĘCIA od 1-go lipca przy ul. Głównej Nr. 17 dwa sklepy z dużemi wystawami (jeden z przyległym pokojem i kuchnią, z wygodami). Bliższych informacyj udzieli administrator telefon 190-09.

CENTRUM umeblowany pokój dla pana, wszelkie wygody, Śródmiejska 12. Tel. 126-87.

POKÓJ umeblowany front, 1-e piętro, wszelkie wygody, telefon do wynajęcia. Zamenhofa 6, m. 7.

ODDAM pokój dwu okienny umebl. z używalnością kuchni. Piotrkowska 117 I piętro, telefon 178-87.

Z ODDZIELNEM wejściem pokój umeblowany, wszelkie wygody, I p. front Żwirki (Karola) Nr. 3, m. 4, jako też z klatki schodowej pokój z kuchnią przy ul. Piotrkowskiej.

2 POKOJE z kuchnią, wygody, natychmiast do wynajęcia. Lipowa 53. Dozorca wskaże, tel. 163-30.

MIESZKANIA 3 i 4 pok. luksusowe, słoneczne wprost parku Staszyca, zaraz do oddania. Wiadomość Cegielniana 82

3 POKOJOWE mieszkanie z wygodami, ul. Gdańska 44, do wynajęcia od 1-go lipca. Obejrzeć można pom. 1—2 codziennie.

ODDAM natychmiast pokój umeblowany z niekrępującem wejściem z wygodami. Zachodnia 66, m. 18, 2 p.

ODDAM pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami z utrzymaniem lub bez. Piotrkowska 199, m. 24.

Z KLATKI schodowej pokój umeblowany (garsoniera), w śródmieściu poszukiwany od zaraz. Oferty sub „K. S."

Komunikat

Jako wyłączni przedstawiciele Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych, Spółka Akcyjna, niniejszym podajemy do publicznej wiadomości, iż następujące składy pobierające węgiel opałowy z kopalń

„KAZIMIERZ" i „JULJUSZ"

na stacji Łódź—Fabryczna:
„Karbomin", ul. Węglowa 5
H. M. Lieberman, ul. Węglowa 7
S. Szczygielski, ul. Węglowa 9
A. O. Teschich, ul. Kilińskiego 68
W. Wroński, ul. Nowo-Południowa 7.

na stacji Łódź—Widzew:
E. Neugebauer, ul. Rokicińska 28, plac Nr. 3
S. W. Lieberman ul. Rokicińska 28, plac Nr. 5

na stacji Karolew: G. Lissner S-cy, ul. Łaska 5.

na stacji Chojny:
Bracia Engel, ul. Rzgowska 121
K. Frajdenrach, ul. Rzgowska 123
R. Lasoń, ul. Rzgowska 108
Z. Kaźmierczak, ul. Mazurska 7
J. Mieszczyński, ul. Rzgowska 129
H. Neuman, ul. Podgórna 19/21
St. Śniady, ul. Rzgowska 128
A. Szulc, ul. Śląska 2
Wysocki i Lipski, ul. Śląska 10.
J. Zaborowski, ul. Rzgowska 127.

Wszelkie pozostałe nie wymienione w wyżej podanym spisie firmy, reklamujące swój węgiel za „KAZIMIERZ" i „JULJUSZ" należy traktować jako celowo wprowadzające w błąd swoich odbiorców.

DOM AGENTUROWO-HANDLOWY
GLASS i S-ka
Biuro ul. Żeromskiego Nr. 100, tel. 122-18, 159-60
Składy własne ul. Węglowa 14, tel. 184-18

Pokój
frontowy 1-sze piętro umeblowany, słoneczny, wszelkie wygody telefon zaraz do wynajęcia Kilińskiego 89, m. 4

Pokój
2 OKIENNY
frontowy słoneczny z meblami lub bez do
WYNAJĘCIA
Kilińskiego 48 m. 6

DO WYNAJĘCIA duży dwuokienny frontowy umeblowany pokój z niekrępującem wejściem, wszelkiemi wygodami. Aleja 1-go Maja 8, m. 20, Telefon 230-40.

NIEKRĘPUJĄCY pokój z wygodami ewentualnie całkowitem utrzymaniem oddam. Cena b. przystępna. Andrzeja 29, m. 6 front.

POKÓJ ładny, słoneczny, zaraz tanio oddam. Zachodnia 36, m. 12-a.

DO WYNAJĘCIA w domu Zachodnia 59: Sala fabryczna na I piętrze ... mtr. kw. i 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami. Wiadomość: Zawadzka 10 u gospodarza, tel. 209-08.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami i telefonem do wynajęcia. Piotrkowska Nr. 50, m. 7, III-cie p. 10—12 i od 2—5 p. p.

DO WYNAJĘCIA 2 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami w tym domu, Cegielniana 53. Wiadomość na miejscu w administracji domu godz. 13 do 14.

SŁONECZNY pokój 2 okna, front I piętro, wygody, solidnej osobie lub bezdz. małż. do wynajęcia. Andrzeja 37, ... między 3—5.

LETNISKA i UZDROWISKA

Pensjonat Marji Heimanowej
Stacja Głowno dom p. Pokorowskiej w pięknym parku, poleca piękne pokoje. Wykwintna kuchnia. Informacje w Łodzi: tel. 120-84. Adr. dla listów Głowno, skrz. poczt. Nr. 16.

Kuźnica nad morzem
Pensjonat p. Sierawskiej
poleca pokoje z utrzymaniem niedrogo.
Wspaniała plaża — miły pobyt.
Informacji udziela: p. Sierawska, Kuźnica dom Budzisnów № 100.

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjonaty „Felicja" i „Italja". Ceny umiarkowane.

ZAKOPANE. Komfortowy Pensjonat „Oaza" do Białego, telefon 289 ... Berenbaumowej i Hochbergowej przyjmuje zamówienia na sezon. Ceny niskie.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 25 — NIEDZIELA, 24 CZERWCA 1934 ROKU — ROK II



Z TREŚCI NUMERU:

Syn Bartka zwycięscy

Z okazji Zjazdu Polaków z zagranicy

W niedalejkiej przyszłości odbędzie się w Warszawie wielki zjazd Polaków z zagranicy. Zjadą się do Warszawy przedstawiciele kolonji polskich, rozsianych po całym świecie, jak długi i szeroki. Będą wyrażali w słowach prostych ale najszczerszych swoje przywiązanie do ziemi ojców i będą radzili nad tem, w jaki sposób zachować przyszłe pokolenia emigracyjne przy polskości, w jaki sposób umocnić współpracę i współżycie zagranicznych Polaków z ich odbudowanem państwem i jego społecznością.

Na każdej emigracji odbywa się ustawiczna, choć najczęściej utajona walka między tubylcami a przybyszami i między państwem, przyjmującem emigrantów a państwem dostarczającem tych emigrantów. — Pierwszemu z tych państw zależy na wynarodowieniu i wchłonięciu w siebie przybyszów—drugiemu z tych państw zależy na utrzymaniu jaknajściślejszego kontaktu między emigrantami a ojczyzną i na ciągłej czujności poczucia narodowego w emigrantach. Odbywa się więc walka o dusze.

Coprawda pojęcie „dusza" ma, z pozoru przynajmniej, ogromnie nikłe zastosowanie w polityce międzynarodowej. Jeżeli istnieje w niej nawet system „działania na psychikę", to i w tym systemie dusza uważana jest za firmę, pod którą ukrywa się żołądek.

Proces wynaradawiania jednak wprowadza stanowczo do polityki pojęcie duszy w jej najbardziej oderwanem znaczeniu, przyczem dusza ta nietylko nie maskuje żołądka, ale nawet jest z nim najczęściej w rażącej sprzeczności.

A oto, zamiast suchych wywodów, przykład, jeden z niezliczonych przykładów, jakie można czerpać z życia emigrantów polskich, epizod z wedrówek niżej podpisanego po koloniach robotniczych północnej Francji. W jednej z takich kolonij na rocznicy miejscowego towarzystwa robotniczego wdał się ze mną w pogawędkę wice-prezes towarzystwa, atletycznej budowy górnik o przygarbionych plecach i ciemnej, szpakowatej czuprynie.

Zaczęło się, jak zwykle, od Polski. A co tam słychać? A jak tam jest? A wreszcie:

— Niech się pan nie gniewa, że się tak pytam i pytam, ale bo też człowiek chciałby choć usłyszeć, czego własnemi oczami zobaczyć nie może?

— To pan nigdy kraju nie widział?

— E, widzieć — widziałem, w dziewięćset siedemnastym roku i od tego czasu jest ze mnie Polak — dopiero od tego czasu, choć już jestem 56 lat stary. Ale zato, choćby mi przyszło jeszcze drugie 56 lat żyć, to już tym Polakiem zostanę. Już na to nic nie poradzi. I my tu wszyscy tak. Mówić po polsku ledwo idzie, po niemiecku szłoby lepiej, ale już ani chcemy, ani mogiemy po niemiecku.

I dalej ciągnął:

— Ja, panie, urodziłem się pod Lesznem, ale nie miałem jeszcze osiem roków jak my wyciągli do Niemiec, do Westfalji, do Bochni. W szkołach — po niemiecku, na mieście — po niemiecku, a w domu... tego domu nie było dużo. Ojciec umarł. — Matka po śmierci ojca wyciągła spowrotem pod Leszno i tam też po niektórym czasie umarła. A ja zostałem w Niemczech za robotą. Zostałem u stryja, ale potem za tą robotą zaczął po całych Niemczech wędrować. Swoich nie trafiałem. Same Niemcy i Niemcy. Tom i sam został Niemcem. Językam zapomniał, pacierzam zapomniał i fertig. Kobitkę sobie wziąłem tamtejszą i jakby mnie kto zapytał: coś ty za jeden?, tobym mu odpowiedział: Niemiec i tyle.

Aż przyszła wojna, a mnie już wtedy szło na czterdziestkę. Z początku nas wysłali tu, w ten kraj, pod Lens, aż w siedemnastym na wschodni front, przez Warszawę. Jakem wysiadł z wozu w tej Warszawie i jakem szedł przez te ulice w szeregu i jakem słyszał, że wszystko na ulicy po polsku gada, to mnie odrazu coś chwyciło. Wspomniałem sobie, że ta Warszawa to była stara stolica Polski i jakoś mi się dziwnie zrobiło, ale jeszcze nic. Dopiero jakeśmy wyszli z tej Warszawy na pole i jakem zobaczył te drewniane chałupy i to wszystko, to mnie aż w gardle ścisnęło. Przypomniały mi się jakoś moje dziecińcze lata, mama, ojciec i gęba mi się zaczęła tak trząść jak galareta. To się na mnie zaczęli patrzeć i pytać, czym nie chory, a ja słowa nie mogłem wypowiedzieć, ino mi łzy z oczu po twarzy ćkły i ćkły. I przyszliśmy na kwaterunek do jakiejś wsi i starszy rozesłał nas po chatach rekwirować strawę dla wojska. Innym kazali iść do bauerów, a mnie posłali na plebanje. No to idę. To mi otworzył drzwi taki stary fater, niby: ksiądz i pyta mnie, czego mi trzeba. Ja mu po niemiecku, a on nie rozumie... to mnie zdjął taki jakiś nagły wstyd i mówię mu odrazu: „Słuchaj, ksiądz, ja nie Niemiec, ja nie prusak, ja taki sam Polak, jak ty. Ty mi wybacz, jeżeli ja do ciebie nie tak mówię, jak trzeba, ale ja mówić nie uczony. Mnie tu kazali robić rekwizycję. To ty zaraz pochowaj wszystko, co masz do żarcia, a ja mu powiem, że ty nic nie masz". Ja już nie pamiętam dobrze, jak ja mu to wszystko powiedziałem, bo mi wtedy z tem mówieniem nie szło tak gładko, ale on mi się tak zaraz uradował, żeśmy się aż oba popłakali.

To jakem wrócił z tej plebanji, to wszyscy już byli i każdy coś przyniósł: a to kury, a to jaja, a to chleb i tylko ja jeden nic. A starszy na mnie: „Byłeś u fatera?" A ja mu: „Byłem". — „I coś przyniósł?" A ja mu: „Nic". A on mi: „A dobrześ szukał?" A ja mu: „Dobrze". A on mi: — ale się tak na mnie popatrzył ostro: — „No, to ja sam pójdę poszukać". I poszedł i znalazł wszystko, bo fater źle pochował, bo stary był.

A był wtedy jeszcze w niemieckiem wojsku taki sztraf, że przywiązywali żołnierza plecami do drzewa i wystawiali go prawie gołego do słońca i słońce go przez pół dnia piekło, aż mu skóra pękała. To wzięli tak i mnie. W samo południe. Przywiązali i poszli. Ale we mnie się taka złość i taka radość zrobiła, że się nie wykręcałem od słońca, ale podniosłem głowę i takem sobie pocichu mówił do słońca:

„A pal! A piecz! A nie bój się, nic mi złego nie zrobisz, boś ty polskie słońce, a ja twój. I dotad mnie piecz, aż ze mnie całe to prusactwo wypieczesz. A im bardziej mi skóra popęka, to tem bardziej będę zły na Niemców, to tem bardziej będę Polakiem. A piecz, piecz, polskie słońce, wypiecz we mnie całą złość, żebym cię nie mógł zapomnieć, żeby we mnie już nic co szwabskie nie zostało".

Ja to mówiłem po niemiecku, bom po polsku nie umiał, ale już od tego dnia nikt mi nie śmiał powiedzieć, żem Niemiec".

Tak i temi słowami mówił stary górnik w zapadłej kolonji robotniczej węglowego zagłębia w okolicach Lens. Wspomnienie „dziecińczych" lat, łzy, które „ćkły" po twarzy, rozmowa ze słońcem, powtórzona przeze mnie jak najwierniej, to są te siły nieobliczalne, które w problemie wynarodowienia grają rolę nieoczekiwaną a decydującą. Wprowadzają one do kalkulacyj politycznych pierwiastek prawie mistyczny.

To też zbliżający się zjazd Polaków z zagranicy, choć obrady na nim będą się toczyły koło spraw najkonkretniejszych i zagadnień najbardziej realnych, będzie w istocie swej jej pięknem, pełnem podświadomej poezji - misterjum.

Tadeusz Żeromski.

LOT STEVENSA DO STRATOSFERY

Podróż w nieznane.—Zamach na wszystkie rekordy.

Nieszczęsny sowiecki lot stratosferyczny był ostatnią próbą zdobycia przestworzy. Obecnie były asystent profesora Piccarda, Cosyns przygotowuje się do nowego lotu do stratosfery, a prof. Piccard nosi się z zamiarem wzniesienia się na wysokość 30 tysięcy metrów. Tem ciekawszą jest więc próba, którą przedsięwziąć pragnie **w końcu czerwca** r. b. sławny pilot amerykański S t e v e n s.

Oto geneza lotu Stevensa:

„National Geographic Society" Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeznaczyło w 1932 roku nagrodę w wysokości 5.000 dolarów dla tego, komu uda się dokonać zdjęcia cienia księżyca. Cała armja lotników przystąpiła do konkursu, w rezultacie nagrodę zdobył **Albert W. S t e v e n s,** kapitan lotnictwa, który dokonał tego niezwykłego zdjęcia z wysokości 8235 metrów.

Stevens, który nie jest już młodym człowiekiem (urodził się w 1886 roku w Belfast), nosi się obecnie z zamiarem odbycia lotu do stratosfery celem dokonania stamtąd szeregu ciekawych zdjęć. Miejsce startowania ukrywa on jednak w najgłębszej tajemnicy. Pilotem będzie major William E. K e p n e r, którym Stevens w roku 1929 z wysokości 21,500 stóp dokonał kilku zdjęć o epokowem wprost znaczeniu naukowem. Zbyteczne nadmieniać, że Stevens zaopatrzony będzie we wszelkie nowoczesne urządzenia fotograficzne, m. in. w aparaty, których soczewki przekraczają rozmiary głowy niemowlęcia i przypominają raczej lufy armatnie, niż foto-kamery.

Jako lotnik zdobył już sobie Stevens sławę światową. Osiągając w 1929 roku wysokość 35.611 stóp, a więc prawie stratosferę, która rozpoczyna się na wysokości 7 mil angielskich nad poziomem morza, ustanowił nowy rekord światowy.

Dowództwo „United States Army Air Corps" zwolniło Stevensa ze służby czynnej i dało mu do dyspozycji olbrzymie lotnisko w **Wright Field**, w pobliżu Dayton, Ohio, gdzie wielki lotnik przygotowuje się do swego niezwykłego przedsięwzięcia. Jest ono istotnie niezwykłe, gdyż Stevens ma zamiar wznieść się na wysokość 25.000 metrów!!

Jego lot do stratosfery będzie siódmym z kolei, od czasu, jak kapitan Hawthorne Gray przypłacił życiem swą odbytą w gondoli podróż „w nieznane".

Stevens zamierza pobić rekord, ustanowiony przez porucznika Tomasza G. W. S e t t l e, który wzbił się na wysokość 18,616 metrów oraz nieoficjalny rekord sowieckich lotników, którzy osiągnęli wysokość 21,700 metrów. Jego balon, o objętości 3 miljonów stóp kubicznych, należy do największych, jakie dotychczas skonstruowano. Może on całkowicie zasłonić 11-piętrowy budynek, jest pięć razy większy od balonu sowieckich lotników.

Stevens liczy na to, że uda mu się „przebić" stratosferę i osiągnąć niebotyczną „ozonosferę", gdzie na skutek promieniowania gwiazd kosmicznych panuje bardzo wysoka temperatura.

W zamkniętej gondoli, o objętości 9 stóp sześciennych, a więc nieco tylko mniejszej od niewielkiego pokoiku, znajduje się niezliczona ilość automatycznie działających aparatów. — Służą one do badania składu „powietrza" w stratosferze, do ścisłego mierzenia temperatury i wysokości oraz do ustalania kierunku ruchu mas powietrznych, oznaczającego każdorazowy stan pogody.

Miejsce i czas swego lotu stratosferycznego utrzymuje Stevens w najgłębszej tajemnicy, wiadomo jedynie, że odbędzie się on w końcu czerwca r. b. Niewykluczone jest więc, że w tej chwili wielki lotnik szybuje już w obłokach stratosfery.

O-TE!

Z cyklu: Legendy japońskie

Dawno, dawno temu w mieście Niigata w prowincji Echizen mieszkał człowiek, który nazywał się Nagao Chosci Nagao był synem lekarza i został wykształcony w zawodzie swego ojca. We wczesnych latach swego życia został on zaręczony z dziewicą, zwaną O - Tei, córką jednego z przyjaciół jego ojca. — Obie rodziny zdecydowały, że ślub nastąpi, kiedy Nagao ukończy studja.

Ale zdrowie O-Tei zaczęło szwankować. Kiedy skończyła piętnaście lat, padła ofiarą gruźlicy. Stan jej pogarszał się z dnia na dzień, aż wreszcie wszyscy zrozumieli wraz z nią samą, że O-Tei musi umrzeć. Wówczas chora posłała po Nagao, aby się z nim pożegnać.

Kiedy ukląkł przy jej łóżku, rzekła:

— Nagao, mój kochany, byliśmy obiecani sobie od dzieciństwa. Mieliśmy się pobrać w końcu tego roku. Ale ja umieram. Tak się podobało bogom, a wola ich jest najlepszą. Widocznie gdybym żyła dłużej stałabym się przyczyną kłopotów i smutków innych. Przy słabem mojem zdrowiu nie byłabym dla ciebie dobrą żoną, ani też dobrą matką naszych dzieci. Gdybym więc sama chciała żyć dłużej, byłoby to niewybaczalnym egoizmem. Cieszę się więc, że muszę umrzeć. Pragnę, abyś mi obiecał, że nie będziesz się długo smucił. Pozatem myślę jednak, że spotkamy się jeszcze.

— Istotnie, spotkamy się — odparł poważnie Nagao — w „Czystej Krainie" już nigdy nie zaznamy bólu rozstania.

— Nie, nie — odparła spokojnie — nie myślę w tej chwili o naszem spotkaniu pozagrobowem, wierzę, że jest przeznaczonem, abyśmy spotkali się jeszcze na tym świecie, aczkolwiek będzie jutro już mój pogrzeb.

Nagao spojrzał na nią zdziwiony i dostrzegł jej dziwny uśmiech. Mówiła dalej swym dziwnym, melodyjnym głosem:

— Tak, myślę, że spotkamy się jeszcze na tym świecie w twojem obecnem życiu. Oczywiście tylko wtedy, jeżeli będziesz tego pragnął. Aby to się stało, muszę raz jeszcze urodzić się jako dziewczynka i dojść do wieku kobiecego. Będziesz musiał na mnie czekać piętnaście a może nawet szesnaście lat. Jest to długi okres czasu, ale przecież, mój obiecany mężu, masz dopiero lat dziewiętnaście.

Pragnąc osłodzić moment jej zgonu, odpowiedział czule:

— Czekać na ciebie, moja ukochana, będzie zarówno moim obowiązkiem jak i moją radością. Jesteśmy przecież związani ze sobą na czas siedmiu naszych egzystencyj.

— Czyż wątpisz więc? — spojrzała na niego bacznie.

— Wątpię tylko, czy zdołam cię rozpoznać w innem ciele i pod innem imieniem, jeżeli nie dasz mi znaku albo słowa, po którem będę cię mógł rozpoznać.

— Tego uczynić nie mogę — rzekła — jedynie bogowie i Budda wiedzą gdzie i jak się spotkamy, ale pewna jestem, bardzo pewna nawet, że jeżeli tylko będziesz chciał mnie przyjąć — potrafię cię odnaleźć. Zapamiętaj te moje słowa.

Przestała mówić, jej oczy się przymknęły... Umarła...

***

Nagao był bardzo przywiązany do

Boliwja—Paragwaj

Widmo nowej wojny

W kotle południowo - amerykańskim wre. Tu depesze przynoszą wieści o przewrocie w Chile, tu o dwukrotnej rewolucji na Kubie, tu o zamieszkach w Nicaragui, gdzie przed dwoma miesiącami zamordowano zdradziecko wodza powstańców, generała Sandino.

Jednocześnie zanotować trzeba ponowne zaostrzenie stosunków między republiką boliwijską a Paragwajem.

Jeżeli zamieszki rewolucyjne w Chile, Nicaragui i na Kubie uważać można do pewnego stopnia za sprawy czysto - wewnętrzne, to konflikt Boliwji i Paragwaju stanowczo wykracza poza ramy krajowe i bezwarunkowo wymagałby czyjejś zdecydowanej interwencji, któraby przeszkodziłaby powtórzeniu się haniebnej rzezi, jaka przed niespełna dwoma laty rozegrała się w bagnistych puszczach Chaco.

Ażeby zrozumieć, gdzie tkwią przyczyny starć pomiędzy Boliwją i Paragwajem, trzeba przyjrzeć się uważnie stosunkom, panującym w tych dwuch republikach. Przedewszystkiem — małe wyjaśnienie. Wedle pojęć, panujących w Europie, Boliwja i Paragwaj to nie państwa, lecz miniaturowe państewka. Nic bardziej mylnego nad ten pogląd. Terytorjum Boliwji stanowi przestrzeń równą łącznemu obszarowi Francji, Niemiec i Anglji, a Paragwaj, jakkolwiek dużo mniejszy, również nie ustępuje w tym względzie przeciętnemu państwu europejskiemu.

Inaczej, oczywiście, przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o stosunki ludnościowe. Boliwja liczy nie więcej niż 3 miljony ludności, z tego zaledwie pół miljona białych a resztę indjan (półtora milj.) i mieszańców (1 miljon). Ludność Paragwaju wyraża się liczbą 850 tysięcy. Stosunki ilościowe pod względem rasowym przypominają Boliwję.

Pomiędzy temi dwoma państwami wybuchł w r. 1932 konflikt zbrojny, poprzedzony długotrwałą kampanją „patrjotyczną". Kością niezgody stały te nieszczęsne tereny Chaco. Pola naftowe i olbrzymie obszary leśne tej prowincji nie dają spać Boliwji. Z drugiej strony Paragwaj za żadną cenę nie chce zrezygnować z tych terytorjów. Na tem tle przyszło do krwawej wojny, która pociągnęła za sobą śmierć dziesiątków tysięcy nawpółdzikich, indyjskich mieszkańców, przemocą zapędzonych do wojska.

Zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy czerwonoskóre wojska Boliwijczyków i Paragwajczyków, wymordowywujące się wzajemnie w puszczach Chaco, są rzeczywiście owładnięte tym patrjotycznym zapałem, jaki chcą im koniecznie wmówić pisma ich państw. Chyba nie. **Wiadomo bowiem powszechnie, że wojna Boliwji z Paragwajem jest w gruncie rzeczy „prywatną" wojną mister Rockefellera z sir Deterdingiem.**

Popularne powiedzenie „śmierdzi naftą" ma w tym wypadku pełne zastosowanie. Burzę wojenną w Południowej Ameryce rozpętał przed dwoma laty światowy trust naftowy „Standard Oil Company", zmierzający do uszczuplenia stanu posiadania anglo - holenderskiego koncernu „Royal Dutch". Wobec tego, że walka zakończyła się wówczas bez rezultatu, mister Rockefeller przygotowuje się obecnie do nowej decydującej rozgrywki.

W Genewie bez przerwy obradują komisje i podkomisje konferencji rozbrojeniowej. — Wysłannik Wielkiej Brytanji, sir Eden, obarczony misją uzgodnienia poglądów, tyczących zaprzestania zbrojeń, objeżdża stolice Europy i oznajmia triumfalnie, że sprawa pokoju znajduje się na dobrej drodze. Jednocześnie nad krajami Południowej Ameryki zbierają się coraz to nowe chmury. Rządy Boliwji i Paragwaju—podobnie jak przed dwoma laty — rozpoczęły w Europie werbunek dawnych oficerów frontowych, którzy będą kierować operacjami wojennemi. Pomimo „postępów" kwestji rozbrojenia, niema nadziei na pokojowe załatwienie zaostrzającego się konfliktu. Któż może wtrącać się do „prywatnych" spraw mister Rockefellera i sir Deterdinga?

‡

Mister Rockefeller uzyskał od rządu boliwijskiego koncesję na eksploatację 30 tysięcy kilometrów kwadratowych pól naftowych. „Standard Oil" zapłacił za to bagatelną sumę 60 miljonów dolarów w złocie. Z tego 20 miljonów poszło na ratowanie zagrożonej waluty boliwijskiej, a reszta na bezpośrednie inwestycje w przemyśle górniczym. Mimo to jednak, mister Rockefeller nie rozpoczyna eksploatacji nafty na szerszą skalę — czeka na rozwój wypadków.

Nafta boliwijska jest tania. Tańsza niż amerykańska, rumuńska, perska, tańsza nawet niż sowiecka. Powodem tej taniości jest okoliczność, że robotnik tubylczy, nawpółdziki indjanin, nie zna ustawy o ograniczonym dniu roboczym. Pracuje 16, a nawet 18 godzin na dobę! To nie bajki: piszą o tem zupełnie wyraźnie sprawozdania Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Oczywiście — takiej mordędze nie podoła żaden normalny człowiek. Robotnicy - indjanie kokainizują się, żując bez przerwy liście rośliny coco i w tych warunkach udaje im się przepracować w przemyśle górniczym półtora do dwuch lat. Po upływie tego czasu przedsiębiorstwo zwalnia ich nieodwołalnie, jako nieuleczalnych gruźlików. Oczywiście o wymówieniach, odprawach lub zasiłkach niema absolutnie mowy. W tych warunkach nie trzeba się dziwić, że nafta boliwijska kalkuluje się niesłychanie tanio.

Mimo to istnieje jednak pewna przeszkoda na drodze do rozwoju boliwijskiego eksportu naftowego. Mianowicie Boliwja odsunięta jest wgłąb lądu i dlatego transport nafty do portów oceanicznych musiałby być uskuteczniany drogą kolejową. Ta okoliczność niweczy możliwości ekspansji nafty boliwijskiej. Kolej jest droga, transport wodny natomiast, tani I dlatego mister Rockefeller czeka. Czeka aż Boliwja uzyska dostęp do morza.

‡

W Paragwaju rolę „Standard Oilu" odgrywa angielski trust „Royal Dutch". Sir Deterding zarezerwował sobie prawo eksploatacji terenów naftowych Gran Chaco,, ratując za tę cenę budżet paragwajski przed katastrofą. Przez tereny Chaco przepływa spławna rzeka Paragwaj. Cóż dziwnego, że Boliwja uznała Chaco za swoje „naturalne okno na świat". Zwycięska wojna z Paragwajem oznaczałaby dla przedsiębiorstwa mister Rockefellera możliwość transportu nafty drogą wodną — przez rzekę Paragwaj do oceanu.

Z tego powodu musiała przed dwoma laty wybuchnąć pomiędzy państwami mister Rockefellera a sir Deterlinga zacięta wojna, która kosztowała tysiące istnień ludzkich i miljony dolarów. Dziś stoimy w przededniu drugiego aktu. „Patrjoci" boliwijscy, podnieceni dawką amerykańskich dolarów szykują się do walnej rozprawy z „patrjotami" paragwajskimi, którzy dla odmiany, wolą angielskie funty szterlingi. Nie trzeba wyjaśniać, **że wojska obydwu stron składać się będą w lwiej części z obywateli czerwonoskórych. Specjalnie zaangażowani** oficerowie europejscy (przeważnie Niemcy) czuwać będą nad tem, ażeby rzeź przeprowadzona była gruntownie i wedle wszelkich zasad nowoczesnej techniki wojennej.

‡

Skandal boliwijsko paragwajski zaczyna dziś absorbować cały świat. Sypią się w prasie europejskiej głosy protestu. — Przeważa naogół zdanie, że kwestją tą powinna zainteresować się Liga Narodów. Panowie projektodawcy zapominają o tem, że przy dzisiejszym stanie rzeczy Liga Narodów ma w tej sprawie nie więcej do powiedzenia, niż... Liga Obrony Praw Człowieka.

Obydwie Ligi mogą conajwyżej protestować, — oczywiście najzupełniej platonicznie.

Zenon BRUKALSKI.

JAK WIDZI WOJNĘ W CHACO RYSOWNIK TYGODNIKA „LE RIRE".



— To, bracie, jest doskonała broń. Wyrzuca dwanaście orzeszków na minutę.

Humanitarność

W „Daily Express" z dnia 4 czerwca ukazała się następująca depesza agencji Reuter z Harisburg (Pensylwanja).

„Godzina straceń w więzieniu Rockview (Pensylwanja) została przesunięta z godziny 7-ej rano na pół do pierwszej w nocy, ażeby skazanych na śmierć uchronić od bezsennej nocy".

Prezydent Roosevelt przyjmuje

Niedawno ukazała się książka młodego dziennikarza i laureata nagrody literackiej, Roberta de Saint-Jean, p. t. „Rewolucja Roosevelta". W książce tej znajdujemy między innemi ciekawy opis dnia prezydenta Roosevelta oraz konferencji prasowej w Białym Domu.

O godzinie wpół do jedenastej prezydent rozpoczyna swe urzędowanie, które trwa dziesięć do jedenastu godzin dziennie. W swym gabinecie prez. Roosevelt przyjmuje swych współpracowników, przedstawicieli prasy oraz najrozmaitszych gości, wśród których znaleźli się naprzykład jednego dnia prof. Einstein i aktor filmowy Eddie Cantor. Audjencja nie może trwać dłużej, niż kwadrans. We wtorki i piątki odbywają się narady ministerjalne. Posiedzenia rozpoczyna się bez żadnych oficjalnych wstępów. Prezydent Roosevelt zabiera głos, aby wyłożyć swój punkt widzenia w danej sprawie, potem zapytuje o zdanie podsekretarzy stanu.

Przemówienia oratorskie i zwroty grzecznościowe zredukowane są do minimum. Prezydent pozwala sobie nawet przerwać dyskusję, gdy uważa to za stosowne.

Przedstawiciele prasy akredytowanej w Waszyngtonie schodzą się do Białego Domu dwa razy w tygodniu nie po to, aby wysłuchiwać nudnych sprawozdań cyfrowych i komunikatów, odczytywanych monotonnie przez jakiegoś sekretarza — jak to bywało za czasów Hoovera — ale poto, aby osobiście rozmawiać z szefem państwa i zadawać mu najbardziej nawet niedyskretne pytania.

Rozmowa Roosevelta z dziennikarzami odbiega daleko od oficjalnych konferencyj prasowych w Europie. Po kilku minutach czekania, otwierają się drzwi gabinetu i setka dziennikarzy wpada do pokoju. Każdy przepycha się naprzód, aby zająć najlepsze miejsce. Wtym wyścigu nie są wykluczone wszelkie skoki i ewolucje gimnastyczne.

Prezydent Roosevelt spoczywa w fotelu ze swym nieodłocznym uśmiechem na twarzy. Palcami lewej ręki lekko bębni po stole. Potem zwraca się do poszczególnych dziennikarzy, których nazwiska doskonale pamięta.

Jeden z dziennikarzy pyta:

— Panie Prezydencie, prosimy o cyfry budżetowe!"

Roosevelt najczęściej odpowiada na zadawane mu pytania i nieraz przypomina, by nie ogłaszano źródeł informacyj. Słowa prezydenta nie powinny figurować w żadnem sprawozdaniu. Na pytanie o cyfry budżetowe Roosevelt obojętnie odpowiada, że Duglas, sprawozdawca budżetowy, za chwilę wyłoży ściśle wszystkie dane: Duglas jest poto opłacany, by znał i podawał te cyfry do naszej wiadomości...

Prezydent ma zwyczaj traktować swych urzędników z niemal familijną poufałością i w równie bezpośredni sposób mówić o sprawach państwowych.

W pewnej chwili jeden z dziennikarzy rzucił pytanie, jak Roosevelt zamierza reagować wobec Francji, która nie zapłaciła w terminie raty swego długu. Roosevelt oparł się wygodnie w fotelu i spokojnie odparł:

— Cóż możemy zrobić?

Napozór mało rzeczowa odpowiedź prezydenta zdawało się, że zadowoliła grupę malkontentów, gdy nagle pewien żartowniś pozwolił sobie ją uzupełnić.

— Niech nam zapłacą szampanem!

Głośny śmiech wtórował odpowiedzi.

O-Tei. Głęboki był jego smutek. Uczynił sobie tablicę pośmiertną, wypisał na niej, zgodnie z obyczajem buddyjskim, imię zmarłej narzeczonej, umieścił tę tablicę na domowym ołtarzu i codziennie składał ofiary. Myślał wiele o tem co O-Tei powiedziała mu przed śmiercią. Napisał uroczystą obietnicę poślubienia O-Tei, jeżeli przybędzie do niego w innem ciele, zapieczętował swoją pieczęcią lakową i ułożył na ołtarzu przed tabliczką pośmiertną O-Tei.

Niemniej jednak, ponieważ Nagao był jedynym synem, musiał wkrótce wziąć ślub. Zgodnie z życzeniem swej rodziny zatwierdził wybór żony, uczyniony przez jego ojca. Po ślubie nie zaniechał jednak ani na jeden dzień składania ofiary przed tablicą O-Tei i zawsze wspominał ją z rozrzewnieniem. Ale obraz jej po latach poszarzał w jego pamięci, jak sen, który trudno sobie przypomnieć.

Lata płynęły...

W ciągu tych lat wiele nieszczęść spadło na Nagao. Umarli jego rodzice, później żona, a później jedyne dziecko. I oto znalazł się sam na świecie. Opuścił więc swój osamotniony dom i wyruszył w daleką podróż w nadziei, iż zapomni o wszystkiem.

Pewnego dnia zawitał do Ikao, do wsi górskiej, znanej ze swych bogatych źródeł i bardzo pięknych krajobrazów.

Zatrzymał się w wiejskim zajeździe. U progu gościnnego pokoju spotkała go młoda dziewczyna. Kiedy spojrzał w jej oczy, serce jego zabiło, jak jeszcze nigdy. Dziewczyna dziwnie przypominała O-Tei. Nagao był tak zdumiony, że zaczął sam się szczypać, aby się przekonać, że nie śni. Kiedy dziewczyna paliła w piecu, kiedy przynosiła do pokoju jedzenie i słała posłanie, Nagao patrzył na nią zdumionemi oczyma, gdyż każdy jej ruch przypominał przytłumione już wspomnienie o kobiecie, którą kiedyś kochał. Przemówił do niej — odpowiedziała mu miękkim, jasnym głosem, którego słodycz przypomniała mu dawno minione dni.

Wreszcie zapytał ją:

— Starsza siostro, jesteś bardzo podobna do pewnej osoby, którą znałem przed wielu laty. Podobieństwo jest tak uderzające, iż byłem zdumiony, wchodząc do tego pokoju. Wybacz mi przeto, jeżeli cię zapytam, jak się nazywasz i gdzieś się urodziła.

Niezwłocznie odparła niezapomnianym głosem dawno zmarłego dziewczątka:

— Nazywam się O-Tei, a ty jesteś Nagao - Chosci z Echizen, mój przyszły mąż. Przed siedemnastu laty umarłam w Niigata. Uczyniłeś wówczas zapis, obiecując ożenić się ze mną, jeżeli kiedykolwiekbądź przyjdę na świat w ciele kobiety. Zapieczętowałeś swą obietnicę pieczęcią lakową i postawiłeś na ołtarzu domowym obok tabliczki, na której widnieje moje imię i dlatego wróciłam.

Kiedy wymówiła ostatnie słowo, zapadła w omdlenie.

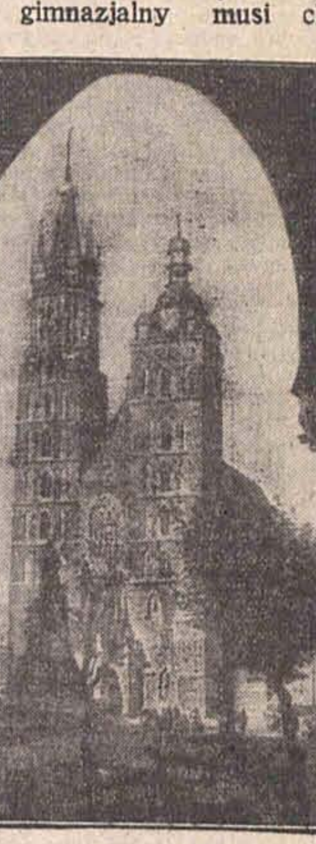
Nagao ożenił się z O-Tei. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe. Ale O-Tei nigdy nie mogła sobie przypomnieć słów, które powiedziała swemu mężowi przy pierwszem widzeniu, również nie przypomniała sobie nic ze swego poprzedniego bytu. Wspomnienie poprzedniego życia zniknęło w sposób tajemniczy w chwili spotkania. O-Tei nazywała swego męża fantastą i uśmiechała się do niego zalotnie, kiedy jej opowiadał całą tę historję. Albowiem, mówiła swoim przyjaciółkom, mąż jej użył tego podstępu, aby oświadczyć jej swą miłość.

A. Mir.

POZNAJMY KRAJ OJCZYSTY

Kraków miasto pomników historycznych, gołębi i wiewiórek

W projektach, związanych z reformą polskiego szkolnictwa jest przewidziane, że każdy abiturjent gimnazjalny musi



Kościół Marjacki.

przed uzyskaniem matury... być choć raz w Krakowie. Coprawda można dyskutować nad tem, w jaki sposób i czyim kosztem uczeń z Pińska lub Pucka pojedzie do Krakowa, samej jednak idei — poznawania historji Polski przez zwiedzenia miasta, które tyle setek lat było punktem centralnym wielkich zdarzeń historycznych, można tylko z entuzjazmem przyklasnąć.

Kraków, jako miasto — może dać lepsze wyobrażenie o przeszłości, aniżeli całe bibljoteki grubych tomów lub najstaranniej uporządkowane muzea. Kiedy porównywa sie dzisiejszy Kraków z najstarszym planem miasta — z r. 1256 — dochodzi się do wniosku, że tak dużo nie zmieniło się w ciągu tych siedmiuset lat.

Niewątpliwie miasto rozrosło się, objęło sobą przedmieścia, i liczy dzisiaj ćwierć miljona mieszkańców. Mury, wały i fosy, okalające śródmieście przemieniły się w słynne planty. W gruncie rzeczy jednak ulice śródmieścia dochowały się aż do naszych czasów w swej średniowiecznej postaci. Starannie przez miasto pielęgnowana i konserwowana architektura starych domów mieszczańskich, wielkie zabytki architektoniczne, jak **Wawel, Sukiennice, Kościół Marjacki, Brama Florjańska, Barbakan** — dają miastu charakter wizji średniowiecza, a w mieszkańcach wyzwalają uczucia kultu dla przeszłości. Kraków jest najbardziej historją przesiąkniętem miastem polskiem, nie tylko dzięki swym zabytkom, sięgającym nawet czasów przedhistorycznych (**kopiec Krakusa, Wandy Smocza Jama** itd.), ale właśnie dzięki „instynktowi" historycznemu swych mieszczan.

„Instynkt" historyczny krakowian jest związany z ich strukturą socjalną. Kraków doniedawna — to miasto urzędników, emerytów, profesorów, nielicznych feodałów, wreszcie studentów słynnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Większość tych nadających miastu ton życia ludzi — to była sfera o małych, ograniczonych, ale pewnych dochodach. (Kiedy się mówi o dochodach — o studentach lepiej jest na chwilę zapomnieć). Świadomość tego zabezpieczenia swych najkonieczniejszych potrzeb życiowych, wydźwignęła troski tych ludzi na wyższy poziom. Rzeczywiście poziom trosk mieszkańców Krakowa był wysoki. Troszczyli się oni o każdy kamień, o każde drzewo, które może upiększyć miasto. Dziś, kiedy struktura ludności zmieniła się naskutek ogólnej pauperyzacji, dziś kiedy nikt nie ma tego poczucia zabezpieczenia swych potrzeb życiowych aż do—oby jak najpóźniej — śmierci, zachowały się mimo to tradycyjne troski krakowian.

Od kilkudziesięciu lat, w tem najbardziej zielonem mieście Polski krzyczy się: zamało drzew! Płuca Krakowa (t. j. planty) są dychawiczne. Dzienniki poświęcają wstępne artykuły sprawie polityki ogrodnictwa miejskiego, lub sprawie lekkomyślnego wycięcia kilku drzew na plantach lub w jakiejś alei.

O wysokim poziomie trosk Krakowa świadczy opieka, jaką roztacza się nad kwiatami. Zarząd miasta nawet na latarniach rozwiesił kosze z kwiatami. Konkursy na najpiękniejsze ozdobienia balkonu lub okna spowodowały, że szpetna nawet czasami fasada domu budowanego w złym stylu 19 wieku — nabiera jakiegoś dziwnego, zupełnie jej nienależnego wdzięku. Notatki o zakwitnięciu krokusów lub kasztanów na plantach są podawane przez prasę krakowską — z reporterską błyskawicznością.

A poza tem nigdy nie kończące się spory i dyskusje! Czy zadrzewić Rynek Główny? Czy może posadzić tylko małe drzewka? Co ważniejsze, czy drzewo, czy też nieskażona perspektywa tej dziwnej architektury krakowskiego rynku? Te i wiele tego rodzaju pytań — to zagadnienia, których definitywnego rozwiązania nigdy nie należy oczekiwać, bo życie Krakowa straciłoby wtedy swój sens.

Do tych nierozwiązanych zagadnień miasta należy także problem... gołębi. Gołębie wokoło kościoła Marjackiego i kościoła św. Barbary, krótko nazywane gołębie marjackie stanowią poważny temat do zmartwień krakowian. Gołebie są ładne, niektórzy nawet twierdzą, że świetnie harmonizują z architekturą średniowiecznego rynku, ale cóż kiedy mają one pewne brzydkie zwyczaje, najprawdopodobniej związane u nich z brakiem respektu dla tej właśnie średniowiecznej architektury.



Sukiennice.

Chemicznie kwaśny charakter, odchodów tych miłych ptaków staje naprzek konserwatorskiej polityce władców miasta i może przyśpieszyć o kilkaset lat zniszczenie ważnych zabytków architektonicznych. W ten sposób powstał problem gołębi marjackich, oczywiście problem nierozwiązany.

Ostatnio niewyczerpani w pomysłach krakowianie — przygotowują sobie nowy problem, problem wiewiórek. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami wypuściło na planty parę wiewiórek. — Wiewiórki rozmnożyły się, nabrały zaufania do publiczności z plant i dzisiaj śmiało jedzą z ręki podarowane im orzeszki. Dzisiaj jest to bardzo miłe, zabawne i niewątpliwie pouczające dla młodzieży. Co będzie jednak za kilkadziesiąt lat, przy znanej rozrodczości tych gryzoni? Nowy problem dla Krakowa!

Kraków jest nietylko miastem historycznych pamiątek. Ozdobą Krakowa jest nietylko kopiec Krakusa i Wandy, Sukiennice, Wawel, kościół Marjacki i Brama Florjańska. Kraków jest w Polsce rezerwatem ochronnym dla ludzi, mających troski o wyższym poziomie.

B. Por.

„Białowieża" — nasz Park Narodowy

Prastara puszcza. — Hodowla żubrów.—Piękny cel wycieczek.

Jednym z najpiękniejszych terenów leśnych naszego państwa jest bezwątpienia puszcza Białowieska. Obszar jej dochodzi do 1200 km. kwadratowych. Jest to poważna pozostałość dawnych potężnych puszcz, zalegających niegdyś obszar całej Polski. Bory białowieskie są jednym z nielicznych już lasów, zachowywanych w wielu swoich partjach w stanie pierwotnym i dających wskutek tego dosyć wierny obraz minionej przeszłości.

Z ogólnego obszaru puszczy wydzielono 46 km. kw. t. j. około 4 proc. całej powierzchni zamieniono na t. zw. „Park Narodowy". Park nie podlega zupełnie eksploatacji i jest zachowany w stanie pierwotnym. Jeżeli drzewo, rosnące w nim, padnie ze starości, to nikt go nie podnosi. Naturalnie siły przyrody nie są niczem krępowane.

Drzewostan puszczy Białowieskiej nie jest jednolity. — Wprawdzie przeważają drzewa iglaste, jednak i liściaste są w poważnej mierze reprezentowane. Góruje sosna, zajmująca blisko 52 proc. całego terenu powierzchni leśnej, następnie idzie świerk z 16 procentami, olcha 14 i pół procentami, dąb z około 6-ciu, grab z przeszło 5, brzoza z 4-ma, jesion z 2-ma procentami. Pozatem rosną pewne ilości osiki, jodły i innych drzew liściastych.

Komunikacja i schronisko

Zwiedzanie Białowieży ułatwia ogromnie istnienie na terenie puszczy stosunkowo gęstej sieci kolejek leśnych. Na 1100 km. kolejek leśnych w Polsce, przypada na bory białowieskie aż 330 km. Kolejka posiada własną linję telefoniczną o łącznej długości 145 km. Ruch utrzymywany jest przy pomocy 15 parowozów. Park wagonowy składa się ze 120 truków, 80 platform oraz 2 wagonów osobowych. Prócz tego kolejka posiada 3 drezyny motorowe, 9 ręcznych i 20 wózków roboczych, używanych przy naprawie toru i t. p.

Ruch na kolejce obrazują następujące cyfry:

W roku 1933 przewiozły kolejki 164.000 m. sześc. drewna użytkowego, 221.000 mp. opału, 32,000 mp. papierówki i 400 wagonów innych towarów. Roczny budżet kolejki białowieskiej wyniósł 1.400.000 zł. W sumie tej zawarte są koszty eksploatacji, konserwowanie linij i remontu. Należy podkreślić, że kolejka posiada własne warsztaty reparacyjne, w których naprawia i buduje sprzęt kolejowy.

Dnia 21 maja r. b. odbyło się uroczyste otwarcie linji turystycznej kolejek wąskotorowych w puszczy Białowieskiej. Udostępniona została trasa wycieczkowa długości 84 km., którą pociąg przebiega w ciągu 5 godzin. Trasa przecina przepiękne okolice puszczy i umożliwia oglądanie ich z okien wagonu. Koszty przejazdu wynoszą 3 złote od osoby dorosłej.

W Białowieży istnieje schronisko turystyczne, obliczone na 100 łóżek. Koszty pobytu w schronisku wynoszą od osoby na dobę zł. 1.50. Nocleg niekompletny (tylko łóżko z materacem i prześcieradłem) – 70 gr. Obsługa — 20 — 50 gr. Całodzienne utrzymanie kosztuje, w mieszczącym się w pobliżu schroniska, kasynie — zł. 4.00 od osoby dorosłej, zł. 3.00 — od młodzieży.

Wstęp do Parku Narodowego, znajdującego się niedaleko schroniska, kosztuje 50 gr. od osoby dorosłej. Młodzież ucząca się płaci tylko 20 gr.

Zwierzyna puszczy

Na terenie puszczy Białowieskiej znajduje się: 14 żubrów, 540 jeleni, 3.150 saren, 740 dzików, 2.500 zajęcy, 50 rysiów, 40 wilków, 420 lisów, 170 borsuków, 1000 głuszców i 750 cietrzewi.

Przed wojną światową puszcza Białowieska była przedewszystkiem rezerwatem dla bardzo tam rozplenionej zwierzyny. Liczba żubrów dochodziła wówczas do **900 sztuk**; pozatem po nieeksploatowanych zupełnie lasach błąkały się niezliczone stada wszelakiej zwierzyny.

Lasy były terenem polowań carskich i podlegały specjalnej, bardzo surowej ochronie. Niestety opieka ta ograniczała się do ochrony fauny; trawa i podszycie były niszczone przez zwierzynę. W niektórych partjach puszczy ziemia, zorana kopytami zwierząt, zupełnie była pozbawiona zieleni.

W czasie wojny tereny puszczy okupowali Niemcy, którzy wycięli ogromne połacie lasów.

Rząd odrodzonej Polski otoczył prastarą puszczę szczególną opieką. Na miejsce wyciętych lasów zasadzono nowe. Opieka objęła nietylko zwierzynę, ale i drzewostan. Odrosło dewastowane dawniej podszycie — rany zadane przez złą gospodarkę i zniszczenie wojenne zostały w dużej części uleczone.

Dla pracowników naukowych na terenie Parku Narodowego i puszczy urządzone zostało przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych — Laboratorjum Biologiczne w Białowieży, w którem narazie czynna jest pracownia bakterjologiczno - łowiecka, obsługująca hodowlę żubrów i zwierzostan puszczy.

Ponadto istnieje w Białowieży (w pałacu) Muzeum, poświęcone głównie bogatej faunie puszczy.

Żubry

W chwili obecnej licza na świecie około 70 żubrów czystej krwi w siedmiu większych hodowlach i kilkunastu mniejszych oraz około 60 sztuk mieszańców. Polska ma obecnie 14 sztuk żubrów krwi czystej (po 7 sztuk Białowieża i Pisz-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

ZE ŚWIATA FILMU

Franciszek Wolman

Horst Wessel w Rzymie

Goebbels wstydzi się swego dzieła. — Generalna klapa.

Rzym, w czerwcu.

Pewnego dnia ukazał się na murach miasta afisz o wyglądzie pseudo - expresjonistycznym, dość niecodziennym jak na Włochy, i obwieścił o „wielkiej premjerze potężnego filmu" o tytule także niepowszednim: „Jeden z wielu". („Uno dei tanti").

Nawet znawcy stosunków w dziedzinie filmowej nie domyślali się w pierwszej chwili, że chodzi tu o wyczyn hitleryzmu szukającego w całym świecie daremno uznania i poparcia dla swego jedynego w swoim rodzaju pojęcia „bohaterstwa". A oto był to ni mniej ni więcej, tylko film niemiecki o bohaterze nazi'ch — „Horst Wessel'u" jeden z największych „wpadunków" produkcji niemieckiej ostatniego czasu.

Nakręcony z ogromnym nakładem kosztów, został on w przeddzień premjery zabroniony przez ministra Goebbelsa któremu się zdawało, że z tego motywu może być zrobiony prawdziwy „Kunstwerk!"), po wielu perypetjach zmieniony i przemianowany, i ostatecznie dozwolony do wyświetlania tylko bez użycia prawdziwego nazwiska bohatera. Pomimo to (a może właśnie dlatego!) film ten w Niemczech nie miał wielkiego powodzenia; może i z tego powodu, że mieszkańcom Trzeciej Rzeszy nie opłaca się chyba chodzić do kina aby tam podziwiać parady szturmowców, których mają wbród i bez kina... Zagranica zaś okazała się zupełnie nieżądna tego rodzaju sensacyj: większa część państw europejskich wogóle tego arcydzieła nie wpuściła. Tu i owdzie zaraz podczas premjery zostało ono wygwizdane i niebawem zdjęte z ekranu.

Tak więc przyjazna faszystowska Italja miała pewnie być ostatnią próbą „poprawienia kasy!" — Trzeba przyznać, że tutejsi Niemcy uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby temu wytworowi ich kraju zapewnić jak największe powodzenie.

Premjera miała się odbyć w jednem z pierwszorzędnych kin w śródmieściu, a mianowicie w t. zw. „Galerji" na Piazza Colonna, gdzie o tej porze panuje wielki ruch. Już na godzinę przed rozpoczęciem przed kinem zebrało się kilkudziesięciu drabów w brunatnych koszulach udekorowanych swastyką. To tutejsza SA! Prezentują się zupełnie tak samo, jak ich koledzy w Trzeciej Rzeszy: sztywnie, zarozumiale, po sołdacku. To też nie dziw, że Włosi — ludzie o nadzwyczajnej swobodzie w obejściu i pełni naturalnego humoru — nie mają żadnego zrozumienia dla ponurego wyrazu i napuszonej postawy Niemców.

Stojący szpalerem szturmowcy wywołują wprawdzie sensacje, ale wrażenie, jakie wywierają — jest raczej ujemne. Przechodnie i spacerowicze przyglądają im się z ironicznym uśmieszkiem, niekiedy robią złośne uwagi, niekiedy pada używane często w stosunku do Niemców słówko: „duri tedeschi", co oznacza mniej więcej „gruboskórni Niemcy". Naogół Włosi są mało poinformowani o dzisiejszych Niemczech, ponieważ gazety nie chcąc podrywać reputacji tego kraju rzadko piszą o panujących tam obecnie stosunkach. To też jestem zdumiony słysząc, jak jakiś młody elegant za mną mówi do swego towarzysza ze śmiechem: **„Spójrz-no na tego piątego z prawej, ma duży nos i ciemne włosy. Spytaj go się, czy aby prababka jego była czystej krwi aryjką!"**. Obaj wybuchają śmiechem i odchodzą.

Tymczasem zjeżdża się cała niemiecka kolonja i jej czołowe osobistości zostają przyjęte z należytemi honorami. — Jest reprezentowana i ambasada przy rządzie i ambasada przy Watykanie, i Akademja Niemiecka i wiele innych instytucyj.

Następnego dnia — jak należało oczekiwać po tym bądź co bądź reprezentacyjnym pokazie — ukazują się w prasie krytyki pochlebne, które jednakowoż mniej się zajmują wartością artystyczną dzieła, jak jego treścią, która ma dla Włochów specjalne walory wobec zademonstrowanego w niej poglądowo zgniecenia komunizmu.

Ale przyjrzyjmy się bliżej krytyce zamieszczonej w największym dzienniku rzymskim „Il Messaggero"! Bezpośrednio pod nią, w tej samej szpalcie znajdujemy krytykę drugiej premjery tego wieczoru. I czytając ją wpadamy w osłupienie! Niewiadomo, czy to brak informacyj, czy też figiel zecera, czy też umyślne zestawienie ze strony redaktora spowodowało ten pyszny „kawał"!... Bo oto w miejscu, gdzie kończą się pochwały dla bohaterstwa Horsta Wessel'a i dla dzielności hitlerowskich zuchów, — rozpoczynają się pochwały dla... ghetta żydowskiego w Nowym Jorku, dla wyrastających z niego charakterów żydowskich, dla tradycjonalnej atmosfery „wiecznego narodu"! Jest to recenzja z filmu amerykańskiego „Melodja życia", który dość wiernie i bez przesady oddaje środowisko amerykańsko - żydowskie. Tak więc krytyk wychwalający w stereotypowych formułkach niemiecką „rewolucję narodową", znajduje jednocześnie gorące słowa uznania dla charakteru jednostek prześladowanych przez tę-że rewolucję. — Przypadek czy ironja?

•

Pomimo wielkiej reklamy, pomimo tego obiecującego początku i dobrych krytyk — „Jeden z wielu" nie miał powodzenia! W kinie, w którym niedawno film Szaljapinowski „Don Kiszot" grany był przez sześć tygodni z rzędu, ten charakterystyczny film nowych Niemiec (notabene przesynchronizowany na język włoski) zdjęto z programu po kilku dniach. I co najdziwniejsze — nie ukazał się on wogóle więcej w żadnem z mniejszych kin. Zwyczajnie znikł!

Czy ktoś się tem będzie martwił? **Franciszek Wolman.**

Film o walce wyzwoleńczej Meksyku

Nowa, wspaniała kreacja Wallace'a Beery

Przed definitywnem zmontowaniem wspaniałego filmu wytwórni Metro-Goldwyn Mayer p. t. „Viva Willa", urządzono w kinoteatrach na peryferjach miasta, cały szereg pokazów dla tłumów. Obserwowano wrażenie, jakie film wywiera, i na podstawie tych obserwacji przemontowywano film kilkakrotnie. Materjału do dyspozycji było aż nadto, bo ekspedycja Metra nakręciła ponad 300 tysięcy metrów taśmy. Rezultat tych ciekawych prób jest istotnie imponujący, „Vva Willa" jest wzorem idealnego montażu. Ten obraz to bezsprzecznie wielki krok naprzód w historji amerykańskiego filmu. Jest to wrażenie pod którem pozostaje się przez długi czas.

Hollywood produkował wielkie wystawowe filmy z imponującemi scenami masowemi już dawno, Viva Willa przewyższa jednak wszystkie poprzednie filmy tego rodzaju. A mimo to nie to jest najważniejszą zaletą tego wspaniałego obrazu. Aktorski wyczyn Wallacea Beery, z którego może być dumną i Ameryka i Szwajcarja (ojciec Wallacea Beery żyje jeszcze w Szwajcarji) też nie jest główną przyczyną wielkiego wrażenia, jakie ten obraz na widzu wywiera.

Tajemnica wielkości tego arcydzieła leży prawdopodobnie w połączeniu tych obu czynników, wspaniałej wystawy i wielkiej kreacji aktorskiej. To połączenie nie udawało się dotychczas nigdy. Gdy wyprodukowano film „wielki" to ludzie byli w nim szablonami, cieniami, figurkami gipsowemi. Indywidualność Pancho Willi, którego nie wolno mieszać z postacią historyczną, jest pełna charakteru i życia. Ukształtowanie jego charakteru wypływa ściśle i logicznie z otoczenia w którem się wychował, kształtują go wypadki i zdarzenia. A linja jego rozwoju jest prosta i konsekwentna. Ojciec Villi został na rozkaz właściciela dóbr, u którego pracował, zabiczowany na śmierć. Straszliwa ta scena wraziła się w umysł młodego chłopca na całe życie. Wyrastał on z głębokiem pragnieniem zemsty w sercu. Do tego rozgoryczenia przeciwko klasie posiadającej dołącza się jeszcze idea wyzwolenia ludu chłopskiego. Ta idea złączyła prymitywnego i okrutnego wodza rozbójniczej bandy z prezydentem Franciszkiem Maderą, człowiekiem łagodnego serca, który mimo wielkich trudności usiłuje przeprowadzić swoje plany reformy rolnej.

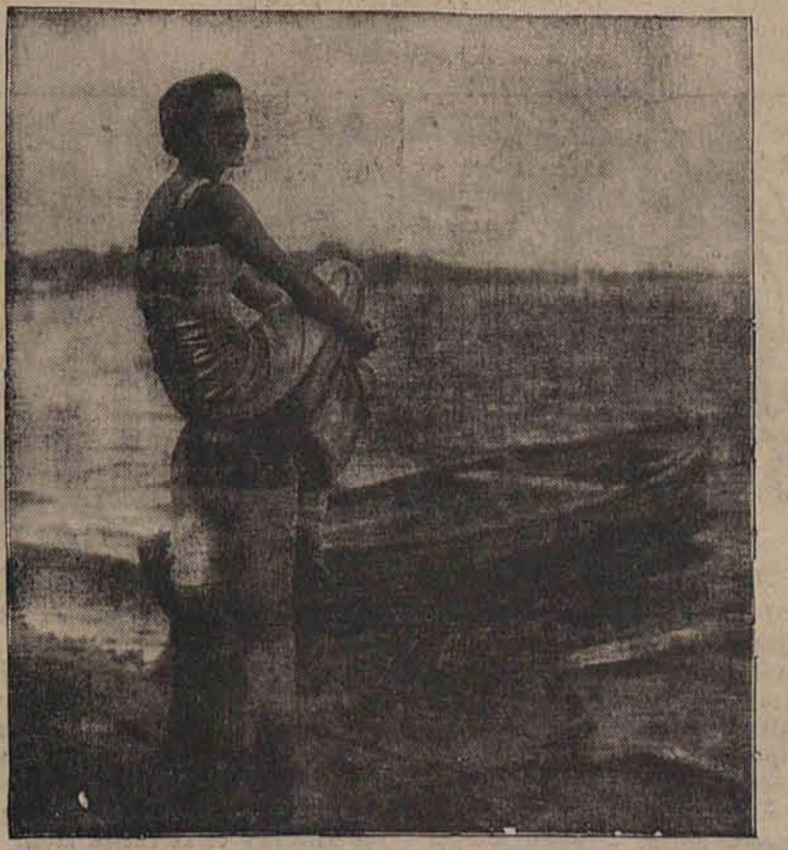
Sceny pomiędzy Madero i Willą niesłychanie pogłębiają ducha filmu. Wallace Beery, niewykształcony, brudnawy, gburowaty, prymitywny i prawie groteskowy twór natury, czci pełnego ideałów Maderę, nieledwie jak świętego. A Madero, który ostro potępia okrucieństwo Villi przy prowadzeniu wojny, traktuje go jak dziecko, któremu trzeba wiele wybaczyć, gdyż wychowywało się w nieszczęśliwych stosunkach i w złem otoczeniu. Mimo głębokiej czci, Villa pozostawia jednak Maderę na uboczu i po zdobyciu stolicy kraju staje się nieogranicz władcą całego Meksyku.

I tu dopiero w walce z paragrafami, z twardo-głowymi biurokratami, z doświadczonymi intrygantami, wciśniętymi w galowe mundury, na gładkiej posadzce pałacu prezydenckiego, dopełnia się tragiczny los analfabety, który wyrósł ponad swoją miarę. Cóż to za bajeczna scena, gdy Beery po zamówieniu w drukarni stu miljonów pesetów, pieniędzy papierowych, — to przecież tak proste rozwiązanie trudności finansowych — płaci tej drukarni rachunek w tych wydrukowanych przez nich pieniądzach. Nie może zrozumieć, że drukarz nie chce tych pieniędzy przyjąć. „Małodusznych" ludzi interesu każe wtrącić do więzienia. Pakiet tych pieniędzy ofiarowuje swojemu wiernemu towarzyszowi Leo Carrillo, ale nawet ten nie chce tych pieniędzy.

Są w tym filmie sceny wprost odrażające w swem okrucieństwie, ale właśnie te sceny są może najbardziej wierne historycznie.

Wspaniała kreacja aktorska Wallacea Beery, w najwyższym stopniu imponujące sceny masowe, z najwyższem mistrzowstwem potraktowane liczne sceny erotyczne i nadzwyczajny montaż stawiają ten film w rzędzie arcydzieł świata filmowego filmowego.

Käthe Nagy



SPĘDZA SWÓJ URLOP W MAŁEJ WIOSCE NAD MORZEM ŚRÓDZIEMNEM.

Na marginesie

Dlaczego niektóre filmy schodzą z ekranu czyli myszka Mickey prowokuje

Poselstwa państw obcych są plagą przedsiębiorstw kinematograficznych. Oto kino wyświetla film, w którym jeden z bohaterów jest — dajmy na to Turkiem — a już poselstwo tureckie domaga się zdjęcia danego filmu z ekranu. W innem kinie demonstrują film, w którym jedna z postaci, dziewczyna lekkiego prowadzenia, jest Hiszpanką — oczywiście reprezentant rządu hiszpańskiego wniesie protest; „zgroza! Hiszpanka kurtyzaną? obraza kraju!".

Oto w tych dniach zdarzył się w Budapeszcie podobny incydent, tylko o tyle zabawniejszy, że naród został obrażony przez... myszkę. Podajemy za prasą fakt ten bez komentarzy.

„W jednem z pierwszorzędnych kin budapeszteńskich wyświetlano nadprogramową komedję rysunkową ze słynną myszką Mickey. Zabawny film został niespodzianie zdjęty z ekranu wskutek interwencji władz.

Przyczyna była dość osobliwa. Poselstwo włoskie w Budapeszcie zwróciło uwagę, że myszka w zabawnym filmie, zatytułowanym „Oh! Wenecja!" miała twarz łudząco podobną do słynnego lotnika Italji, generała Balbo. Analogja wydała się Włochom tembardziej ułatwiona i... podejrzana, że komedja z Mickey była parodją z życia lotników.

Poseł włoski wniósł interwencję do ministra spraw zagranicznych, który obejrzał film i — przyznał posłowi Italji rację. Film zdjęto natychmiast z ekranu". SAT.



Film w Sowietach

„Meżabpom" opracowuje scenarjusz filmu p. tyt. „Pamiętne sygnały", osnuty na tle sztuki W. Karnińczuka „Koniec Eskadry"

***

Mikołaj Ekk, twórca „Bezdomnych" opracowuje film historyczny, obrazujący budowę Domu Sowietów w Moskwie.

***

Piotr Bytow, realizator „Kaina i Artema", realizuje film „Cud", film osnuty na tle wydarzeń r. 1905. Rolę główną odtwarza bohater „Turbiny", W. R. Gardin.

***

„Z przesiadką na księżyc" — tak brzmi tytuł filmu, reżyserji Aleksandra Łabiedowa, osnuty na scenarjuszu Pantelejmonowa.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 20



Następne kilka godzin nauczyły ją, że mogła zaufać tej dziwnej istocie leśnej. Zaczęła uprzytamniać sobie, że być może poznała coś takiego, czego nie doświadczyła nigdy przedtem — MIŁOŚĆ. Dziwnem to było i — uśmiechnęła się. Uśmiechając się, odsunęła lekko Tarzana, wskazując na rozsypane owoce.

Jedli razem, w milczeniu. Rozesłał na ziemi wrzosy i trawy, tworząc wygodne łoże i wskazał jej ruchem ręki by się położyła. Janina za wahała się. Wtedy Tarzan wyjął swój nóż myśliwski z pochwy i ponownie wskazał jej wnętrze szałasu. Gdy weszła do środka Tarzan rozciągnął się na ziemi przed wejściem.

Wschodzące następnego ranka słońce znalazło ich w takich pozycjach. Janina poczuła wielką ku niemu wdzięczność — chociaż była w tak strasznem niebezpieczeństwie nie stało jej się nic złego. Ujrzała, jak gibka jego postać zeskoczyła z po bliskiego drzewa; twarz jego jaśniała promiennym uśmiechem.

Gdy zbliżył się do niej serce Janiny zabiło żywiej. Nie mogła zrozumieć przyczyny. Zasiedli, by się posilić i wtedy spostrzegła na szyi Tarzana wspaniały djamentowy naszyjnik. Zdjął go i podał jej. Otworzyła go i zobaczyła wewnątrz podobizny lorda i lady Greystoke.



Zrozumiała, że ta dziwna istota znalazła medaljon w chacie na pobrzeżu, lecz nie mogła zrozumieć dziwnego podobieństwa między lordem, a tym dziwnym bożkiem leśnym. Tarzan zawiesił jej medaljon na szyi, usiłowała mu go zwrócić, ale on silniej ujął ją za rękę, prosząc milcząco, aby go przyjęła.

Dając jej znak by szła za nim, Tarzan skierował się ku drzewom, i ujmując ją jedną ręką wzniósł się na gałęzie. Ogień pierwszego wybuchu namiętności ostygł. Wiedział dlaczego małpa nie odebrała jej życia, lecz czyż on mógł stosować się do praw zwierząt!

Dopiero ku zachodowi słońca dotarli do polany. Tarzan rozgarnął wysokie trawy i wskazał jej małą chatę. Obrócił się by ją pożegnać; wtedy zarzuciła mu ręce na szyję i ucałowała go. „Kocham Cię" — wyszeptała. — „Będę Cię oczekiwać — zawsze". Znikł.

Zaalarmowani marynarze poskoczyli na pomoc a wtedy spadł na nich grad strzał. Marynarze podnieśli karabiny i zaczęli strzelać w krzaki, skąd nadleciały pociski. Po strasznej walce w której obie strony straciły wielu poległych tubylcy uprowadzili porucznika d'Arnot do swej wioski.



Mały oddział marynarzy, poszukujących Janiny posuwał się powoli przez gęstą dżunglę. Na przedzie szedł porucznik d. Arnot wyprzedzając oddział o jakie sto metrów. Nagle kilkunastu czarnych wojowników podniosło się z ziemi naokoło niego. Dał sygnał ostrzegawczy, lecz zanim wyciągnął rewolwer pociągnęli go za sobą w puszczę.

Przybyli o zmroku i wielki tłum wybiegł na ich spotkanie. Teraz francuski oficer przeszedł przez najokropniejsze wydarzenie, jakie człowieka może spotkać w życiu — nastąpiło oprowadzanie białego jeńca przez wioskę afrykańskich ludożerców. Rzucili się na niego, bijąc go i szarpiąc na nim ubranie.

Przywiązano go mocno do wielkiego słupa. Kobiety pobiegły po garnki i wodę, inne roznieciły szereg ognisk. Nawpół omdlały z bólu i wyczerpania spoglądał na to z pod wpół przymkniętych powiek, lecz nie wydał ani jednego jęku. Taniec śmierci rozpoczął się. Dzikie wibrujące ciała zataczały coraz bliższe kręgi.

Migały mu przed oczyma bestjalskie twarze, umalowane w różne barwy, błyszczące nagie ciała, okrutne dzidy... Jedna dzida dotknęła jego ramienia... trysnęła krew... zacisnął zęby... pokaże tym bestjom jak umiera człowiek i oficer... Nagle zatrzymali się, jakby skamienieli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY MIXA

Uff, gorąco. Nawet Mixowi i to nie z racji temperatury, ale „z powodu natarczywości".

Szanowni i zacni, a skądinąd bardzo mili Czytelnicy, dopytują stale i gwałtownie: kto to jeste ten Mix?

Czytelniczki są mniej napastliwe. Zapyta raz, drugi, po czem w braku godziwej odpowiedzi przestaje pisywać. Z Czytelnikami jest za to nieco gorzej.

Chcę raz jasno i wyraźnie... podać rysopis Mixa.

Otóż Mix wygląda tak właśnie, jak go sobie dany Czytelnik wyobraża. Ściśle tak i ani odrobinę inaczej. Stąd pochodzi, że Mix ma tysiąc twarzy, tysiąc postaci, tysiąc uszu. Tylko oczy ma zawsze zamknięte, bo żadnego ze swoich odległych wielbicieli nie widuje. Słyszy ich tylko z listów. Bliskich wielbicieli prawdopodobnie nie ma. Czyż jest ktoś prawdziwym prorokiem między swymi?

Pozatem Mix to jest właśnie Mix i dlatego — do rzeczy.

Załatwmy się najprzód z panną... Ewą. Znam ją już po głosie, dzięki Edisonowi (czytaj telefon).

Ogłoszenie, jak Pani już zapewne przed tygodniem zauważyła, załatwiłem. Zdaje się, że ku Jej zadowoleniu. Depesza była istotnie wielką niespodzianką. Bardzo dziękuję. Co kowy, plaża, woda, biblioteka, kowy, plaża, woda, biblioteka, niskie ceny, urządzenia rozrywkowe etc. etc. — pięknie, ale Mix tam prawdopodobnie nie pojedzie. Może za to kogoś tam poślę.

Pan Mieczysław Oleś z Dochni chciałby wiedzieć, gdzie nabyć podręcznik budowy detefonów.

O ile nam wiadomo — budowa detefonów jest wyłącznym monopolem Państwa. Szemat na budowę detektora otrzyma Pan w Warszawie (poczta), Zielna 25, na ręce pana Frenkla.

Według informacji „Polskiego Radja" można otrzymać dane o konstrukcji detefonu przy nabyciu tego aparatu.

Za życzenia pomyślności jesteśmy szczerze wdzięczni. Że jest Pan stałym przyjacielem „Panoramy" — Mix wie z tej racji, iż nadsyła Pan często rozwiązania do działu rozrywek umysłowych.

Jeśli chodzi o ten dział — Mix chciałby wystąpić z szeregiem uwag w odniesieniu do konkursu „próbka inteligencji". Otóż należy brać pod uwagę przedewszystkiem rzeczowniki (albo zdrobiałe, albo niezdrobniałe, ale nigdy jeden i drugi). Nie wolno liczyć imion własnych (wyjątek stanowią narodowości, nazwy szczepów, jak Kurd, Trak i t p.). Powinno się używać rzeczowników ogólnie znanych, dostępnych dla każdego inteligenta. Jeżeli ktoś się uprze i mając wszystkie znane wyrazy chce dać jeszcze jakieś słowa specjalne (naukowe określenia i t. d.), — wolno.

Panna Rutka Ralińska, ma już częściowo odpowiedź we wstępie listu. Wątpliwość, tak niewinnie wyrażona, co do prawdziwości tego, co Mix czasami o sobie przemyci w swoich listach, powinna zniknąć. Piszę zupełnie szczerze. Trema zbędna.. Czy można tremować się przyjaciół?

Surowym krytykiem nie jestem. Przeciwnie. Nie lubię być krytykiem, a jeśli nim być muszę, nie potrzebuję zdobywać się na wyrozumiałość.

(Dalszy ciąg na str. 15-ej).

DO CZYTELNIKÓW

...żam iż gdy ktoś grzeszy sam (któż z nas ...rzeszy?), powinien umieć innym wybaczać. Czy pan F. jest uczniem konserwatorjum, ...wiem. Wiem, natomiast, że działu muzycz... prawdopodobnie w „Panoramie" nie będzie. ...wypadku do wypadku coś na temat muzyki ...óle wspomni się zapewne. Ukaże się wkrót... ciekawy artykuł o instrumentach. Może wzbo...my nieco dział radjofonji, a więc będzie ...na przy tej sposobności trochę muzyki ...mycić.

Autentyczny pocałunek w liście? Auten...czny? Zaczynam się obawiać, że nie trak... Pani poważnie tego pocałunku, mimo, że o ...tymetr dalej jest zastrzeżenie, iż Kresowian- (winno być: miłe, dobre, Kochane Kresowia...ki) pocałunkami nie szafują. Stwierdzam ...gorycznie, iż mimo autentyczności pocałun... nie odczułem wcale jego smaku. A szkoda, ...dzo szkoda!

Wracając jeszcze do konkursu „próbka inte...ncji" — panna Ruth Lipkowiczówna przy ...artowaniu „reprodukcji" przytoczyła 83 wyra... z literą pierwszą i ostatnią, zaopatrując ten ...yraz" uwagą: „brzydkie słowo, proszę zgad...". Mix się uparł i nie chce zgadnąć. Wogóle ...umiałby.

Ale nawiązując właśnie do tego słowa od...wiedziałbym pannie Bell Kopciowskiej, która ...wnież wystrzega się przytoczenia tego słów... co następuje:

Dlaczego „nieparlamentarne"? Przecież, o ...wiem, używano go nieraz w parlamentach. ...e razy odnosi się ono do poniektórych dzia...y parlamentarnych?... I jakże jest nieraz ja...epitet stosowne?

Panu **Fryderykowi Blonderowi** książkę wy...no. Niech się Pan łaskawie rozejrzy, ewen...nie upomni na poczcie. My ze swej strony ...awdzimy.

To samo p. **J. Maziarz, Ozorków**.

Co do noweli **pana Wiktora L. ze Skarżyska** niestety nie. Nie zamieścimy.

I teraz jeszcze jedno: „Nie". Tym razem ...d adresem pana **M. Przygody z Łodzi**.

Przykro mi, że i ja mówię: „Nie". Domy...am się, że ta mała Pańska praca nie jest pierw... próbą i mam wrażenie, że wszystkie próby ...przednie kończyły się niepowodzeniem.

Artykulik, który Pan nadesłał, jest bardzo ...ażny. „Wielka tajemnica" dotyczy kwestyj ...miernie głębokich. Ale opracowany jest ...dzo słabo i dlatego nie nada się ani do „Pa...ramy", ani — sądzę — do żadnego innego ...odnika. Niech się Pan nie urazi, zastrzegam ...bowiem, że nie powoduje mną żadna nie...ęć, zła wola czy jakaś tendencyjność.

Pomijając fakt nienadawania się „Wielkiej ...emnicy" do druku w piśmie popularnem ze ...zględu na jej charakter, forma, w jakiej Pan ...o tej tajemnicy podchodzi, jest zwykłem roz...ażaniem, które nikomu nic nie mówi, jest błą...eniem w absolutnej próżni. Mogłoby dać to ...użo do myślenia jako studjum psychologiczne, ...gące wskazać na nastrój, usposobienie, cha...akter i poziom umysłowy autora pracy.

Mógłby Pan odnieść jedną tylko korzyść ...nadesłania swej pracy Mixowi. O ile moje ...dy będą trafne i jeśli zechce się Pan do nich ...stosować. Oto: wytężyć całą siłę woli, aby ...ciec od rozterki myślowej, aby mniej myśleć ...abstrakcjach, o sprawach niepowszednich.

W jednym ze swoich poprzednich listów ...wiedział Pan bardzo wielką prawdę: cierpie...e kształci. Ale cierpienie potrafi również wy...czyć charakter, umie napoić całe jestestwo ...dzkie zgorzknieniem i odebrać chęć do życia. ...ego powinien się Pan lękać. Niech Pan pa...ięta o tem, że właściwością cierpienia, jego ...utkiem, jest również wzbogacenie serca. Cier...enie uszlachetnia. Trzeba tylko odważnie, ju...acko zignorować cierpienie, zbagatelizować ...ękę, sprowadzić ją do tego, czem jest w isto...e do roli i funkcyj fizycznego bólu. Trzeba ...obie stworzyć jakiś cel, jakieś urozmaicenia ...ciowe. Sprzęgnąć jakieś kółko przyjaciół. ...awet człowiek przykuty do łóżka nazawsze ...nie sądzę, aby właśnie z Panem było aż tak ...le) stać się może ogniskiem, ześrodkowującem ...ycie i myśli grupy rówieśników. Jeśli prowa...dzi Pan żywot bezczynny, niech Pan komponuje ...ozrywki, niech Pan czyta dużo, myśli nad tem, co Pan czyta, nad sprawami realnemi pczatem, ...wiązanemi z życiem, a nie nad tem, co dyktuje Panu humor, oczywista zły, naskutek przeży...wanych cierpień. No, i chyba „niezałatwiona".

Pan **Br. Kozłowski, ze Świecia nad Wisłą**, ...echce łaskawie nadesłać fotografje. Interesują...e zdjęcia zamieścimy. Do fotografji pożądane ...rtykuły (a więc zapowiedziane korespon...dencje). Jeżeli materjał ten będzie się nada...wał, zakomunikujemy Panu warunki współpracy ...listem oddzielnym.

Wszystkich Czytelników, którym nie odpo...wiedziałem jeszcze, przepraszam. W przyszłym ...ście będzie załatwione. A więc — jak zawsze — do najbliższego listu —

Wasz Mix.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

R e b u s



Łamigłówka

ułożyła Franciszka Rubel z Jasła.

X								
	X							
		X						
			X					
				X				
					X			
						X		
							X	
								X

W puste kratki wstawić po jednej literze, zestawiając dziewięć wyrazów dziewięcioliterowych, z których każdy rozpoczyna się na literę „s". Litery w kwadracikach, oznaczonych gwiazdką, czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie, a mianowicie wyraz, określający ideę, będącą powodem wojen i zatargów narodowościowych.

Znaczenie wyrazów:

1) pracujący przy ręcznym wyrobie cegieł
2) przedstawiciel warstwy rządzącej w dawnej Polsce
3) inaczej „rendez vous"
4) zapomoga, pożyczka, pomoc finansowa (często dla samorządów)
5) uzgadniający tony instrumentów
6) mądra myśl, zdanie, aforyzm
7) waluta w Europie
8) kierunek w polityce, wymierzony przeciw kapitałowi
9) stolica jednego z państw europejskich.

Logogryf

Z poniższych sylab ułożyć według podanego znaczenia 18 wyrazów, których środkowy rząd, czytany zgóry na dół da rozwiązanie.

Sylaby: ba — baj — ban — bat — be — cyk — da — dan — fa — gaz — gli — jo — ka — ka — ka — kon—kli kre — let — li — mat — mu — na — o om — pa — paz — pe — pró — ra — rat — ste — te — to — tra — wa — wa.

Znaczenie wyrazów:

1) Kamień szlachetny.
2) Szwagier Napoleona.
3) Badanie.
4) Ustępstwo przy kupnie
5) Część wieprza.
6) Roślina.
7) Gra pospolita.
8) Instrument muzyczny.
9) Rodzicielka.
10) Imię żeńskie.
11) Potrawa.
12) Warstwa ziemna.
13) Rumak skrzydlaty.
14) Minerał.
15) Poeta włoski.
16) Wódz dzikich.
17) Rodzaj utworu poetyckiego.
18) Tłuszcz.

Arytmograf

Odczytać poniższe cyfry, po odszukaniu, jaką literę poszczególna cyfra albo liczba oznacza:

13 11 19 3 14 11 17 6 4 10 6 1 3 8 1 17 15 19 18 15 16 7 6 2 5 2 19 18 16 4 8 10 6 7 12 17 13 1 10 11 14 1 9 18.

Wyrazy pomocnicze:

13 1 14 1 15 11 8 7 1 = chroni przed deszczem lub słońcem.
13 1 14 12 17 = wąwóz.
3 11 16 18 7 = jeden z pięciu zmysłów.
4 2 5 11 = odzew.
19 6 9 10 11 = inaczej chłód.

Próbka inteligencji

Rozwiązania zadań umieszczane są w „Panoramie" w trzy tygodnie od chwili ukazania się zadań w dziale rozrywek W numerze poprzednim daliśmy nagrodę za „próbkę inteligencji", mianowicie za wyraz: reprodukcja, który zamieszczony był w numerze z przed dwuch tygodni. Aby nie wprowadzać różnic, nagrodę za „próbkę" od słowa „garnitur", zamieszczonego w numerze 23 „Panoramy", przyznamy w następnym, 26 numerze.

Obecnie rozpisujemy w dalszym ciągu konkurs na „próbkę" od wyrazu

K o n t r e d a n s

Jednocześnie prostujemy pomyłkę w numerze poprzednim podano do „próbki" wyraz „daktylografka". Winno być — „daktylografja". Czytelnicy, którzy już nadsyłali rozwiązania, zechcą je nadesłać ponownie łącznie z rozwiązaniem „kontredansu". Przepraszamy za błąd, wynikły w korekcie. Uwagi, dotyczące sposobu zestawiania wyrazów z odnośnego słowa, znajdują się w „listach Mixa" na str. 14-ej.

Rozwiązanie z N-r. 21 i 22 „Panoramy"

REBUS: Co złość zniweczy, co występek zburzy, to miłość z gruzów napowrót postawi.

KRZYŻÓWKA: Wyrazy poziome: Kolasa, Orawka, Oh, Rezon, Al. Lis, Lok, Eł. Paw, Brog, Satyr, Boa, Amor, Katar, Bo, El, Ka, En, Ja, Na, Huzar, Kark, Mag, Sezon, Jork, Nas, Er, Pat, Moc, Do, Taran, Mi, Antena, Orator. — Wyrazy pionowe: Kolega, Los, Ah, Ar, Ozon, Rok, An, Ka, Alegro, El, Ił, Kat, Ira, Par, Wykaz, Bor, Sol. Ra. Ban. Mea. Teren. Bar. Kum, Jan, Najada, Hak, As, Kos, Karcer, Gra, Zan, Para, Eo, Pan, Ta. Mit. On. Te. No. Ma.

KWADRAT MAGICZNY: Bizun, Irena, Zefir, Unita, Naraz.

LOGOGRYF: Liga Narodów.

Krzyżówka sylabowa: poziome — prokurator, motorowy, banita, data, kanapa, deka, mimika, rakieta, teza, osada, leki, wikary, naturalna, barometry; pionowo — promenada, torba, mota, wyżymaczka, nizina, tamiza, kakao, parada, detale, telimena. sarenka, kilometrowy, wina, ryba.

Konikówka: Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia, Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia.

Rebus:
Kto nie ukochał swojej własnej ziemi,
Kto na jej ustach sercem nie zawisnął,
Och, temu płomień miłości nie błysnął,
Ten i świat rękami obejmie zimnemi.

Rebusiki: Gniezno, Łowicz, Sieradz.

Nagrody w postaci cennych książek, otrzymują następujące osoby, które nadesłały trafne rozwiązania:

1) p. K. Stanisławski, Gdynia, Oksywie, u pp. Jakuszewskich.
2) p. Leon Milewski, Toruń, Rynek Staromiejski 18, m. 14.
3) p. Adam Emil Biderman, Tomaszów Maz., ul. Prez. Mościckiego 11.
4) p. Halina Szychólcówna, Hajnówka, Ogrodowa 1.
5) p. Renia Wołkowiczówna, Łódź, 6 Sierpnia 10.

Odpowiedzi Redakcji

P. Leokadja Malejkówna; Jesteśmy w prawdziwym kłopocie, bo wszystkie próbki „reprodukcyjne" zostały w swoim czasie zniszczone. Kierownik działu rozrywek ze zrozumiałych względów nie przypomina sobie, czy w stosie listów był również list Pani i ile oraz jakich słów zawierał. Z powyższych względów nie możemy przyjąć „do naszego uznania" proponowanej przez W. Panią sumy.

P. J. Maziarz, Ozorków: Mix notuje już drugi wypadek zaginięcia wysłanej książki. Wyciągniemy odnośne konsekwencje.

HUMOR i SATYRA



— Ależ tego wzoru wcale nie wybrałem! Mój wzór był jednolity!
— Nie rozumiem jak to się stało. Chyba, że wycięło się dla pana ze sztuki akurat same kwadraty.

KOBIETA I ARYTMETYKA.

(bł) — Ileż wiosen widziała już pani?
— Jeśli pan tak bardzo ciekaw, to... 25.
— A ilu pani nie zauważyła?

DZIEDZIC I EKONOM.

— Wybaczy pan dziedzic, ale ja już pół roku nie dostaję pensji...
— Wybaczam wam...

PRZYJACIÓŁKI.

— Co ty widzisz ciekawego w swoim narzeczonym?
— Spojrzyj tylko na jego nos!
— No tak. Duży. Więc.
— Takiego męża będzie za co wodzić.

KULTURA MUZYCZNA.

— Czy znasz „Cyrulika Sewilskiego"?
— Nie. Ja się sam golę.

JESZCZE O TEŚCIOWEJ.

Ksiądz: — Człowiecze, i ty się piekła nie boisz? Już widzę, że szatan będzie szarpał twą grzeszną duszę.
Chory: — Ho, ho, księże pro boszczu! Kto tak jak ja przez lat czternaście mieszkał pod jednym dachem z teściową, ten się już piekła spewnośc'ą nie boi.

FRAJER.

— To granda. Kiedy grałem na pianinie, sąsiad wybił mi szybę.
— Głupi jest ten twój sąsiad, przecież teraz będzie lepiej słyszał.

DYSKRECJA.

(bł) — Nie wiesz, czy Halina potrafi być dyskretna?
— Jeszcze jak! Byliśmy przez trzy tygodnie zakochani w sobie i nawet ja o tem nie wiedziałem.

NIEZUPEŁNY.

(bł) Kierownik zdjęć do dyrektora wytwórni filmowej:
— Statysta, który ma grać rolę idjoty, domaga się 20 złotych.
— Daj mu pan kartkę na dzie sięć złotych i przekonaj go pan, że nie jest jeszcze takim zupełnym idjotą.

SPECYFICZNA OSZCZĘDNOŚĆ.

(bł) — Czy twoja żona umie oszczędzać?
— Tylko w jednem. Stale odejmuje sobie lat.

SPÓŹNIONA OFERTA.

— Jak ty wyglądasz! Twarz obandażowana, jak po bójce. Może odprowadzić cię do domu?
— Dziękuję. Właśnie stamtąd wracam... (k)

ZNAJOMOŚĆ.

Sędzia zwraca się do oskarżonego o kradzież:
— Czy podsądny był już karany?
— Nie, proszę sądu!
— Ej, ja podsądnego skądś znam...
— Nic dziwnego. Jestem nocnym stróżem i nieraz pomagam panu sędziemu, gdy jest wstawiony wracać do domu...

DWA „BRAKI".

Przerażony buchalter wpada do pokoju swego pryncypała.
— Panie szefie! Panie szefie! Kasjer drapnął dzisiaj rano!
— A czy jest jaki brak?
— Nawet dwa. W banku stu tysięcy, w mieszkaniu pana dyrektora pańskiej żony. (j)

SPÓŹNIONE OGŁOSZENIE.

Biuro filmowe zamieściło ogłoszenie, że poszukuje fotogenicznej artystki do ról naiwnych. Nazajutrz do gabinetu dyrektora wytwórni wchodzi zaawansowana w latach dziewica.
— Ja w sprawie ogłoszenia — bąka nieśmiało.
— Bardzo panią przepraszam — mówi dyrektor — ale przyszła pani zapóźno.
— Jakto? Przecież wczoraj dopiero dane było ogłoszenie...
— Ach tak, to przepraszam panią bardzo. W takim razie ogłoszenie dane było o jakieś 20 lat zapóźno... (k)

MOŻE ZNAJDZIE.

Tramwaj nabity do ostatniego miejsca. W pewnej chwili 10-letni Romuś nachyla się i zaczyna czegoś szukać pod ławkami. Stojący obok pasażerowie usuwają się nieco i zaczynają również rozglądać się po podłodze. Wreszcie zbliża się konduktor.
— Czego szukasz, chłopcze?
— 20 groszy.
Konduktor pomaga również szukać. Gdy po kilku minutach monety nie znaleziono, zwraca się do chłopca:
— Czy wiesz napewno, żeś tutaj zgubił 20 groszy?
— Zgubiłem? — dziwi się Romuś. — Wcale nie zgubiłem. Ja tylko sobie tak szukam, może znajdę... (o)

ORYGINALNY ZAKŁAD.

Stefan i Roman przechodzą nad rzeką. Nagle dobiega ich rozpaczliwe wołanie o pomoc. Obydwaj podbiegają do brzegu i widzą jak jakiś człowiek tonie i rozpaczliwie machając rękami, usiłuje wydostać się na powierzchnię.
— Ja myślę — rzecze Stefan — że on sam sobie da radę...
— Wątpię...
— Więc załóżmy się o pięć złotych!
— Dobra!
Wtem podbiega jakiś przechodzień, który usłyszawszy wołania tonącego, śpieszy mu z pomocą.
— E, panie tak nie można! — woła Stefan, zatrzymując owego jegomościa. — Tylko bez pomocy, gra musi być czysta!

ZROZUMIAŁ.

(bł) Kilkuletni synek bezrobotnego do ojca, na widok konduktu pogrzebowego:
— Tatusiu, kto tam jest w trumnie?
— To jeden pan.
— A gdzie go niosą?
— Tam, gdzie niema co jeść ani się nie pali w piecu, ani nie kupuje się cukierków, ani butów, ani chleba, ani ubrania, ani nic, tam gdzie nic niema — odpowiada obrazowo ojciec.
— Ojej, tatusiu, to chyba do nas, trzeba uprzedzić mamę!.. — woła przestraszony chłopiec

PRZEZORNY PEDAGOG.

(bł) Ciapski uczy się bardzo źle. Jego ojciec jest właścicielem dużego sklepu rzeźnickiego, uprawia z zamiłowaniem boks i słynie z awanturniczego usposobienia.
Profesor Piórko jest drobny mizerny i słaby.
Pan Ciapski spotyka pana Piórko przypadkowo na spacerze i zapytuje z miejsca:
— Jak tam uczy się mój syn. Tylko mów pan całą prawdę.
— Bardzo chętnie — bąka wystraszony profesor — tylko możeby tak... telefonem...

PO WYBORACH.

(bł) Nowokreowany radny: — Co jak co, ale na teatr to mu simy zwrócić większą uwagę.
— Bo co?
— Kiedyś to ci wystawili w teatrze cosik od niejakiego Mul jera, że ani chybi, tylko ten autor musiał dyrektorowi w łapę coś wsunąć.

PRZECHWAŁKI.

Dwaj gospodarze Walenty i Kalasanty lubią robić sobie na złość. Walenty chwa li się przed sąsiadem
— Widziałeś już moje gruszki?
— Nie!
— Powiadam ci, wspaniałe. Wyobraź sobie, że na kilogram wchodzi ich za ledwie cztery sztuki.
Kalasanty skrobie się w ucho i powiada:
— A widziałeś ty moje ogórki?
— Nie!
— To wyobraź sobie, że trzy sztuki wchodzą na pół tuzina.

POŻEGNANIE.

Znany z dowcipu komedjopisarz francuski, Tristan Bernard, spożywa śniadanie w jednym z najelegantszych lokalów na Rivierze. Rachunek wypadł bardzo słony. Tristan Bernard każe zawołać zarządzającego.
— Pan jest dyrektorem restauracji?
— Tak jest!
Bernard załkał i rzucił mu się w ramiona:
— Najdroższy! Uściskaj mnie. Pocałuj mocno, mocno! Już się nigdy w życiu nie zobaczymy!

ŚWIĘTE OBURZENIE.

Pan dyrektor miota się z gniewu:
— Co za idjota wy lał takie polecenie?
— Panie dyrektorze, to pan sam przecież...
— Co?! Jak pan śmie nazywać mnie idjotą!?

DOBROCZYŃCA.

— Wiesz, Moniek, ten stary Kac, co umarł — wszystko co miał, zapisał domowi sierot. Bardzo ładnie z jego strony, nie?
— Tak, bardzo ładnie, a co on miał?
— Sześcioro dzieci!

W. LICHTENBERG.

Kobieta i czas

1.

Kapryśny i niezbadany przypadek losu zrządził, iż Inga i Artur na krótki czas pozostali sami w tem obcem, gwarnem towarzystwie. Artur ujął nieoczekiwanie dłoń Ingi i szepnął:
— Kocham panią... Chcę, aby pani została moją żoną...
— Ile pan ma lat, panie Arturze?
— Dwadzieścia trzy...
— Dwadzieścia trzy?... A ja mam dwadzieścia sześć... Jestem o cały wiek starsza od pana!... Nie, panie Arturze!... Mogłabym pana pokochać, ale nigdy nie zostanę pańską żoną!... Małżeństwo nie może być szcześliwe, jeśli żona jest o trzy lata starsza od męża... Czy pan jest innego zdania, panie Arturze?...

2.

Po siedmiu latach dziwaczny los zetknął ich znowu razem...
— Jak się panu powodzi, panie Arturze? — zapytała, przypominając sobie dalekie, czarem wspomnień osłonięte godziny, gdy poraz pierwszy wyznał jej swą miłość. — Co porabia pańska szanowna małżonka?... Jak zdrowie dzieci?...
— Nie mam ani szanownej małżonki ani dzieci... Jestem ieszcze kawalerem, pani Ingo...
— Kawalerem?...
— Tak... Żyję ciągle tą myślą, że pani zostanie moją żoną... Pani albo żadna!
Westchnąwszy lekko, zapytała:
— A ile pan właściwie ma lat, panie Arturze?...
— Trzydzieści!...
— Trzydzieści?... Więc pan jest w jednym wieku ze mną!... Za dwadzieścia lat będziemy mieli razem po pięćdziesiąt ce!... Tylko różnica polega na tem, że pięćdziesięcioletni mężczyzna jest jeszcze młody, a pięćdziesięcioletnia kobieta... Nie, drogi panie Arturze... Musimy sobie wybić tę fantazję z głowy... Małżonkowie - rówieśnicy są tylko przez krótki okres czasu szczęśliwi... Potem przychodzi długi okres nudy i rozczarowania... Nie, nie...

3.

Minęło wiele lat. Bardzo wiele. Przypadek, który siłą rzeczy też się zestarzał i stał się bardziej zgryźliwy, tak zrządził, że Artur kupił bilet do teatru obok miejsca Ingi.
Po odruchowem przerażeniu, wywołanem tem nagłem spotkaniem, siedzieli obok siebie przez całe trzy akty, nie mogąc wymówić ani słowa.
Po teatrze zaprosił ją do restauracji. Artur w międzyczasie zesiwiał, Inga stała się blodynką. Kolacja ich składa się z niezliczonej ilości potraw i bardzo niewielu słów... Wreszcie po czarnej kawie Artur rzekł:
— Jaka szkoda, że pani wtedy nie chciała mnie usłuchać... Bylibyśmy teraz szczęśliwą parą małżeńską...
— Albo bardzo nieszczęśliwą... — odparła podnosząc na niego swój wzrok.
— Gorzej, niż jest, być nie mogło. Ja zostałem starym kawalerem, a pani od dwuch lat jest rozwódką...
— Któż to mógł przewidzieć?...
— Ale na szczęście każdy może spojrzeć wstecz, pani Ingo... Jeszcze nie jest zapóźno... Ja ciągle czekam na panią. Niech pani zostanie moją żoną...
— A ile pan ma lat?...
— Czterdzieści osiem...
Inga wybuchnęła śmiechem.
— Czterdzieści osiem?... Mój Boże!.. Już?... A ja mam trzydzieści osiem!... O całe dziesięć lat jestem od pana młodsza! Nie, panie Arturze!... Mąż musi być zawsze trochę starszy od żony, ale przecie nie o całe dziesięć lat!... To niemożliwe, panie Arturze!... Nie - moż - liwe!...

Tłum. LU.



Wesołe Varieté

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14

CO TO SĄ FALE ETERU?

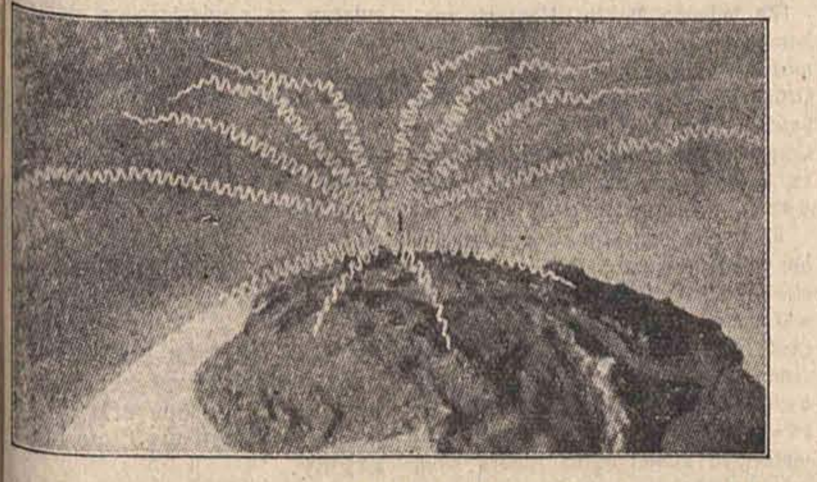
Każdy z nas spewnością nieraz już obserwował powierzchnię wody, do której wrzucono kamień. Z punktu, w który uderzył kamień rozbiegły się na wszystkie strony fale. Jeżeli wrzuca się nie jeden kamień a kilka i to w równych odstępach czasu, wtedy powstaje zupełnie regularna, długotrwała fala. W podobny sposób promieniuje elektryczna energja z anten nadawczych i drogę swą przebywa w eterze w kształcie fal.

Różnica polega na tem, że fale elektryczne nie rozprzestrzeniają się, jak wodne w jednej, zamkniętej przestrzeni, ale rozszerzają się we wszystkich kierunkach. Ponieważ jednak promieniowanie to pociąga za sobą ogrom ne zużycie energji, buduje się anteny w ten sposób, że część energji grupuje się koło anteny w promieniu stu kilometrów (fala ziemska), część zaś wysyłana jest w przestrzeń (fala przestrzenna). W ten sposób unika się bezużytecznego wypromieniowania. Możliwe jest nawet, że osiągnie się zupełne skupienie całej energji i wtedy przybiera ona jeden równy kierunek, podobnie jak światło reflektora. Takie anteny jednokierunkowe używa się narazie tylko przy odbiornikach krótkofalowych.

Szybkość, z jaką porusza się elektryczna energja, trudno sobie wyobrazić. Jest ona taka sama, jak szybkość światła; wynosi mianowicie 300.000 kilometrów na sekundę. Oznacza to, że w ciągu jednej sekundy fala okrąża kulę ziemską mniej więcej siedem razy. A więc jeżeli wyślemy przed siebie sygnał, to osiągnie on nas po jednej siódmej części sekundy. Zamelduje się w naszym odbiorniku, dokonawszy przedtem wspaniałej podróży dookoła świata. Podobnie, jak duży kamień wytwarza duże fale a mały kamień małe fale, tak i stacje nadawcze wysyłają fale rozmaitej długości. Wyjaśni to mały przykład.

Drogą idzie człowiek, który prowadzi za uzdę konia. A obok tego człowieka biegnie mały chłopiec. Cała trójka porusza się jednakowo szybko, ale koń czyni duże kroki, mężczyzna mniejsze, a chłopiec zupełnie małe. Wreszcie osiągają swój cel w jednakowym czasie, ale każde z nich zużyło na to różną ilość kroków. Tak samo jest w falach radjowych. Warszawskie radjo robi wielkie kroki, łódzkie mniejsze, a stacja krótkofalowa najmniejsze. Im dłuższa więc fala, tem mniej ma energji, prędzej „męczy się".

Doświadczenia wykazały, że daleki cel łatwiej osiągnąć małemi krokami. Z tego powodu używa się dzisiaj stacyj krótkofalowych do przenoszenia audycyj na wielką odległość.



Na fotografji niniejszej widzimy falę płaszczyznową (u dołu) dla słuchacza w pobliżu rozgłośni i falę płaszczyznową (u góry) dla dalszych odbiorców.

Te fale, o których jest tu mowa nie przynoszą bezpośrednio dźwięków muzyki lub głosu. Odbiornik dopiero dźwięki te wydziela, wzmacnia je wielokrotnie i oddaje je w głośniku czy też w słuchawce.

Częstokroć wyłania się zagadnienie, czy można zapomocą naszych fal radjowych dotrzeć do innych planet, naprzykład do Marsa lub do planety Venus. Pomijając już trudność w zbudowaniu takiego aparatu, trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jedną okoliczność. Otóż na wysokości 100 do 200 kilometrów ponad ziemią znajduje się warstwa atmosferyczna, na której fale radjowe załamują się i powracają na ziemię.

Ostatnie badania stwierdzają, że w warstwie tej znajdują się dziury, przez które fale mogłyby się przedostać. Pozostaje więc jeszcze jeden warunek, ale już najważniejszy, a mianowicie, że na Marsie czy na Venus muszą znajdować się istoty, zdolne do odbierania tych fal... To jednak jest więcej, niż wątpliwe.

„Białowieża" — nasz Park Narodowy

(dokończenie ze str. 4-ej.)

...zana) oraz 10 sztuk mieszańców (7 Białowieża, 2 — Zoo Warszawa, 1 — Zoo Poznań). Administracja Lasów Państwowych zrealizowała myśl restytucji żubrów w Puszczy Białowieskiej, zakupując z końcem 1929 roku ze Szwecji 5 sztuk żubrów (1 żubra czystej krwi, 2 krowy czystej krwi i 2 żubrobizonice). W ciągu 4-ch lat hodowli przychówek wyniósł 10 sztuk (3 jałowice czystej krwi, 4 żubro-bizonice, 2 żubry czystej krwi i 1 żubro - bizon — ostatni przekazany został do Zoo Warszawa). W ten sposób hodowla w Białowieży licząca 14 sztuk jest obecnie drugą z rzędu co do liczebności na świecie (najliczniejsza — ks. Bedford w Anglji — 35 sztuk).

Żubry w Białowieży hodowane są w zwierzyńcu - rezerwacie, o obszarze 50 ha, pod opieką fachowego personelu łowieckiego i bezpośredniem kierownictwem sanitarno - hodowlanem, sprawowanem przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych w osobie lekarza weterynarji, stale zamieszkałego w Białowieży i posiadającego do pomocy specjalnie zmontowaną pracownię bakterjologiczno - łowiecką.

Jako karmę otrzymują żubry siano, owies i buraki.

Ze względu na zwiększenie się stada, projektowany jest rozdział jego i utworzenie nowego ośrodka hodowli w lasach państwowych w centrum kraju; w nowej hodowli umieszczone byłyby wszystkie żubrobizonice (obecnie 6 krów i jałówek) i jeden żubr czystej krwi. W Białowieży pozostałyby tylko żubry krwi czystej w ilości 2 byczków i 5 krów i jałowic— jako materjał do przyszłego zażubrzenia Puszczy.

W roku ubiegłym odwiedziło Park Narodowy w Białowieży zgórą 20 tysięcy ludzi. Przypuszczać należy, że w roku bieżącym liczba ta ulegnie zwiększeniu.

Max Baer, mistrz świata

Uwodziciel i bokser. — Pierwsze kroki bokserskie. — Zwycięstwo nad drugim Maxem.

Najzaszczytniejszy i najbardziej dochodowy tytuł w boksie, tytuł mistrza wszechwag, wrócił znów do Ameryki. Szczęśliwym zdobywcą tytułu jest młody amerykanin Max Baer, którego nazwisko stało się głośne w Europie dopiero w roku ubiegłym po pamiętnem zwycięstwie nad Maxem Schmelingiem.

Yankesi są wdzięczni Baerowi. On to bowiem przywrócił Ameryce hegemonję w boksie światowym, zwyciężając 2-ch najlepszych pięściarzy europejskich — Schmelinga i Carnerę.

Sława Baera jest dość świeżej daty i dopiero niedawno dotarła za Ocean. Zresztą nawet w Stanach Zjednoczonych nazwisko Baera, popularnie zwanego „pięknym Maxie" głośniejsze było wśród uroczych i wesołych girls San Francisko czy Nowego Jorku, niż wśród pięściarzy.

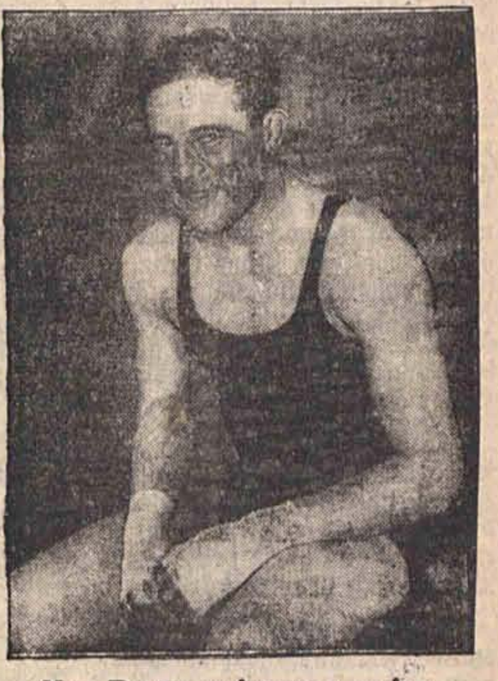
„Piękny Maxie" nim zyskał rozgłos na ringach amerykańskich, zdobył sobie tytuł jednego z największych Don Juanów Ameryki. Jego karjera bokserska była dziełem przypadku i to przypadku spowowanego przez kobietę.

Pewnej nocy Maxie Baer opuszczał jak zwykle w stanie podchmielonym jedno z miejsc rozrywkowych w San Francisko. Towarzyszyła mu naturalnie urocza dama, będąca również mocno „pod gazem". Wesoła para pragnęła godnie zakończyć wieczór i po drodze do domu wstąpiła do drugiego lokalu. W hallu zaczepił ich jakiś jegomość, nie gardzący również alkoholem. Posypało się kilka złośliwych uwag owego jegomościa pod adresem Baera i jego pięknej partnerki. Rozdrażniło to towarzyszkę Baera.

„Wstyd, żeby mężczyzna spokojnie słuchał podobnych obelg — oświadczyła nie bez wyraźnej złości piękna dama — powinien go pan nauczyć szacunku należnego kobiecie".

Maxie niezbyt pewnym krokiem zbliżył się do impertynenta i potężnym ciosem powalił go na ziemię. Wśród grupy ciekawych przyglądających się zajściu znalazł się znawca boksu, który orzekł, że był to klasyczny cios i że takiego nokautu nie powstydziłby się największy mistrz. Był to więc pierwszy oficjalny nokaut przyszłej sławy boksu amerykańskiego.

To zwycięstwo dla przypodobania się damie skierowało Baera na ring, na którym później czekało go tyle triumfów. Narazie jednak „piękny Maxie" w najśmielszych nawet marzeniach nie przypuszczał, że zdobędzie kiedyś jako pięściarz wielką sławę i fortunę. Po kilkunastu zwycięstwach odniesionych nad amatorami na mniej sławnych ringach— Maxie decyduje się na przejście do obozu zawodowców.



Max Baer, najnowszy gwiazdor boksu zwyciężył Primo Carnerę w 11-ej rundzie i odebrał mu tytuł mistrza świata.

Baer, uganiający się wiecznie za pięknemi dziewczętami pojawia się zresztą na ringu b. rzadko. Najbardziej wyrozumiali menagerzy nie mogą znieść kaprysów Maxa, który walczy tylko wtedy, gdy gwałtownie potrzebuje pieniędzy. W ostatnich latach zdarzało się to coraz częściej, gdyż „piękny Maxie" znajdował się stale w tarapatach finansowych. Jego damy serca nie należały do tej kategorji dziewcząt, które mają skromne wymagania. — W dodatku miały one zwyczaj żądania słonych odszkodowań za złamanie obietnic małżeństwa, któremi Baer szafował na prawo i lewo.

Wkrótce jednak węszący za kasowemi imprezami menagerzy amerykańscy zrozumieli, że „piękny Maxie", na którego talencie nie poznano się początkowo, wymaga poważnych przeciwników. Każde ukazanie się Baera na ringu kończyło się sukcesem tego smukłego chłopca, zbliżonego typem do słynnego Carpentiera. Przypominał on raczej tancerza niż boksera, mimo to stał on się postrachem ringów amerykańskich, zwyciężając lwią część swoich przeciwników przez k. o.



Myrna Loy, słynna gwiazda amerykańska grała główną rolę w filmie „Bokser i dama". Max Baer uwodził ją w tym filmie... Podobno nie tylko w filmie...

Jednakowoż to pasmo sukcesów przerwane zostało tragicznie zakończonem spotkaniem w San Francisko z Frankiem Campelem, który zmarł na ringu, naskutek wylewu krwi w mózgu, spowodowanego niezwykle silnem uderzeniem Baera.

Opinja sportowa odwróciła się wówczas od Baera, na którego posypały się gromy. Nie mając innego wyjścia zmuszony był Max Baer wyrzec się na długie miesiące wszelkich walk.

Lecz w tej epoce Maxie bardziej niż kiedykolwiek potrzebował pieniędzy. — Występował więc początkowo w kabaretach, przeważnie w numerach tanecznych, odnosząc wśród pięknych aktorek Broadwayu niemniejsze sukcesy, niż na ringach. Trudno zliczyć wszystkie głośne skandale, które wybuchły w tym okresie w związku z perypetjami sercowemi Maxa.

Tempo, w jakiem Baer zawierał śluby i rozwodził się, zdumiewało nawet przyzwyczajoną do tego publiczność amerykańską. Baer znów stał się sławny i nadszedł moment kiedy zapomniano już zupełnie o jego niefortunnym nokaucie.

Baer miał znów otwartą drogę na ring, rozpoczynając teraz serję wspaniałych sukcesów, które utorowały mu drogę do upragnionego tytułu mistrza świata.

W r. 1931 mierzy Baer swe siły ze znajdującym się podówczas w znakomitej formie Hiszpanem Paolino. Baer przegrywa coprawda na punkty do „drwala hiszpańskiego", lecz niezrażony niepowodzeniem staje w tym samym roku do walki z olbrzymem portugalskim Joe Santa, zwyciężając go w dziesiątej rundzie przez k.o. To zwycięstwo jak też dzielna postawa w przegranem spotkaniu z Paolino każą się bardzo poważnie liczyć z wschodzącą gwiazdą boksu.

Po kilku dalszych sukcesach z bokserami dobrze notowanymi na ringach światowych staje Baer w ubiegłym roku do sensacyjnej walki z Niemcem Schmelingiem. Mecz kończy się zwycięstwem Baera w 10-ej rundzie przez k. o. Teraz staje się Baer najgroźniejszym rywalem mistrza świata Carnery, którego po sensacyjnym przebiegu walki pokonał przed tygodniem na słynnym stadjonie Madison Square w Nowym Jorku.

Wspaniałe sukcesy Maxa nie oznaczają bynajmniej końca wesołego trybu życia. Baer zbyt bowiem ufa swym stalowym pięściom i dziwnej, zdumiewającej poprostu wytrzymałości na ciosy, by się przejmować takiemi „błahostkami" jak trening.

I dziś zapewne Maxie nie zrezygnuje ze swych sukcesów u pięknych amerykanek, które w cichości ducha ceni zdaje się bardziej, niż tytuł bokserskiego mistrza świata.

miss.

Życie u Hitlera jest drogie

„Manchester Guardian" podaje interesujące zestawienie cen artykułów żywnościowych w Anglji i w Niemczech:

	Niemcy	Anglja
Ser	23 pensy	10 pensów
Masło duńskie	31 „	11 „
Szynka	24 „	14 „
Margaryna	16 „	7 „
Smalec amer.	15 „	4 „

Genjalne sny — genjalnych ludzi

Jeden z najznakomitszych angielskich fizyków, profesor C. B. Roys podał niedawno do opinji publicznej wiadomość, że udało mu się rozwiązać problem budowy idealnego gazomierza, co oddawna już było zagadnieniem pasjonującem świat nauki. Najciekawsze jednak w tej wiadomości jest to, że rozwiązania tego problemu dokonał profesor Roys... we śnie. Profesor Roys długie lata pracował nad konstrukcyjnym rysunkiem, który teraz dopiero pokazał mu się we śnie i to z taką niezwykłą dokładnością, że natychmiast po przebudzeniu uczony mógł zrekonstruować go na papierze.

Takie genjalne wyczyny, które ukazują się twórcom we śnie są bardziej częste, aniżeliby mogło się zdawać. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć kilka takich przypadków.

Jeden z takich twórczych snów związany jest ze sławnem nazwiskiem chemika Kekule. Chemikowi temu ludzkość ma do zawdzięczenia wiele epokowych odkryć z dziedziny chemji organicznej. Najpiękniejsze odkrycie, które przyniosło mu sławę, zawdzięcza Kekule bardzo trudnemu problemowi, który przez niego samego uchodził za nierozwiązalny. Problem ten dotyczył chemicznego składu benzolu.— Kekule wiedział, że skład ten polega na jakiemś połączeniu atomów pewnych gazów, jednak nie miał wogóle pojęcia, jak połączenie to wygląda. — I dopiero we śnie udało mu się wykryć tajemnicę tego zagadnienia. Kekule był wtedy młodym profesorem w Gent i pracował nadzwyczaj intensywnie Oto jego osobiste zwierzenia na temat tego oryginalnego odkrycia:

„Pracowałem przy mojem biurku, ale przychodziło mi to z wielką trudnością, gdyż umysł mój zaprzątnięty był innemi myślami. Widząc, że nic nie zdziałam, zasiadłem przy kominku i po chwili pogrążyłem się w głębokiej drzemce. Zmęczony umysł wywołał natychmiast atomy, o których zwykłem myśleć całemi dniami. Atomy łączyły się w grupy, krążyły, kręciły się, tańczyły. Wszystko było w nieustannym ruchu i nagle zauważyłem jak dwie grupy połączyły się ze sobą. Zerwałem się ze snu jak rażony iskrą elektryczną. Natychmiast zrozumiałem, że tak może wyglądać chemiczny skład benzolu. Resztę nocy spędziłem już na opracowywaniu konsekwencyj tej hipotezy, jak się później okazało, słusznej. Uczmy się śnić, panowie, łatwiej nam będzie znajdywać prawdę".

Tyle Kekule. Interesujące, że i inny znakomity badacz Bohr, jeden z twórców nowoczesnej teorji atomów, również we śnie odkrył model atomu, co było podstawą do wielkiego jego dzieła. Niemniej ciekawe jest zdarzenie, którego bohaterem był pewien młody inżynier z Berlina. Inżynier ten otrzymał polecenie wykonania planów budowy teatru. Robota posuwała się dość szybko naprzód, ale przy zagadnieniu wind — gmach miał być bowiem bardzo wysoki — inżynier napotkał na nieprzezwyciężone trudności. Kilka dni siedział młody inżynier nad niewykończonemi planami, aż któregoś wieczoru, będąc bardzo już zmęczonym, ujrzał nad swem biurkiem jakąś zjawę. — Był to mężczyzna, trzymający w dłoniach cyrkle i linje i studjujący plany teatru. Inżynier zbliżył się do owego mężczyzny i zdumienie jego nie miało granic, gdyż poznał w nim... siebie. Nadomiar zjawa ta nosiła to samo ubranie i identyczny kitel roboczy, jakim posługiwał się inżynier podczas pracy. Długie chwile siedział sobowtór przy biurku i pracował. Wreszcie ulotnił się. Młody architekt doszedł do planów i ze zdumieniem stwierdził, że osobliwa zjawa rozwiązała w zupełności problem ustawienia wind w teatrze.

Zastanawiające jest, że i lunatycy często w stanie somnambulicznym rozwiązują takie zadania matematyczne, z jakiemi nigdy nie daliby sobie rady w normalnym stanie.

Do literatury o twórczych snach należy dorzucić wspomnienia włoskiego lingwisty Trombettiego, który uchodzi za najwybitniejszego znawcę języków ostatniego dziesiątka lat. Otóż Trombetti, pracując nad rekonstrukcją starogreckiego alfabetu nie mógł odcyfrować dwuch słów. Wszelkie próby odnalezienia sensu były zupełnie chybione, co przyczyniło mistrzowi Trombetti niemało zmartwienia. Podczas badania zasnął kiedyś i oto we śnie ujrzał siebie nad starogreckiem pismem.

Gdy się zbudził, ujrzał na papierze znaki, które okazały się poszukiwanemi słowami. — Były one pisane ręką Trombettiego nieświadomie, podczas snu.

Giełda autografów

Wiedeński Prater, znany ze swych osobliwości posiada pewną instytucję, cieszącą się wielką popularnością zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Jest to wielka giełda autografów. — Natychmiast po skończeniu szkolnych zajęć zbierają się tu setki młodzieży szkolnej obojga płci.

Centrum giełdy znajduje się w t. zw. „Alei Westchnień". Pod drzewami tej alei można nabyć najrzadsze i najciekawsze autografy, oczywiście wzamian za równoważne. Pieniądze wogóle nie wchodzą tu w rachubę. Jest to ogólne prawo, którego nikt nie usiłuje nawet przekroczyć. Handel odbywa się głównie drogą wymiany.

Za jednego Maksa Hansena znakomitego aktora scen wiedeńskich można otrzymać dwuch Fryców Grünbaumów lub trzech Karolów Farkasów. Zato jeżeli chce się mieć Conrada Veidta lub Pawla Wegenera, to trzeba wzamian dać conajmniej dwuch Hansenów.

Ogromną popularność zyskała sobie ostatnio panna „Csibi" — Franciszka Gaal. Naturalnie wraz ze wzrostem jej popularności podskoczyła i cena autografu. I teraz za jedną Franciszkę Gaal płaci sie aż dwuch Verebesów a nawet i dwuch Pawłów Richterów. Emil Jannings i ulubieniec kobiet Hans Albers stoją mniej więcej na jednakowym poziomie. Ale bardzo drogi natomiast jest autograf wielkiej Marleny Dietrich. Aby go zdobyć — trzeba dysponować dwoma autografami Renaty Müller, jednym autografem Józefa Schmidta, świetnego tenora i aż dwoma ulubieńca publiczności Szöke Szakalla. Przyznać trzeba, że talent Marleny uczczony został należycie.

Osobne miejsce w cenniku zajmują gwiazdy zagraniczne, specjalnie zaś amerykańskie, ze względu na odległość. Greta Garbo i Joan Crawford są wprost bezcenne. Właściciele autografów tych najjaśniejszych gwiazd na firmamencie amerykańskiego ekranu nie chcą ich się wogóle pozbyć, nawet za najbardziej ofiarną cenę. Łatwiej już jest dostać Jenny Jugo. Jej autograf „kosztuje" dwa autografy Vlasty Buriana, co jest również ceną niemałą, jeżeli zważy się, że komika czeskiego trzeba płacić Schmidtem i Szakallem.

Niejednokrotnie zdarza się, że nabywca lub sprzedawca wogóle nie widział nigdy artysty, którego autograf tak gorliwie zachwala. Kursuje też na giełdzie wiele falsyfikatów, jak również wiele autografów, złożonych przez ludzi... wogóle nieistniejących. Tak naprzykład niedawno jeden z młodych spryciarzy powołał do pędzenia autografowego bytu „wielkiego" artystę Ralfa Rowlinga. Ralf Rowling kursował na giełdzie przez jakiś czas i stał się wreszcie tak popularny, że zamieniano go nieraz na samego Janningsa.

Ostatnio na giełdzie pojawił się autograf Kiepury, który wstępnym bojem zdobył sobie „giełdziarzy". O autograf wielkiego śpiewaka polskiego dobijają się wszyscy, będąc gotowym dać zań nawet dwuch Janningsów i dwuch Schmidtów.

Operetki w... Sowietach

W Sowietach kilku muzyków próbuje przeszczepić na swój grunt — operetkę, gatunek widowiska wybitnie burżuazyjny.

Już w zeszłym roku w Leningradzie wystawiono dwie „operetki bolszewickie"—„Księżniczka dolarów" i „Dom z lodu". Chociaż autorami ich byli wybitni kompozytorzy i poeci, to operetki te nie cieszyły się powodzeniem. Przedewszystkiem — ze względu na tematykę, nieodpowiednio dostosowaną do obecnych wymagań.

Obecnie zapowiadane jest wystawienie nowej sztuki, której wróżą duże powodzenie. — Będzie to „Serce poety" Iwanowskiego i Kuźmina. Bohaterem „Serca poety" jest słynny wesołek i poeta francuski z pierwszej połowy 19-go wieku — Jan Beranger.

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. 9

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. Okoliczności morderstwa są niezwykle tajemnicze. Poza śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Praca śledcza młodego reportera jest na dobrej drodze.

Pozostaje więc tylko wykryć prawdziwe pobudki tego straszliwego przestępstwa. Również i tutaj zasłużyła się „Evening Post", wskazując władzom właściwą drogę postępowania. Już dwa dni temu wyraziliśmy na tem miejscu pogląd, że możliwe tu było morderstwo, mające podkład polityczny. Inne pisma uznały ten pogląd za zupełnie niemożliwy i wprost fantastyczny. Twierdziły one, że bardziej prawdopodobne jest, iż Triaudakon popełnił mord w napadzie szału roczej, co potwierdzać mają zeznania służby, określające zbrodniczego sekretarza, jako człowieka mrukliwego, zamkniętego w sobie oraz skłonnego do neurastenji i melancholji. Nie brzmi to zresztą nieprawdopodobnie. Możliwe, że warunki emigracyjne, związane z tem przejścia, spowodowały załamanie duchowe tego, zdrowego zresztą cieleśnie, człowieka.

Wszystkie te poglądy są jednak zbyteczne, na zasadzie badań bowiem prowadzonych przez „Evening Post", jesteśmy w stanie potwierdzić naszą tezę, że Triaudakon działał z pobudek politycznych.

Poniżej podajemy w ogólnym zarysie nasze dotychczasowe, sensacyjne odkrycia, rzucające snop światła na tę tajemniczą sprawę.

Gdy tylko wydobyto na światło dzienne skarby Estradatisów, a więc gdy stwierdzone zostało niezbicie, że mord nie był rabunkowy, stało się dla nas rzeczą jasną, że w związku z politycznemi motywami mordu, dalsze dochodzenia muszą być prowadzone w samej Grecji. Nasz ateński korespondent otrzymał zatem polecenie zasięgnięcia szczegółowych informacyj o politycznej działalności zarówno hrabiego jak i Triaudakona.

Należy jasno stwierdzić: fakt, że hrabia i jego sekretarz wywędrowali z kraju jednocześnie, wyklucza zgóry przypuszczenie, jakoby między Estradatisem a Triaudakonem istniał jakiś głębszy konflikt polityczny. Ta okoliczność stwarzała również pozór, że po przybyciu do kraju obaj panowie zerwali wszelkie stosunki polityczne ze swemi ojczystemi organizacjami. Mimo te wszystkie trudności, nie przerwaliśmy naszych badań. Byliśmy już pewni, że tu właśnie leży rozwiązanie zagadki. I nie omyliliśmy się.

Pierwszą sensacją, o której nam zakomunikował natychmiast nasz ateński korespondent, była wiadomość, przekreślająca nasz poprzedni sąd: Triaudakon mianowicie w Grecji nie był wcale sekretarzem hrabiego. Dopiero tuż przed wyjazdem zaproponował on swoje usługi politykowi, opuszczającemu ojczyznę. Hrabia zaś przyjął skromnego, poważnego i wykształconego człowieka. W Londynie jednakże, nawet w gronie najintymniejszych przyjaciół małżeństwa Estradatisów, sądzono, że Triaudakon od wielu już lat w Grecji był sekretarzem hrabiego.

Nasz ateński korespondent stwierdził jeszcze jedną, bardzo ważną rzecz: Triaudakon mianowicie był członkiem tajnej organizacji, noszącej nazwę „Niewidzialny Sztandar". — Otóż organizacja ta jak najostrzej zwalczała idee, poglądy i programy, których typowym reprezentantem był właśnie hrabia Estradatis.

Obecnie należy zbadać, czy Triaudakon podczas pobytu w Anglji, pozostawał nadal w kontakcie z centralą „Niewidzialnego Sztandaru" w Pireusie. Sprawę tę wyświetla „Evening Post" na podstawie listów znalezionych w pokoju sekretarza. Listy te nadeszły z Pireus, dla czytającego są jednak narazie zupełnie niezrozumiałe. Nasi specjaliści pracują obecnie nad znalezieniem klucza do tego szyfru.

Dlaczego Triaudakon unieszkodliwił Estradatisów i dlaczego właśnie o tym czasie a nie innym — jest narazie zupełnie jeszcze niejasne. Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę policji na dwa szczególnie ważne fakty. Przedewszystkiem więc na międzynarodową polityczną prasę propagandową, która odnośnie greckiej polityki zewnętrznej zbiega się zupełnie z polityką hrabiego Estradatisa. Powtóre wskazujemy na fakt, że hrabia posiadał w kilku bankach Genewy, Bazylji i Zurychu znaczne wkłady, z których większą część podjął przed kilku zaledwie tygodniami. Łatwo zauważyć związek między temi dwoma faktami. Hrabia i jego żona byli tajnymi kierownikami międzynarodowej greckiej propagandy, a zatem dysponować musieli dużemi sumami. Triaudakon zaś otrzymał najprawdopdobniej rozkaz od kierownictwa swej organizacji, aby położył kres działalności hrabiowskiej pary. I sekretarz spełnił ten krwawy rozkaz.

Takie oto są nasze ogólne przypuszczenia. Naturalnie w niektórych punktach mogą być błędy, gdzieniegdzie są jeszcze pewne luki, w całości rozumowań nie mylimy się jednak."

***

Rozmowa telefoniczna.

— Hallo, mr. Huxley? Hallo, tu Thomas Lee — z Londynu.... Mr. Huxley — — — był pan względem mnie tak uprzejmy — — hallo?! — tak uprzejmy, że czuję się w obowiązku zakomunikować panu, iż przed dziesięciu minutami wypłacono mi — — — hallo?! — — wypłacono mi wspaniałą pensję. Tak — dziękuję panu, — — — dziękuję panu bardzo... Jak?... Mnie?... — Hallo!! — Chce mi pan coś zakomunikować....? Ależ z największą chęcią...

9. Drobnostki, które każą myśleć

Adam Huxley podniósł się ze swego krzesła i serdecznie przywitał swego gościa.

— Witam pana, mr. Lee. Gratuluję panu raz jeszcze. Pracuje pan z bystrą logiką i subtelną psychologją. Całą tę zawikłaną sprawę pchnął pan na właściwe tory. Gdyby zależało to odemnie, to nie tylko obdarzyłbym pana świetną pensją, jako reportera, ale ponadto uczyniłbym pana szefem londyńskiego związku detektywów.

Rumiana twarz młodzieńca zajaśniała w szczerym uśmiechu.

— Jest pan bardzo uprzejmy, profesorze. Mój szef, mr. Dick nie był taki. Poklepał mnie poprostu po plecach i powiedział: „very well, młodzieńcze, nadajesz się, podpisz ten rachunek".

Tu reporter usiłował obrazowo przedstawić minę mr. Dicka i dodał:

— Naturalnie byłem i z tego zadowolony. Ale a propos, mr. Huxley, powiedział mi pan przez telefon, że życzy pan sobie rozmawiać ze mną...

Profesor wcisnął się głębiej w miękkie poduszki swojego fotelu i zamyśliwszy się zwrócił swój wzrok na pośmiertną maskę Dantego, wiszącą nad biurkiem. Majestatycznie, ze śmiertelnym spokojem spoczywał gipsowy odlew na wzorzystem, ciemnem tle... Wreszcie starzec ocknął się z zamyślenia, podniósł wzrok i zaśmiał się bezgłośnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nerwy człowieka współczesnego

Wspaniały pochód człowieka i jego przeobrażenia

W życiu współczesnem cywilizowanej ludzkości nerwy odgrywają pod wielu względami doniosłą rolę; nerwowość stanowiąca więc powszechną przypadłość jest zjawiskiem, które winno być rozpatrywane nietylko ze stanowiska lekarskiego, lecz także ogólno - ludzkiego. Badania patalogiczne lub psychjatryczne nie dają nam zadowalającego rozwiązania.

Uważamy przeto, za rzecz wartą zachodu naświetlenie zjawienia powszechnej nerwowości teorją rozwoju.

Wszelkie rodzaje chorobliwej nerwowości, będące skutkiem czy też symptomem organicznego schorzenia lub zakłócenia funkcyj duchowych zostaną w szkicu tym pominięte, ponieważ stanowią one przedmiot badań medycyny, zwłaszcza psychjatrji.

Nas tu obchodzi ta powszechna t. zw. witalna nerwowość, która jest dziś udziałem całej ludzkości kulturalnej. Ona nie jest objawem choroby w sensie powyżej wyłuszczonym; jej źródłem są całkowicie zmienione warunki życia współczesnego. Znane prawo, które w całym swym majestacie występuje zarówno w królestwie roślinnem jak i zwierzęcem — człowieka także dotycząc, głosi, że dla trwałości gatunków nieodzownym warunkiem jest niezmienność warunków życiowych. Zmiana tych warunków sprawia, iż dane istoty w celu utrzymania siebie i swego gatunku dostosowują się zwolna nieraz z trudem do inaczej ukształtowanej rzeczywistości życiowej.

Nieustanne, odwieczne wznoszenie się ludzkości ku szczytom rozwoju zakłada istnienie przeobrażeń w warunkach i strukturze życia. U podstaw tych przemian leżą bądźto wielkie zdobycze kulturalne o wielkim zasięgu oddziaływania jak ogień, narzędzia, broń, hodowla bydła, rolnictwo i t. d., bądź też wpływy wywołane zaistnieniem odmiennych stosunków klimatycznych. Znaczenie wzmiankowanych zdobyczy jest tak dalece związane z losami rozwoju ludzkiego, iż kultura nasza doby obecnej jest nie do pomyślenia choćby bez jednej z nich.

Przechodząc na coraz to wyższe szczeble rozwoju we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego człowiek dostosowywał się do nowych warunków bytu. W wyniku tego procesu przystosowawczego napół zwierzęcy „człowiek mustiułów" przeobraził się w człowieka o racjonalnie zaspokajanych potrzebach żołądkowych. Powoli stapiał swe siły w kierunku rozwiązywania zadań coraz trudniejszych. Stworzył więc pismo, a w dalszym biegu swego rozwoju nauczył się ujarzmiać z wielką korzyścią dla siebie siły przyrody, zakładał państwa i religje, dzięki wynalazkowi druku umożliwił korzystanie z dobrodziejstw kultury najszerszym masom i wreszcie przez nowsze i ciągle udoskonalane zdobycze na polu wiedzy i techniki stworzył nowe, odmienne warunki bytowania, które znów stanowią punkt wyjścia dla dalszych etapów rozwojowych. Człowiek o potrzebach żołądkowych, racjonalnie zaspokajanych dźwignął się na poziom człowieka o aspiracjach duchowych, w coraz szerszej skali społecznej realizowanych.

Rozwój ten dokonał się na przestrzeni setek i tysięcy lat, podczas których ludzkość w coraz to innej postaci miała czas i możliwości dla przystosowywania się do raz po raz zmieniającego się układu warunków życiowych. W przeciwieństwie do tego ewolucja w okresie nowożytnym dokonywa się w tak szalonem tempie, że człowiek współczesny pozostaje w tyle, nie mogąc za nią podążyć. Że istotnie tak jest, przekonywa nas rewolucja na polu techniki, komunikacji, która się dokonała w ciągu ostatniego stulecia. Jakiegoż niezwykłego, duchowego i fizycznego przystosowania się potrzeba, by sprostać komplikującym się wymogom życia współczesnego i utrzymać się na jego powierzchni.

Kto w walce o byt nie chce ulec — bez względu na zawód i stanowisko społeczne — musi z nakładem energji i natężeniem woli rozwinąć takie napięcie nerwów, do którego niezdolni byliby, zaciszny i błogi żywot pędzący nasi przodkowie.

Dla uzmysłowienia sobie potężnych przemian wokół nas się dokonywujących, z naszym udziałem — i w nas samych, zastanówmy się nad wrażeniem wstrząsającem, jakiego by doznał cudem wskrzeszony z przed trzystu laty nieboszczyk — obywatel np. dawnego Londynu. Z niebywałym rozmachem rozbudowany, w najnowsze, zdumiewające zdobycze techniki w zakresie komunikacji, architektury, urbanistyki wyposażony, czyż nie podziałałby nań bezwzględnie oszałamiająco!? Czyż mógłby wykrzesać z siebie tyle energji nerwów, by dostosować się do nowych warunków i odzyskać utraconą równowagę ducha!?

W ustawicznym procesie przystosowywania się do gwałtownie zmieniających się warunków życia, nasze organa i system nerwowy, pod wzmożoną kontrolą rozumu, nabrały właściwości nietylko większej wrażliwości, lecz także hartownej odporności. Ten fakt wyjaśnia wspaniały pochód człowieka i jego coraz doskonalsze przeobrażania się.

S. WIL.

Najstarsze gazety na świecie

„Vossische Zeitung", która niedawno przestała wychodzić, była najstarszem pismem Berlina. Pierwszy jej numer ukazał się w 1704 roku. Wogóle pisma niemieckie należą do najstarszych w Europie. „Frankfurter Journal" naprzykład założono w 1615 roku.

Pierwsze pismo w Norymberdze ukazało się w 1622 roku.

Najstarszy perjodyk w Anglji ujrzał światło dzienne w 1622 roku, w Italji w 1630, a we Francji w 1631. Wszystkie te pisma były tygodnikami.

Pierwszy dziennik ukazał się przed około półtora wieku w Paryżu. 1 stycznia 1777 wyszedł numer dziennika „Journal de Paris".

Jednakowoż Londyn wyprzedził Paryż, tam bowiem już w roku 1702 ukazał się „Daily Courant", pismo — jak wynika z nazwy — codzienne.

Okres nowoczesnego dziennikarstwa zapoczątkowało pismo „La Presse", które się pojawiło za Ludwika Filipa. Za drugiego Cesarstwa zaczęło wychodzić pierwsze popularne pismo „Petit Journal" w cenie 1 sou za egzemplarz.

Igraszki z liczbami

Jak szybko plotka okrąża ziemię

Dziwi nas często, jak szybko rozchodzą się plotki. Każdy, kto trochę jest obeznany z własnościami liczb będzie się temu dziwił, że plotki rozchodzą się raczej za powoli.

Weźmy jakiś banalny przykład. Pan X. upił się wieczorem i wyprawił nieprzyzwoitą awanturę. O godzinie dziewiątej rano donoszę o tem trzem osobom. W ciągu jednego kwadransa każda z nich opowiada to kompromitujące zdarzenie znowu trzem osobom a te skolei w ciągu kwadransa dalszym trzem. O pół do dziesiątej jest już wtajemniczonych dziewięć osób no i te trzy osoby, które im o tem doniosły, a więc razem dwanaście. O trzy na dziesiątą wie o zdarzeniu tych dwanaście osób i trzydzieści sześć nowych, czyli razem czterdzieści osiem. Krótko: w każdym następnym kwadransie plotka dociera do czterokrotnej ilości osób. W ten sposób o 10-ej plotka dotarła już do 192 osób, a o godzinie 11-ej minut 15 powinno być wtajemniczone całe miasto o wielkości Łodzi (600 tysięcy mieszkańców). W godzinę zaś później cała Polska (33 miljony mieszkańców) powinna wiedzieć o przykrym wybryku pana X. O godzinie 13-ej na całym świecie nie byłoby już nikogo, niepoinformowanego o wyczynach pana X.

Obliczenie to jest bezbłędne. Jest ono jednak trochę nieprawdopodobne. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby wszystkich tak mocno wstrząsnęła wiadomość o upiciu się pana X. Łańcuch plotkującego napewno zostałby w praktyce szybko przerwany. Pozatem plotki nie mogą rozchodzić się w tak szybkiem tempie w skali światowej ze względu na trudność komunikowania się. Bez względu jednak na te przeszkody techniczne — widzimy, że plotki mogą się w obrębie jednego miasta rozpowszechniać błyskawicznie.

Kto zastanowił się nad szybkością rozchodzenia się plotek, w cyfrach poniższych znajdzie wytłumaczenie tego tempa.

Szachownica i ziarnko pszenicy

Poniższa legenda o szachownicy i ziarnku pszenicy może służyć za przykład szybkiego wzrostu liczb.

„Pewien induski król Szeram zawezwał wynalazcę gry w szachy Sessę Ebn Dahera, aby sam sobie wyznaczył nagrodę za swój wynalazek.

Cóż uczynił chytry filozof? Położył na pierwszem polu szachownicy ziarnko pszenicy, na drugiem dwa, na trzeciem cztery, na czwartem osiem i prosił króla, aby dał mu taką ilość pszenicy, która wystarczyłaby jeżeli na każde następnie przypadające pole aż do sześćdziesiątego czwartego wypadłoby dwa razy więcej pszenicy, niż na poprzednie.

Król myślał, że dwa lub trzy worki pszenicy pokryją tę dziwnie skromną pretensję filozofa. Dopiero potem króla ogarnęło zdziwienie. Okazało się, że przy najlepszych nawet chęciach nie mógłby zebrać żądanych ilości ziarna.

Ilość ziarenek wynosić musiała bowiem: 18.446.744.073.709.551.615. Gdyby do króla należała cała ziemia, gdyby jej całą powierzchnię obsiał pszenicą — nawet wtedy nie mógłby wywiązać się ze swego długu. Tych 18 tryljonów ziarna, rozsypanych równomiernie na wszystkich kontynentach i wyspach ziemi, utworzyłoby warstwę grubą na 9 milimetrów".

I to wszystko z tych sześćdziesięciu czterech pól na szachownicy.

Jak często gramy tę samą partję brydża

Często można słyszeć tego rodzaju opinję: „Kilka lat trzeba grać, zanim się powtórzy taki rozkład przy bridżu!" Po przerobieniu prostego rozkładu liczbowego każdy grający w brydża zastanowi się głęboko zanim wyda tego rodzaju opinję.

Rozdziela się 52 karty między czterech graczy, czyli każdy dostaje trzynaście. Trudno jest tu przedstawić, jak wybiera się matematycznie ilość możliwości rozkładu kart. Formuła, według której można dokonać tego obliczenia wygląda trochę zagadkowo:

$$\frac{52!}{13!\ 13!\ 13!\ 13!}$$

przyczem 52! oznacza, że należy pomnożyć przez siebie wszystkie liczby od 1 do 52 t. j. 1x2x3x4x5 i t. d. aż do 52. Zupełnie takie same jest znaczenie symbolu 13! (Matematyk nazywa te symbole słówkiem s i l n i a: a więc 52 s i l n i a i 13 s i l n i a).

Jeżeli wykonamy naznaczony rachunek, otrzymamy liczbę, niemożliwą do ogarnięcia naszem codziennem doświadczeniem. Wypisanie nazwy tej liczby zabierze nam już sporo miejsca. A więc:

53.644 kwadryljonów
737.765 tryljonów
488.792 biljonów
839 miljardów
237 miljonów
440 tysięcy.

Jasnem jest, że liczba ta w tej formie nie przemawia do naszej wyobraźni. Jest ona tak wielka, że jej poprostu nie rozumiemy. Spróbujmy jednak za pomocą przykładu dać pewne pojęcie o wielkości tej liczby.

Gdyby całą ziemię pokryć stolikami brydżowemi i to nietylko lądy, ale i morza, w ten sposób, aby na każdy metr kwadratowy przypadał jeden stolik — co jest stanowczo za ciasno, bo każdy musiałby partnerowi zaglądać w karty, ale powiedzmy, że to jest możliwe — więc powtarzam, gdyby każdy metr kwadratowy powierzchni kuli ziemskiej pokryć stolikiem brydżowym, przy którym granoby bez przerwy, wtedy trzebaby miljard lat, aby rozegrać wszystkie możliwości rozkładu 52 kart.

I wierzyć tu komu, gdy mówi, że raz grał tę samą partję brydża.

Echa wyprawy „Czeluskina"

Profesor Schmidt, bohater Arktydy



Nie umilkły jeszcze echa bohaterskiej epopei śród lodów, której bohaterami byli podróżnicy i badacze, uczeni i robotnicy, żeglarze i lotnicy — uczestnicy wyprawy łamacza lodów „Czeluskin" i członkowie wypraw ratowniczych. Pamiętamy jeszcze wszyscy z jakim entuzjazmem cała ludzkość odniosła się do wspaniałych dowodów bohaterstwa „Czeluskinowców" i odważnych lotników Lewoniewskiego, Uszakowa, Wodopianowa i wielu innych.

Profesor Schmidt — kierownik wyprawy wracał niedawno przez Paryż i Warszawę do Moskwy. Podróż komendanta wyprawy i znakomitego uczonego była jednem pasmem triumfów i dowodów hołdu, jaki mimo wszystko drzemie jeszcze dziś w sercach ludzkich dla prawdziwego męstwa i prawdziwego poświęcenia.

Profesor Schmidt należy do typu uczonych, którzy wiele czytają, ale mało piszą. Pisanie wydaje się temu niezwykle czynnemu i pełnemu energji człowiekowi zajęciem mocno nudnem. Dlatego profesor nie napisał nic z tych tysiąca przygód, jakich zaznał w swem barwnem życiu badacza nietylko krainy wiecznych lodów, ale i gór niedostępnych i pustyni nieznanych.

Profesor Schmidt jest zato entuzjastycznym zwolennikiem lektury. Miłuje klasyków, co mu nie przeszkadza mieć szczery entuzjazm dla wszelkich poczynań literackich młodych, — rozczytuje się w Goethem, a jednocześnie był jednym z odkrywców znakomitego poety rosyjskiego — Majakowskiego.

Do ostatniej niemal chwili przed wyruszeniem „Czeluskina" profesor wykładał matematykę na uniwersytecie moskiewskim. Może dlatego obok swego żywego i młodzieńczego umysłu jest ten człowiek tak dokładny i tak przewidujący. Nie zapomina nigdy o niczem, zabiegał o najdrobniejszy detal zaopatrzenia „Czeluskina" — tylko o swą własną walizkę i jej zawartość nie dbał, powierzając ten „drobiazg" swej rodzinie.

Profesor jest znakomitym pływakiem, doskonałym kawalerzystą i wytrawnym alpinistą. Nieraz wpadł w ciężkim rynsztunku w lodowate wody arktyczne i wypłynął na powierzchnię, raz stoczył się po pochyłości lodowca i zatrzymał się tylko dzięki swej przytomności umysłu, choć uważany był za straconego, a w podróży badawczej na szczyty Pamiru tygodniami nie schodził z siodła.

Profesor Schmidt jest obecnie całkowicie pochłonięty sprawami badań arktycznych. Niema w tych badaniach chłodnego zainteresowania uczonego: jest również umiłowanie śnieżnych bezkresów, jest nostalgja za krainą białej, majestatycznej ciszy.

Ze wszystkich

Morze Martwe — skarbiec bogactw

Założono towarzystwo, które eksploatuje skarby tej dziwnej wody

Morze, które nie cieszy się dobrą sławą. — Krajobraz jak na księżycu

Jerozolima, w czerwcu.

Krajobraz pełen bogatej roślinności, winnic i sadów zaczął zmieniać się niemal raptownie. Do Morza Martwego jest już tylko parę kilometrów. Dookoła coraz więcej przestrzeni piasczystej, skalistej, pustynnej. — Muły i wielbłądy usiłują wyskubać nędzne resztki zmarniałej brakiem wody i spalonej słońcem paszy.

Nasz wóz zbacza nieco na bok i po chwili wjeżdżamy do Wado El Kelt, brudnej mieściny zawieszonej na skalistej ścianie. Do tej Syberji Bliskiego Wschodu zrzadka docierają pozdrowienia i odgłosy świata cywilizowanego. Poczta nie ma tu żadnych adresatów. Gros mieszkańców stanowią mnisi — fanatyczni mieszkańcy karnego klasztoru.

W Jerycho — kontrast: tętniące życie na ulicy. Obok prymitywnych domów gościnnych stoją większe, prawie nowoczesne hotele, których arabscy gospodarze usiłują z Jerycho uczynić kurort palestyński. Narazie osiągnęli tyle, że mieszkańcy Tel - Avivu często chronią się w mury Jerycha, kiedy ten Paryż Orientu staje im się zbyt hałaśliwy.

Morze Martwe ma złą sławę. Znajduje się ono 391 metrów poniżej poziomu. Jego fale są ognisto - gorzkie i wprost niesamowicie oleiste. Żadne żywe stworzenie nie egzystuje w tych trujących, zabójczych odmętach. Kto zaryzykuje w nich kąpiel, ten bardzo troskliwie musi potem osuszać swe ciało, naraża się bowiem na spalenie skóry. A już bardzo trzeba wystrzegać się łyknięcia tej dziwnej wody. Grozi to bardzo poważnemi zaburzeniami organizmu. Zato niebezpieczeństwo zatonięcia wogóle nie istnieje nawet dla nie-pływaków. Cesarz Wespazjan tak był tem zjawiskiem zainteresowany, że „gwoli ciekawości", jak pisał rzymski kronikarz Flawjusz, kazał do morza wrzucić kilku niewolników ze skrępowanemi ramionami; żaden z nich nie poszedł na dno.

Turyści otrzymali nocleg nader prymitywny. Kobiety w hali, posiadającej polowe łóżka, mężczyźni — baraki pod gołem niebem. Wprawdzie siedzą już architekci nad swemi planami, aby zbudować elegancki hotel z wszelkim zbytkiem, z wszelkim luksusem, jakiego domaga się człowiek cywilizowany... Ale my narazie nic z tego nie mamy.

Morze Martwe w pełni zasługuje na swoją nazwę. Niezwykła gęstość wody powoduje jej nieruchawy, niczem niezakłócony stan. Przybrzeżna ziemia wygląda, jak popiół, wulkaniczne szczeliny zastygłe w skalistych kształtach lawy, nasuwają na myśl ponury, martwy krajobraz księżyca. Wszystko płonie w piekielnym upale. Żaden ptak nie śpiewa w ognistym oddechu Martwego Morza. Jak okiem sięgnąć pustynia morza i kamieni. Najbliższe miasto, biblijne Sughar nazywa się właściwie Sakar, co w języku beduinów oznacza piekło.

Morze Martwe jest niewiele większe od jeziora genewskiego, mimo to okręt pewnego towarzystwa podróży trzy dni kołysał się na oleistej powierzchni tego morskiego trupa. — Byłoby inaczej, gdyby został zrealizowany angielski projekt przekopania sztucznej drogi wodnej od Haify poprzez Emek, jezioro Tyberyjskie, Jordan, przez Morze Martwe do Czerwonego Morza. Ale plan ten spotkał się z zaciętym i nieubłaganem uporem sfer kościelnych, które nie życzyły sobie, aby kraj biblijny był wykorzystywany w celach handlowych.

Z czasem jednak kanał ten stał się zbyteczny. Anglicy powetowali to sobie korzyściami płynącemi z kanału Suezkiego. Amerykańskie gazety zapytywały podczas palestyńskich niepokojów w 1929 roku: **„Dlaczego na Morzu Martwem nie stoi jeszcze żaden pancernik?"**.

Morze to w żadnym wypadku nie nadaje się na pole działań wojennych. Jego historykiem teraźniejszości i przyszłości jest nie sprawozdawca wojenny, lecz — chemik. Człowiek ten siedzi sobie w biurze w Jerozolimie, na abisyńskiej ulicy i jest pracownikiem „Palestine Patash Company". Towarzystwo to zostało założone w 1930 roku z 400.000 funtów kapitału, a jego naczelny chemik ma obowiązek analizowania prób minerałów, wydobywanych z dna Morza Martwego.

Na północnem wybrzeżu jęczą motory Diesla, warczy pompa a 500 robotników i inżynierów, Żydów i Arabów pławi się w pocie swych nagich ciał. Kierownikiem robót jest inżynier Nowomiejski, człowiek, który nie bacząc na otaczający go świat ironji i powątpiewania, eksperymentował już od 1911 roku, eksperymentował niezmordowanie, częstokroć w malarycznej gorączce.

* * *

Codziennie wlewa Jordan do Martwego Morza 13 i pół miljona tonn wody. Martwe Morze posiada 25 do 30-tu proc. soli. Przy rocznem wydobywaniu wapnia w wysokości miljona tonn, starczy minerału tego na 2000 lat, przy cenie 4 funtów za tonnę. Pod ciężkiemi, oleistemi falami spoczywa przeszło 22 miljony tonn magnezjum. Sporządzony z tego metal jest bardzo pożądany w budowie aeroplanów i sterowców dzięki swej lekkości. Ponadto używa się go w przemyśle cementowym.

Martwe Morze dostarcza prócz tego: 81 miljonów tonn gipsu, 6 miljonów tonn kalichloricum, 11,9 tonn soli kuchennej i 853.000.000 tonn bromu. Jest to astronomiczna cyfra. A brom ma zastosowanie w przemyśle farmaceutycznym, fotograficznym i farbiarskim!

Martwe Morze — skarbiec bogactw!

R. D.

Peru — kraj bez deszczów

Straszliwy i nieustanny hałas — plagą cudzoziemców

Lima (Peru), w czerwcu.

Deszcz tłumi namiętności. Deszcz uspakaja. Sączące się krople deszczu — usypiają. A w Limie niema deszczu. Lima jest krzykliwem miastem bez deszczu. Niebosiężne Andy zbudowały temu miastu granitowe mury odgradzające je od deszczowych chmur. Ściany o wysokości trzech, czterech, sześciu tysięcy metrów. Najwyższy szczyt ponad siedem tysięcy. Gładkie prostopadłe ściany. Tylko kamień. Na ścianach małe brunatne kolumny — kaktusy. Żyją z rosy, która spada wieczorem. Lecz rosa to nie deszcz. Rosa nie przeszkadza w przechadzaniu się po ulicach i parkach!

Co — parki? Bez deszczów? A jednak! Wspaniałe palmy i sztywne araukarje wyglądające jak szkielety świerków. Przed willami — ogrody z nieskończoną ilością różowych geranij. Wszystko to jest sztucznie nawadniane. W betonowych kanałach płynie woda z rzeki Rimac, spływającej z wysokich gór. Każde drzewo, każda roślina zostaje codziennie. rano, w południe i wieczorem oblana zimnym tuszem wody.

Zieleń Limy tworzy człowiek: natura pragnie pustyni. Miasto które rządzi rozległem Peru — krajem trzykrotnie większym od Polski — jest tylko oazą na pustyni. Dziś jest ono żywotne i pełne energji życiowej. Gdy tylko Rimac wyschnie — miasto rozpadnie się w gruzy, zginie.

W centrum gdzie błyszczące białe domy tworzą szerokie ulice, gdzie patetyczne pomniki rycerzy spoglądają z góry na kaflowe studnie i szumiący tłum przebiega obok wspaniałych wystaw, tam miasto wre pełnem życiem. Lecz gdy przejdziemy czy to szerokie bulwary, na których mieszczą się wytworne domy i pałace w stylu „młodych" (z końca ubiegłego stulecia) czy też wąskie uliczki o zapadających się starohiszpańskich domach upstrzonych drewnianemi balkonami — stwierdzimy, że wszystkie bez wyjątku kończą się ruinami i gruzami na których gnieżdżą się sępy.

A za gruzami — pustynia. Jałowa kamienna pustynia rozciągająca się od ściany Kordyljerów do brzegu Oceanu Spokojnego. Długa wąska pustynia sięgająca do siódmego stopnia szerokości geograficznej. Jej oddech ciągnie przez miasto sucho, kurzliwie i podniecająco.

Po rumowiskach wyczuwa się, że to błyszczące i krzykliwe miasto żyje na tej kamiennej pustyni sztucznem życiem. Dookoła gruzów siedzą czarne sępy i czekają... Ponure czarne ptaki o nagiej szyi i krzywym ostrym dziobie. Na co czekają te drapieżne ptaki, zamiłowane w padlinie?... I wracamy do miasta szybciej aniżeli przyszliśmy...

Spokój powraca dopiero na Plaza San Martin, przepełnionym kinami — lub w Zoo, gdzie wprawdzie lwy są parszywe a staremu słoniowi wyrosły olbrzymie brodawki na trąbie, lecz gdzie jednak szeleszczą drzewa, zieleni się trawa, a na marmurowych ławkach siedzą ludzie. Pełni temperamentu, beztroscy ludzie. Czarni, brunatni, żółci i nawet jedna para białych. I pocieszam się myślą: życie przetrwało jakoś na tej pustyni od czasów założyciela tego miasta Pizzara do dziś; zapewne przetrwa jeszcze tych parę tygodni przez które mam tu pozostać. Chociażby nawet bez deszczu.

Deszcz tłumi namiętności. Deszcz uspakaja. Sączące się krople deszczu — usypiają. Lima jest trawiona namiętnościami i Lima nie zna spokoju.

O, Lima nie jest odpowiedniem miastem dla samotnych turystek. Mężczyźni są tu bardzo pożądliwi i napastliwi, a dziewczęta muszą djabelnie uważać...

Dlatego nie widzi się tu wcale kobiet na ulicy. Tylko między czwartą a szóstą odważają się wyjść po zakupy lub do kina.

Ciemne smukłe kobiety, o dużych czarnych oczach. Cóż to za żarzący czarne węgle! Teraz rozumiem już pożądliwość tutejszych mężczyzn. Takie oczy i — brak deszczu...

Mieszkańcy Limy lubują się w hałasie i nie odczuwają potrzeby snu. Nigdy nie zapomnę zdumionego spojrzenia pewnej peruwiańskiej rodziny, gdy po północy prosiłem ich by przestali grać na gramofonie. Nie mogli pojąć, że wolę spać zamiast słuchać nowych płyt gramofonowych. O śnie się tu nie mówi. Uchodzi to za nieprzyzwoite. Sen odrabia się w tajemnicy, trochę w dzień, trochę w nocy — jak się trafi.

Usiłowałem różnemi sposobami bronić swego snu. Zmieniałem pokoje tak długo aż w zupełności usunąłem się od gwaru głośników i aut. Uprosiłem służbę hotelową, by nie chodzili nocą w butach podkutych żelazem po kaflowanych kurytarzach i prawie z płaczem błagałem by nie opowiadali sobie swoich snów o piątej nad ranem pod drzwiami mojego pokoju. Ci dobroduszni chłopcy indjańscy z Sierra nie rozumieli mnie. Uważali mnie za warjata jakkolwiek grzeczność hiszpańska nie pozwalała im mówić mi o tem w oczy. Już o północy spać? Leżeć w łóżku jeszcze o piątej rano! Biedny warjacie!

Nie, to nie ludzie są winni temu, że Lima jest zagłuszana wrzaskiem przechodniów, wyciem aut i rykiem głośników. Wedle mego zdania winę ponosi tu niesamowity klimat Limy. Deszcz uspakaja. Sączące się krople deszczu — usypiają. Lima nie ma deszczu. Dlatego Lima nie zna spokoju i dlatego nie potrzebuje snu.

Andrzej Rozyna.

ŁOWY W INDJACH



Wielką popularnością cieszą się w Indjach wielkie łowy przy udziale słoni. W tegorocznych łowach, w których liczny udział wzięli wybitni sportowcy angielscy, zwycięzcą został porucznik Grat.

stron świata

Więźniowie, zakuci w ciężkie łańcuchy

Katorgi w Ameryce Południowej

New-Jork, w czerwcu.

W stanach południowych Ameryki Północnej często można spotkać oddziały więźniów w charakterystycznych pasiastych uniformach, jak wloką za sobą żelazną kulę na ciężkim łańcuchu, którzy pracują w kamieniołomach lub przy budowie dróg. Oddziały te, nazywane przez lud „chain gangs" (bandy łańcuchów) składają się z ciężkich zbrodniarzy. Szczególnie ostro i bezwzględnie są traktowani w Florydzie, Georgji, Alabamie i Karolinie.

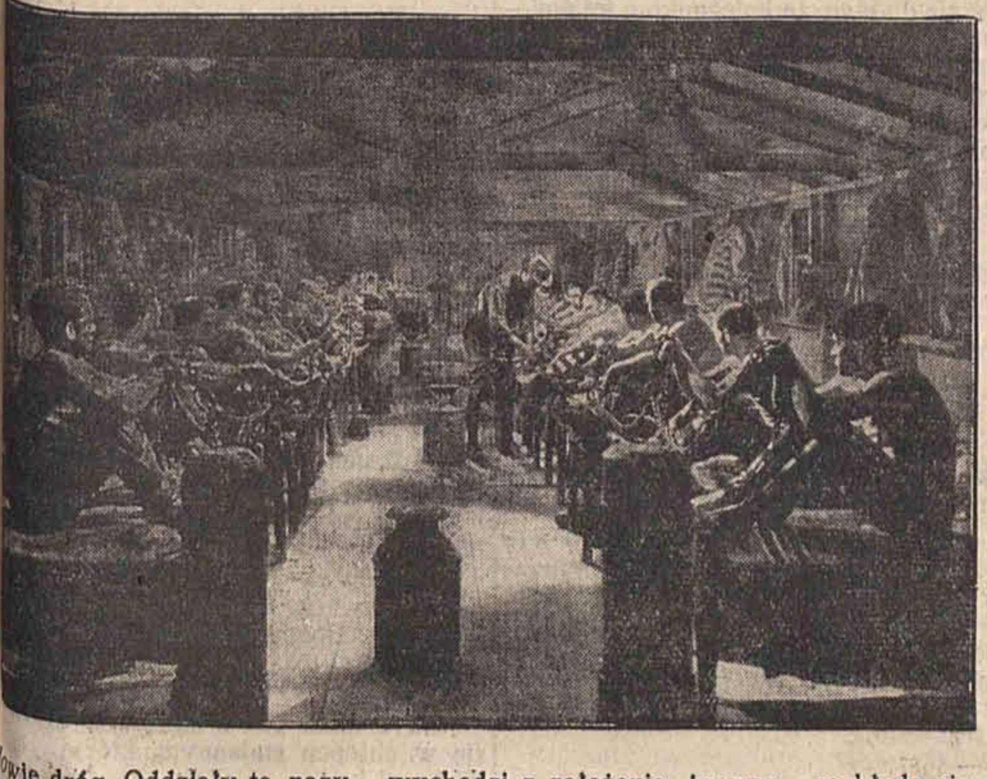
Jeżeli Europejczyk ma jakieś wiadomości o więzieniach amerykańskich, to najczęściej myśli o domach poprawczych z stanów północnych lub środkowych, które w niejednym wypadku można traktować, jako sanatorja w porównaniu z warunkami, panującemi w Stanach Południowych.

Ponieważ wiele więzień na południu jest przepełnionych, utworzono obozy, w których „bandy łańcuchów" poddaje się bardzo ostremu rygorowi i zmusza się ich do ciężkich robót. Te srogie razy, z któremi musi się każdy przestępca liczyć, skłaniają dużo gangsterów do przeniesienia swego pola działania na północne i środkowe stany. Tam — w razie ujęcia mogą liczyć na łagodniejszy rygor i na łagodniejszy sposób odsiadywania kary.

Na południu zbrodniarz nie dostaje obrońcy, ponieważ sąd wychodzi z założenia, że morderca, bandyta lub zawodowy kidnapper (porywacz ludzi) nie zasługuje na łaskę i że w najlepszym wypadku można znaleźć dla niego conajwyżej okoliczności łagodzące. Przyznanie tych okoliczności zresztą według mniemania sądu obraża poczucie moralności i jest sprzeczne z zdrową moralnością społeczeństwa.

W Ameryce nie skazuje się przestępców na określoną karę więzienia; wyznacza się tylko najniższy i najwyższy wymiar kary. Podczas, gdy na Północy więzień może liczyć na to, że przy dobrem prowadzeniu się zostanie wypuszczony na wolność przy minimalnym wymiarze kary, na Południu jest regułą zwalnianie po odsiedzeniu maksymalnego wymiaru.

Od czasu do czasu donoszą dzienniki o t. zw. Arzocity-Stories (opowieści o okrucieństwie), odnoszące się do stosunków, panujących w więzieniach Południa. Jest notorycznie wiadome, że w obozach w Florydzie, Alabamie i Karolinie stosuje się oficjalnie karę chłosty. Więźniów skrępowanych rozkłada się na krzyż i biczuje skórzanemi rzemieniami. Same przebywanie w dusznych małych barakach z drewna, pełnych robactwa, jest już torturą, trudną do zniesienia.



Przykuwanie więźniów na noc do pali w baraku więziennym w Alabamie.

Mimoto, że więźniowie w dzień i noc noszą kajdany na nogach, często przykuwa się ich do pali, znajdujących się przy łóżkach. Gęsto są rozmieszczone słynne „skrzynki do pocenia się", malutkie budki bez wentylacji.

Odpowiednim łańcuchem, przewieszonym przez szyję przykuwa się więźniów do ściany, tak, że muszą cały czas stać. Zdarzało się również, że stopy nieszczęśliwców smarowano słodkim syropem, który zwabiał mrówki.

J. W—skl.

Święto filmu w stolicy austrjackiej

Zjazd magnatów, reżyserów i gwiazd ekranu z całego świata

Wiedeń, w czerwcu.

Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się obecnie do stolicy naddunajskiej najwięksi potentaci, artyści i technicy filmowi na „Międzynarodowy Tydzień Filmowy", który rozpoczął się 17 bm. i trwać będzie do 23 bm.

„Międzynarodowy Tydzień Filmowy" jest związany z historycznem wydarzeniem, gdyż przed 25 laty rozpoczęto produkować w Wiedniu pierwsze filmy. Od tego czasu Wiedeń odgrywa poważną rolę w przemyśle filmowym. Powstał cały szereg towarzystw filmowych. Wyprodukowano setki niemych filmów i trzydzieści kilka filmów dźwiękowych. Międzynarodowy świat filmowy coraz więcej liczy się z wiedeńską produkcją.

W produkcji filmów dźwiękowych Wiedeń zajmuje dziś piąte miejsce i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości zajmie drugie albo trzecie miejsce, gdyż filmy wiedeńskie rozchwytywane są przez właścicieli przedsiębiorstw kinematograficznych we wszystkich niemal krajach.

Amerykańscy i angielscy magnaci filmowi, jak również wielcy przemysłowcy, którzy tak znaczne zyski ciągną z dziesiątej muzy, zjechali się do Wiednia, oczywista nietylko, aby brać udział w „międzynarodowym tygodniu filmowym", lecz aby nawiązać bliższe stosunki handlowe z wiedeńskim światem filmowym, mając zatem na względzie bardziej realne i praktyczne cele swej podróży.

Szereg wielkich artystów filmowych pochodzi z Wiednia lub tutaj rozpoczęli swą karjerę. Wiedeń jest zatem macierzą sztuki filmowej. Paryż, Berlin, Londyn, Nowy Jork i Hollywood liczą śród plejady najwybitniejszych artystów największą ilość wiedeńczyków. Wiedeńczycy uchodzą również za najlepszych reżyserów filmowych. Któż z nas nie zna Fryca Langa, Joe May'a, Roberta Landa, Józefa Sternberga, Eryka Stroheima i t. p.

W latach 1915—1916 w czasach kiedy wojna światowa pozostawiła głębokie ślady we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego, produkowano filmy w Niemczech, Francji, Włoszech i in. krajach w sposób t. zw. „seryjny", filmy te jednak pod względem artystycznym pozostawiały wiele do życzenia. W tym właśnie czasie nakręcane były w Wiedniu, w przeciwieństwie do innych krajów, filmy o dużej wartości artystycznej. Filmy te stały się fundamentem austrjackiego przemysłu filmowego, który od tego czasu w amerykańskiem tempie postępuje naprzód.

Największy triumf osiągnął Wiedeń, jako miasto filmu, w roku 1920 i 1921 kiedy wyrastał jak z pod ziemi jeden film za drugim. W latach tych zaczęły powstawać masowo wciąż nowe towarzystwa i spółki dla produkcji filmów. Naturalnie niejedno z tych przedsiębiorstw skończyło już dawno swój żywot, pozostały natomiast na powierzchni tylko to, które opierały się na mocnych fundamentach finansowych.

W roku 1925 wiedeński reżyser Dr. Ludwik Berger zrealizował niemy film „Sen walca". Ten właśnie film, który był doprawdy mistrzowsko wykonany i wyświetlany na ekranach całego świata, stał się początkiem t. zw. „wiedeńskich filmów".

Gdy nastała moda filmów dźwiękowych, sytuacja na wiedeńskim rynku filmowym bynajmniej nie uległa zmianie. Wiedeńska muzyka, a w szczególności wiedeńskie walce opanowały w zupełności publiczność z najdalszych bodaj zakątków świata. Wszędzie z niecierpliwością oczekiwany jest nowy film wiedeński. Filmy wiedeńskie najdłużej utrzymują się na ekranach i wzbudzają entuzjazm śród bywalców kinowych.

Wiedeń jest dziś istotnie metropolją filmu! Nic dziwnego, że zjechali się tu najpotężniejsi magnaci, aby przyjrzeć się zbliska swemu „rywalowi" z nad pięknego, modrego Dunaju.

Międzynarodowy Tydzień Filmowy połączony jest również z konkursem filmowym, który da możność młodym artystom zademonstrowania swych talentów. Niezależnie od tego konkursu, odbędzie się konkurs „przebojów filmowych" które w ostatnich latach cieszyły się największem powodzeniem.

W. Lorenc.

Skarbiec królowej Marji

Nowoczesny labirynt w Londynie

Londyn, w czerwcu.

Przed kilku dniami oddano do dyspozycji królowej Marji, wykończony zupełnie schron — skarbiec pancerny, zbudowany pod ziemią w ruchliwej dzielnicy Londynu - Piccadilly. Pancerny skarbiec stanowi własność królowej, która oczywiście pozwoli na korzystanie z niego całej rodzinie królewskiej.

Skarbiec ten urządzony jest według najnowszej techniki i z zastosowaniem wszystkich zdobyczy nauki. O dokładnem położeniu podziemnego skarbca, który znajduje się na głębokości 12 metrów, wie tylko niewiele osób. Skarbiec ten przeznaczony został do ukrycia w nim wszystkich kosztowności i cennych przedmiotów w czasie wojny, lub jakiegokolwiek napadu nieprzyjacielskiego. Dotychczas wszystkie klejnoty koronne i kosztowności królewskie przechowywane były w skarbcu Banku Angielskiego.

Wejście do skarbca królowej jest istnym labiryntem i dostępne być może tylko dla wtajemniczonych, znających dokładnie rozkład i kierunek drogi. W końcu długich i krętych korytarzy znajdują się drzwi pancerne, zbudowane z czystej stali, wagi 20 tonn, obracające się na specjalnym systemie łożysk kulkowych, tak, że mimo swojego masywu i wagi, obracają się zupełnie lekko. We wnętrzu właściwego skarbca znajduje się 1500 safesów z których każdy otwiera się innym, skomplikowanym kluczem.

Gdyby jakiemuś nieproszonemu gościowi cudem udało się dostać do skarbca, to i tak musiałby stracić wiele czasu na szukanie w pęku 1500 kluczy, odpowiadającego odpowiedniemu safe'owi. Po długich tarapatach, mógłby wreszcie natrafić na... pusty safes, albowiem przy tak wielkiej ich liczbie, nie wszystkie napewno będą zajęte. W boczne ściany skarbca wmurowane są płyty z pancernej stali, tak zbudowane, że żadne palniki, ani materjały eksplodujące nie będą w stanie ich uszkodzić.

20-tonowe drzwi do skarbca otwierają się po nastawieniu mechanizmu na specjalny szyfr, który można dowolnie zmieniać. Pozatem mechanizm funkcjonuje tylko w niektórych oznaczonych godzinach, podczas gdy w innych znów godzinach, inny zupełnie szyfr otwiera stalowe drzwi. W wewnętrznej części skarbca znajduje się telefon, klucz i zapieczętowana koperta. Plan powrotnej drogi znajduje się właśnie w owym liście, który jednak znaleźć można dopiero po telefonicznem skomunikowaniu się z zewnętrznym dyżurnym i otrzymaniu od niego hasła. Jest to dowcipnie pomyślane urządzenie, albowiem śmiałek, któremu uda się pokonać wszystkie trudności wejścia, znajdzie się wewnątrz jak w pułapce.

Na zbudowanie skarbca zużyto 600 tonn stali i metalu. Do stępu broni jeszcze ponad 100 rozmaitych dzwonków i urządzeń sygnałowych, które — niewidoczne dla rabusia — alarmują policję i posterunki wojskowe. Naokoło właściwej komory skarbca, biegnie wąski korytarz po którym dniem i nocą dyżurują, przechadzając się specjalni wartownicy. System luster na ścianach umożliwia wartownikowi w każdej chwili obejrzenie całości korytarza. Skarbiec ten jest najzupełniej bezpieczny i nie istnieje jakakolwiek możliwość obrabowania go. Królowa angielska może spać spokojnie.

Will Thompson.

DWIE NOWELE „PANORAMY"

Zemsta dr. Bolesa

Rozbiliśmy namioty na skraju olbrzymiej puszczy dziewiczej i otoczyliśmy nasz obóz wałem z kolczastych krzewów, w okolicy bowiem pełno było drapieżnych zwierząt. Siedzieliśmy właśnie wokoło ogniska i każdy z nas opowiadał o swoich przygodach myśliwskich w dżunglach afrykańskich, gdy naraz rozległo się gwałtowne i zajadłe szczekanie psów i w świetle ognia zjawiła się niespodzianie dzika, obrośnięta postać mężczyzny.

Powoli, bez słów, z niesamowicie błyszczącemi oczyma zbliżył się do ogniska. Z pod podartego kapelusza wyzierały długie kosmyki siwych włosów, rozwichrzona broda okalała wychudłą twarz, pooraną niezliczonemi zmarszczkami. Dziwny ten człowiek nosił na szyji potworne cielsko zabitej kobry. Stanąwszy przy ognisku wpatrzył się błędnym wzrokiem w jasno - żółte płomienie, nie zwracając najmniejszej uwagi na ujadanie psów .

— Może chcesz tytoniu, Boles? — przerwał ciszę nasz przewodnik, podając przybyszowi mały woreczek. Bez słowa podzięki schwycił torebkę i wyjąwszy z kieszeni starą fajkę, nabił ją powoli tytoniem.

— A może napijesz się kawy? — pytał przewodnik dalej, podając jednocześnie dziwnemu gościowi filiżankę gorącej kawy.

Boles wypił ją chciwie i po chwili oddał puste naczynie. Następnie zdjął z szyi martwego gada i utkwił w nim groźne spojrzenie.

Wtem jakiś dziki grymas bólu i nienawiści skrzywił jego sterane oblicze i rzuciwszy kobrę do nóg przewodnika oddalił się bez słowa pożegnania, czy podzięki, zniknąwszy po chwili w ciemnościach nocy.

Długi czas siedzieliśmy jak oniemiali, śledząc osłupiałym wzrokiem oddalającą się szybko postać nieznajomego. Gdy pierwsze wrażenie minęło, zaczęły się ze wszystkich stron sypać pytania: Kim jest ten człowiek? Dlaczego nie odpowiadał na pytania? Co on tu robi w lesie o tej porze itd., itd.

Przewodnik nasz potrząsnął ze smutkiem głową:

— To bardzo nieszczęśliwy człowiek — zaczął. — Tubylcy nazywają go poskramiaczem wężów. Kiedyś, przed laty, był jednym z najsłynniejszych lekarzy Południowej Afryki. Od dawna już rzucił praktykę i wędruje po dżungli, tępiąc niemiłosiernie jadowite węże. Nikt nie słyszał, by kiedykolwiek wymówił choć jedno słowo. Mieszka tu gdzieś w jaskini. Jeśli chcecie, opowiem wam jego historję.

Przysunęliśmy się bliżej do ogniska, a przewodnik nasz rozpoczął opowieść:

— Dr. Ralf Boles przybył do naszej okolicy przed niespełna dwudziestu laty. W krótkim czasie zasłynął on w całej Południowej Afryce jako wybitny chirurg. Pewnego razu wezwano go do jakiegoś bogatego farmera, którego jedyna córka ciężko zaniemogła. Tylko natychmiastowa operacja mogła ją uratować. Nie namyślając się długo zabrał się Boles do dzieła — i operacja udała się szczęśliwie.



... w świetle ognia zjawiła się dzika, obrośnięta postać mężczyzny...

Młody lekarz był teraz codziennym gościem w domu farmera i po paru miesiącach gdy dziewczyna zupełnie wyzdrowiała poprowadził ją do ołtarza. Szczęście młodych małżonków byłoby zupełne, gdyby nie dziwna namiętność lekarza do polowania na kobry. Z nieprawdopodobną wprost zręcznością potrafił chwytać najbardziej jadowite gady i obezwładniwszy je wyrywał wszystkie zęby, poczem puszczał na wolność.

Natomiast młoda kobieta panicznie obawiała się węży i widok ich napełniał ją nieopisanym wstrętem Napróżno jednak błagała męża, by zaprzestał niebezpiecznej zabawy z gadami. Młody chirurg śmiał się tylko z jej nieuzasadnionych obaw, zapewniając, że węże nie wyrzadzą jej nigdy żadnej krzywdy.

Pewnego dnia spacerowała młoda kobieta w pobliżu domu, czekając na swego małżonka, który miał niebawem nadejść. Chcąc sobie skrócić czas oczekiwania postanowiła wejść do pobliskiego ogrodu i narwać pęk świeżych kwiatów. W chwili gdy schyliła się nad jakimś krzakiem tuż obok niej wystrzeliła w górę głowa kobry Przerażona kobieta runęła nieprzytomna na ziemię, a potworny gad wpił swe ostre, jadowite zęby w jej szyję.

Służba, zaalarmowana strasznym krzykiem nieszczęśliwej sprowadziła w pośpiechu Bolesa z miasta. Wszelka jednak pomoc była spóźniona. Nieszczęśliwy mąż stwierdził tylko śmierć swej ukochanej. Długo spoglądał zastygłym wzrokiem na twarz zmarłej i nagle wybuchnąwszy ochrypłym, niesamowitym śmiechem wybiegł szybko z pokoju i znikł w pobliskim lesie.

Wszelkie wysiłki, zmierzające do przywrócenia go normalnemu trybowi życia spełzły na niczem. Żyje on tylko jedyną myślą, jakby wytępić wszystkie gady. W jaskini, którą zajmuje, piętrzą się całe stosy zabitych węży. Jeśli kiedykolwiek napotkacie martwe cielsko jakiegoś gada, zwisające z gałęzi wiedzcie, że to jest ofiara straszliwego mściciela, dr. Ralfa Bolesa ..."

Przewodnik skończył swą opowieść. Długo jeszcze siedzieliśmy wokoło ogniska, głęboko przejęci tragiczną dolą nieszczęsnego chirurga. Z puszczy dochodził gniewny pomruk dzikich zwierząt, ale myśmy nic nie słyszeli...

Tłum. Hate.

Karuzela miłości

Młody student był zakochany w aktorce. Codzień chodził do teatru, wszystkie swe pieniądze wydawał na kwiaty, przesiadywał za kulisami, pisał płomienne listy miłosne na różowym, płóciennym papierze — ale to wszystko nic nie pomagało. Dopiął jedynie tego, iż dama jego serca oznajmiła mu sucho, że... z tego wszystkiego nic nie będzie.

Aktorka bowiem kochała się w wielkim pisarzu. Grała raz małą rólkę w jednej z jego sztuk i została przez niego wydobyta z cienia na pierwszy plan, w popisowej tragicznej roli. Ale nie dlatego aktorka zakochała sie w nim; również nie dlatego, że koleżankom jej podobała się jego wyniosła postawa i pełen prostoty sposób bycia. Nie — gdyż pisarz ją odkrył — i więcej się o nią nie troszczył. Chętnie okazałaby mu wdzięczność, tak, jak to umieją aktorki — na jedno jego skinienie; ale on nie starał się wcale zbliżyć do niej.

Pewnego razu, po próbie generalnej, podeszła do niego na korytarzu:

— Jakże się panu podobam? - rzekła.

On zaś zrozumiał, że pytanie dotyczy jej nowej roli, i odparł:

— Bardzo dobrze, tylko niech pani odzwyczai się od tego nerwowego wzruszania lewem ramieniem ..

— O, rzekła na to — to wynika z mej roli. W życiu nie wzruszam ramionami. Chciałam powiedzieć... to jest... czy ma pan czas dziś wieczorem? Jestem dziś sama w domu, będzie tylko zwykła herbatka, czy miałby pan ochotę?

Spojrzał na nią zdziwiony i rzekł zimno:

— Żałuję, ale jestem dziś wieczór zajęty.

— To może jutro — dodała nieśmiało z bijącem sercem.

— Żałuję, ale również i jutro jestem zajęty.

— Ach, w takim razie przepraszam! — wyjąknęła i z zamarłem sercem odeszła. Od tej chwili wzruszała lewą łopatką także i w życiu...

On zaś poszedł wieczorem do podrzędnego kabaretu. Tańczyła tam mała girl o jasnych włosach i dużych, niewinnych oczach, których wyraz dziwnie nie licował z całem otoczeniem. Widział ją tu co wieczór, jak z pięcioma innemi dziewczętami wybijała nogami tak! bezmyślnego fox - trotta i za każdym razem zadawał sobie na nowo pytanie, skąd to cudne stworzenie się tu wzięło? I dlaczego publiczność jest tak zupełnie nieczuła na wdzięk i grację? Wiedział, że dziewczyna była głupiutka, gdyż śmiała się ze wszystkiego i nie chciała się rozstać ze swym kabaretem, gdzie płacono jej bardzo marnie, i nigdy się niczem nie przejmowała... Ale z tą głupotą nawet było jej do twarzy...

Po przedstawieniu odprowadził ją do domu.

— Lili, — rzekł do niej — zupełnie nie pasujesz do tego środowiska.

— Ależ tak, — zaprzeczyła żywo, chociaż niezbyt dobrze wiedziała, co to jest „środowisko".

— Wezmę cię do siebie, nie będziesz potrzebowała więcej tańczyć.

— Ale kiedy mnie się to podoba. — odparła szorstko i wysunęła kawałek języka. Ale w jego oczach był to tylko jeszcze jeden urok. — I wogóle — ciągnęła dalej — ta cała historja nie ma najmniejszego sensu. Nie potrzebuję żadnych podarunków od pana...

— Czemuż to?

Stali na cichej, uśpionej ulicy, pod latarnią gazową, która rzucała czarne cienie na chodnik. Jak to boli, gdy takie urocze stworzenie z bajki obchodzi się z człowiekiem tak okrutnie!

— Jesteś taki nudny, a powtóre... ale co tam, nie potrzebuję pańskich prezentów i basta! I niech pan po mnie ciągle nie przychodzi.

Z temi słowy oddaliła się i znikła w cieniu wielkiego, nawpół zwalonego budynku. Bombonierkę, pełną słodkich cukierków, którą jej przyniósł — zabrała ze sobą.

Gdyż mała girl z kabaretu kochała się w chłopcu stajennym, który czyścił i mył konie, należące do teatrzyku i pomagał ustawiać kulisy; bardzo lubił słodycze.

Mała tancerka, poprzez ciemne kręte uliczki, dostała się zpowrotem przed gmach kabaretu; tam właśnie, oparty o starą szopę, gdzie przechowywano rekwizyty teatralne, stał on, z czapką nasuniętą na oczy, z kołnierzem wysoko postawionym, aż na uszy, — gdyż była to chłodna noc marcowa. Podeszła do niego szybkim krokiem i wcisnęła mu bonbonierkę do ręki.

— Masz, mój drogi, — rzekła, uwieszając mu się na szyi i wyciskając serdeczny pocałunek na jego ustach.

Chłopiec jednak nie umiał ocenić należycie tej czułości, gdyż odsunął nieco dziewczynę, aby tem swobodniej oddać się pożeraniu łakoci. Zresztą — nie kochał jej wcale. Z pewnością, oddanie dziewczyny nie było dlań przykrem, szczególnie, gdy uzewnętrzniało się w tak „słodkiej" formie — ale serce jego nie należało do małej tancerki...

Należało ono do pewnej pensjonarki, która codzień, rano i w południe, przechodziła przed oknami stajni, którą czyścił. Była zawsze ładnie ubrana i miała w ręku teczkę z błyszczącej skóry, i nigdy nie patrzała w jego stronę.

Razu pewnego stanął przed parkanem, okalającym cyrk, i ujrzał, że dziewczynce wysunęła się teczka z ręki. Szybko poskoczył, aby ją podnieść, ale spóźnił się — dziewczynka zdążyła już sama podnieść teczkę.

Ale gdyby nawet nie był stajennym chłopcem, to i tak miłość jego pozostałaby nieodwzajemniona.

Albowiem mała pensjonarka kochała się w dużym studencie, który nie zaszczycił jej jeszcze ani jednem spojrzeniem. Wiedziała, że co wieczór idzie on do teatru, i że kocha się w pewnej aktorce, a nie w niej. I była tak nieszczęśliwa, mój Boże! — że nie zauważyła nieszczęśliwego chłopca z cyrku, którego miłość krzyżowała się z jej drogami.

Albowiem miłość jest ślepa i nie zważa zupełnie na biedne serca ludzkie...

ROT.

Kryptolog przy pracy

ALI. 5. LOP.

To nie rebus, czy inny figiel. To początek szyfru, pisma tajemnego, nad którego rozwiązaniem pracowały całe sztaby kryptologów i Wydziału Służby Bezpieczeństwa. To potężna broń w ręku aferzysty i hochsztaplera czasów powojennych.

Prawidłowe odcyfrowanie szyfru rozwiązało już niejedną tajemnicę zbrodni czy włamania. Tam, gdzie nie wystarczył spryt detektywa, zwyciężyła mozolna praca kryptologa. Najlepszą tego ilustracją może być historja włamania, popełnionego niedawno w „Banku Birier w Genewie". Śmiali złoczyńcy umknęli z olbrzymim łupem, wynoszącym 1 miljon, [illegible]0 tysięcy franków.

Po 10 dniach gorączkowych dochodzeń i wywiadów udało się policji szwajcarskiej schwytać przestępcę, niejakiego Petri. Ale pieniądze zniknęły bez śladu; Petri odmawiał złożenia wszelkich zeznań w tym kierunku.

TAJEMNICZE CYFRY.

W kilka dni później komendant policji genewskiej otrzymał wiadomość, że Petri sporządził w celi więziennej testament, którego odpis wysłał swemu przyjacielowi.

Komendant kazał natychmiast nadesłać sobie akt ostatniej woli przestępcy. Na drugiej stronicy testamentu odkrył rzędy liczb, następnie zsumowanych. Zapytany o sens tych cyfr, Petri wyjaśnił, że są to uczynione przez niego obliczenia przypuszczalnych procentów, ze spuścizny po nim.

Odpowiedź ta wydała się komendantowi wykrętną; wysłał więc testament do Lozanny, do słynnego szwajcarskiego kryptologa, Andre Langie z prośbą o odcyfrowanie zagadkowych liczb.

Kryptolog sprawdził przedewszystkiem dodawanie tajemniczych cyfr, i przekonał się, że jest ono nieprawidłowe; zaczął więc wypróbowywać wszelkie znane mu klucze szyfrowe, aż wreszcie otrzymał trzy niewiele mówiące słowa:

„Calvisius - Bibliotheque municipale".

CALVISIUS.

Następnego dnia znakomity kryptolog wyjechał do Genewy i udał się do miejskiej bibljoteki, gdzie zażądał tomu Calvisiusa. Podano mu gruby foljał, oprawiony w skórę i metalowe obicie. Podczas wertowania dzieła palce uczonego natrafiły na coś twardego — do oprawy tomu był przylepiony mały, płaski przedmiot stalowy. Był to klucz od safesu, z nazwą banku i numerem skrytki.

W dwa dni później policja genewska ustaliła, że rozchodzi się tu o paryski bank prywatny. Gdy otworzono odnośny safes, znaleziono w nim 1 i pół miljona franków.

Langie, a wraz z nim kryptilodzy całego świata obchodzili dzień wielkiego triumfu.

OSTRZEŻENIE.

I w aferze Stawiskiego szyfr odegrał ważną rolę. U jednego ze wspólników wielkiego hochsztaplera znaleziono w czasie rewizji kopertę, zawierającą małą kartkę z tajemniczemi słowami: **„Scerf aiilnesalla Frroends".**

Kryptolodzy paryskiej służby bezpieczeństwa odcyfrowali ten szyfr w ciągu kilku minut. Wystarczyło wziąć co drugą literę, aby otrzymać następujące zdanie: **„Crains la rousse. File! Alfred"**, co oznacza: **„strzeż się policji** („rousse" pogardliwe przezwisko francuskiej policji). **Uciekaj! Alfred."**

Ostrzeżenie okazało się spóźnione. W krótkim czasie autor szyfru, Alfred, znalazł się pod kluczem.

ZA CZASÓW CARA I CEZARA

Pierwszą wiadomość o zamordowaniu rodziny carskiej w Jekaterinenburgu dotarła do Paryża w niezwykle oryginalny sposób, bo w formie kłębka wełny! Nić była w różnych miejscach związana, a krótsze i dłuższe odstępy między więzadłami oznaczały znaki krótkie i długie według alfabetu Morse'a.

Mniej znanym jest fakt, że Juljusz Cezar posługiwał się tajemnem pismem, które odcyfrowywało się w ten sposób, że zamiast danej litery czytało się piątą skolei. System ten uległ z czasem wielu udoskonaleniom i stworzył dziesiątki różnych kombinacyj. Panowie kryptolodzy nie mogą się uskarżać na brak urozmaicenia w swym zawodzie.

„TWARDE ORZECHY".

Przy wielu niezaprzeczonych sukcesach na polu odkrywania tajemnic szyfrowych, mieli i mają kryptolodzy niejeden twardy orzech do zgryzienia. Tak np. król Ludwik XIV posługiwał się pismem tajemnem, do którego klucz znało prócz niego tylko dwóch zaufanych ministrów. Rozwiązanie tej zagadki znaleziono dopiero w 1900-ym roku, a więc po 200-tu prawie latach.

„KARTOFELKI".

We francuskich archiwach znajduje się wiele dokumentów, pisanych szyfrem, których dotychczas nie udało się odcyfrować. Historycy twierdzą, że kryją one w sobie wiele ciekawych dla nauki tajemnic państwowych.

W czasie wojny światowej udawało się francuskiej policji podejmować cały szereg depesz niemieckich, pisanych szyfrem. Odcyfrowano je z łatwością. Aż tu nagle zaczęły nadchodzić co tydzień, z dziwną regularnością depesze, które odczytane w odwrotnym porządku dawały niezrozumiałe, a nawet humorystyczne zdanie: **„Dzisiaj dajemy kotlety wieprzowe z kartofelkami."**

Początkowo nie brano tego poważnie, lecz później polecono rozwiązanie zagadki kryptologom. Ale wszelkie próby zawiodły. Powierzono więc tę sprawę specjalnej komisji rzeczoznawców i wyznaczono olbrzymie premje. Wszystko napróżno. Do dzisiejszego dnia niewiadomo jaką tajemnicę kryła w sobie niemiecka „gastronomiczna" depesza.

Romans spikera radiowego

wiersz

napisał JERZY WRZOS

Hallo! Hallo! Polskie Radjo: Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków....
Dzień w dzień powtarzam te słowa i lecą podniebną drogą,
Lecą, jak ptaki, za morza, szybsze, lotniejsze od ptaków,
Lecą, jak ptaki, stworzone dlawszystkich i dla nikogo.

Lecz ,chociaż głos mój ma skrzydła, nie wiem i wiedzieć nie mogę
Do kogo mówię, kto głos mój, lecący po świecie, słyszy,
Bo bez adresu odbiorcy wysyłam słowa me w drogę
I nie wiem, gdzie się rozdzwonią, a gdzie zagubią się w ciszy.

Więc rośnie we mnie tęsknota za kimś jedynym, dalekim,
Kto mnie usłyszy napewno, kto mnie napewno wysłucha,
Do kogo będę słowami, przez góry, lasy i rzeki,
Śmiał się jak słońce wiosenne i płakał jak zawierucha.

I tworzę sobie w tęsknocie bajkę o obcej dziewczynie,
Która mnie nie zna, nie pozna i nic się o mnie nie dowie,
Ale odgadnie, że mówię i śpiewam dla niej jedynie
Tęsknotę wielką, ukrytą w miarowem spikerskiem słowie.

Będę jej mówił w tęsknocie:
„Tu Polskie Radjo: Warszawa"
W słów tych banalnej tęsknocie
Będę jej miłość nadawał.

Zmienię słów wagę i cenę,
Mówiąc je dolce i piano.
... „Proszę uziemnić antenę" —
Będzie znaczyło: **„Dobranoc"...**

Nigdy jej w życiu nie poznam, ani mnie ona — bo poco?
Do jej izdebki odemnie jest tak daleko ogromnie;
Ale oboje będziemy samotnie marzyli nocą,
Ja tylko o niej, a ona o kimś nieznanym. ... Czy o mnie?...

Nigdy nie pozna mojego uśmiechu, smutku i losu,
Ale me słowa codziennie będzie chwytała w przelocie.
Bo będzie miło jej słuchać melodji mojego głosu:
Że ja też tęsknię jak ona, że nie jest sama w tęsknocie.

Nasze tęsknoty się splotą
Węzem miłości baśniowej.
Będę ją ścigał tęsknotą
Przez wszystkie stacje radjowe

Będę w wszechświata otchłani
Szukał jej codzień od rana.
Słowo **„Hallo!"** będzie dla niej
Znaczyło: **„Jesteś kochana".**

Aż kiedyś zjawi się u niej jakiś nieznany mężczyzna,
Weźmie ją sobie i razem do wspólnych podążą celów.
Ona, że za nim tęskniła oddawna, cicho mu wyzna
I... zamknie głośnik, gdy głos mój zadźwięczy na jej weselu

Tak być powinno. Rzecz jasna, że być nie mogło inaczej.
Ona mnie nigdy nie znała, ta nieznajoma dziewczyna,
I nie usłyszy w mym głosie cichych akordów rozpaczy,
Bo... będzie właśnie słuchała... z mężem.. jazz-bandu z Berlina.

Sam pozostanę z tęsknotą...
‚Tu Polskie Radjo: Warszawa'..
Będę, jak dawniej, z prostotą
Różne audycje nadawał.

Tylko czasami przez fale
Audycji jakiejś ciekawej
Słowo: „Hallo!" zabrzmi żalem
Jak słowa: **‚Żegnaj na zawsze!'.**

Sobótka Świętojańska

Tradycyjne zabawy i obrzędy ludowe

„Gdy słońce Raka zagrzewa,
Słowik więcej nie śpiewa."
(Kochanowski.)

W czerwcowy wieczór wigilji św. Jana wzdłuż i wszerz całej Polski płoną ogniska. Wisłą, Narwią, Bugiem, Wartą i Niemnem płyną wianki i łodzie. Uświęcone odwiecznym obyczajem odbywają się sobótkowe zabawy.

Najpiękniejsze, najciekawsze obrzędy ludowe, które pochodzeniem swem sięgają przedhistorycznych, pogańskich czasów, łączą się z dniem 23 czerwca i nocą świętojańską. Prasłowiańska ludność pasterska i rolnicza religijną czcią otaczała siły przyrody, a wśród nich pierwsze miejsce zajmowało słońce, twórca dorocznych przeobrażeń natury oraz cudu wzrostu i dojrzewania płodów ziemi-żywicielki.

Cały ranek i popołudnie trwały przygotowania do wieczornych uroczystości. Przed świtem wybiegały dziewczęta na łąki i w lasy na poszukiwanie ziół, które, według wierzeń ówczesnych zrywane po rosie i koniecznie z zachowaniem zupełnego milczenia, miały własności lecznicze, oraz czarodziejską moc odwracania wszelkich nieszczęść i niepowodzeń.

Chłopcy tymczasem przygotowywali miejsce na stos, zbierali i układali zapasy chróstu i wyschniętych łodyg byliny.

Zapadający mrok był hasłem do rozpoczęcia uroczystości. Zewsząd śpieszyły tłumy na wybrane wzgórze lub nadrzeczną polanę. **„Kto na Sobótce nie będzie, głowa go boleć wciąż będzie"** mówi przysłowie, więc pustoszały chaty, i starsi i młodzież musieli się radować społem w dniu, w którym **„cieszy się całe stworzenie."**

Zapalony stos strzelał wysoko snopem złocistych płomieni, wrzucano w ogień pęczki ziół każdego gatunku dla odwrócenia od pól gradów i nieurodzaju i chłopcy, po uprzedniem trzykrotnem zanurzeniu się w wodzie, kolejno przeskakiwali ognisko, a dziewczęta w bieli, w wiankach na rozpuszczonych włosach, ująwszy się za ręce, tańczyły wokoło w rytm obrzędowej pieśni.

Około północy nadchodziła pora na wianki. Rzucane przez dziewczęta, własnoręcznie wite wianeczki, symbol niewinności i dziewictwa płynęły porwane prądem, a wślad za niemi chłopcy na łodziach gonili, każdy za upatrzonym. Biły niespokojnie serca oczekujących na brzegu, przywiązane do losu wianków wróżby mówiły o przyszłości swych właścicielek.

Jeden spokojnie unosi się na powierzchni wody — to zapowiedź szczęśliwego i pogodnego żywota, drugi znika przykryty burzliwą falą — to znak, że porwała go topielica, a dla dziewczyny groźba smutnej doli, może nawet i rychłej śmierci.

Tymczasem ognisko dogasało zwolna, gdy pogasły ostatnie iskierki, gospodynie i gospodarze wracali do domów, zabierając ze sobą garść świętego, sobótkowego popiołu, w głębokiem przekonaniu, że zachowany przez cały rok w chacie będzie on strzegł przed głodem i klęską pożaru, odwracał choroby od ludzi i dobytku.

Lecz nie koniec na tem, — z nocą świętojańską związany jest cały cykl najciekawszych wierzeń i zabobonów, gdzie niegdzie do dziś jeszcze zachowanych.

Noc Świętojańska, to noc czarów i cudów, noc, w której zwierzęta i rośliny mówią, a drzewa mają moc przenoszenia się z miejsca na miejsce. Czarownice ze wszystkich stron kraju śpieszą się na doroczne wielkie zebranie i schodzą z djabłami na Łysej Górze, a po drodze, gdzie stajnie nie zamknięte, tam kradną konie, by prędzej stanąć na miejscu, nie zaniedbują też i okazji i gdzie mogą rzucają urok na bydło i dzieci śpiące w chałupkach. Nic dziwnego więc, że zapobiegliwe gospodynie stawiają w noc św. Jana gromnice w oborach i rozsypują wokoło święcone ziele, a gospodarze zamykają szczelnie wrota i obchodząc przed zmrokiem zagrody, kładą pęki pokrzywy w węgłach domów, na oknach i progach, aby czarownice w obawie przed oparzeniem zrezygnowała ze swych złośliwych zamiarów.

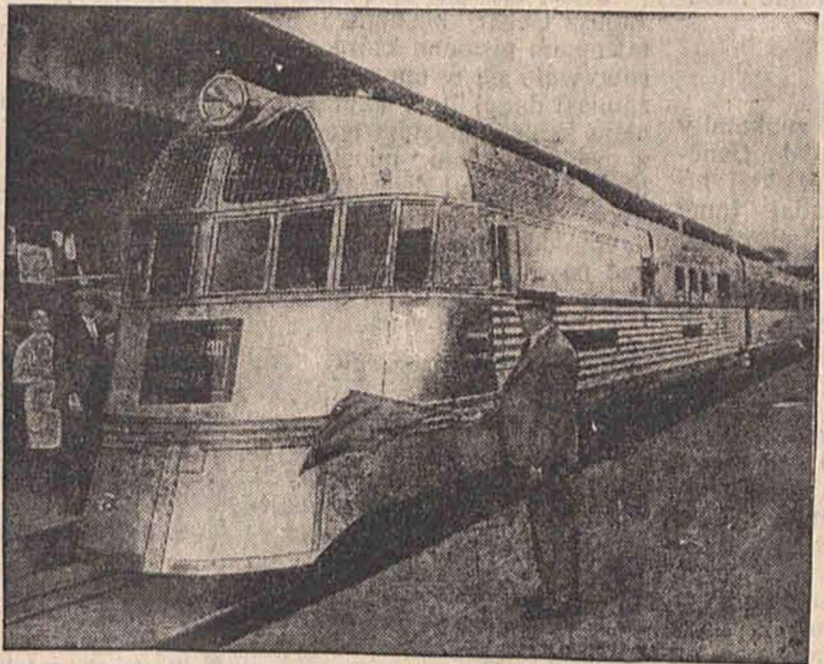
W taką noc letnią, pełną niebezpieczeństw i dziwnego uroku, raz tylko na chwilę zakwita kwiat paproci w postaci świetlistej, ledwie widocznej iskierki. Złe moce strzegą tego cudu, poszukującemu zastępują drogę wilkołaki, psotne djabliki ukazują mu tysiące mamideł, lecz śmiałek, który przezwycięży wszelkie przeszkody, stanie się w nagrodę za męstwo posiadaczem kwiecia, dzięki któremu ujrzy nagle poprzez przezroczystą ziemię zakopane w niej niewyczerpane skarby, zrozumie mowę kwiatów i zwierząt i posiądzie wszelkie mądrości oraz radości ziemskiego życia.

Hanna **B u j n i c k a.**

FOTOREPORTAŻ



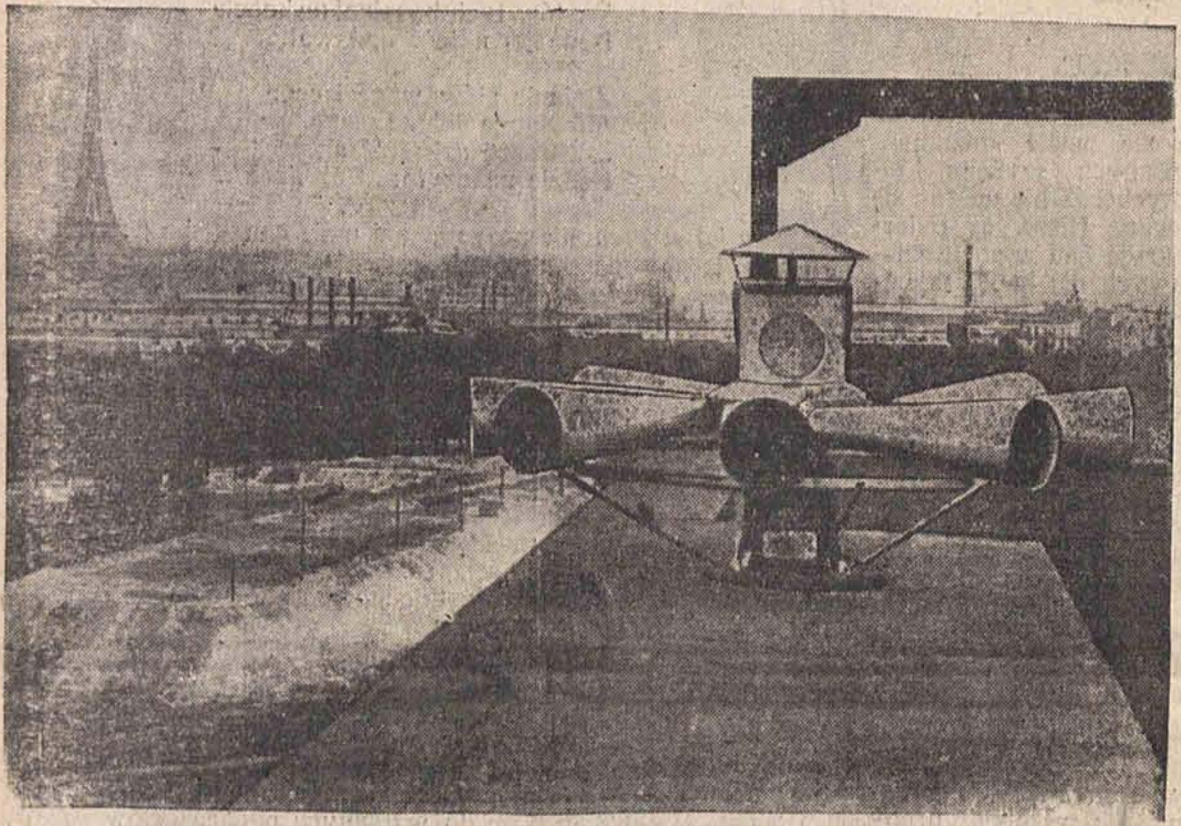
Piękna para węgierska z miejscowości Mözckevesd, słynnej ze strojów ludowych.



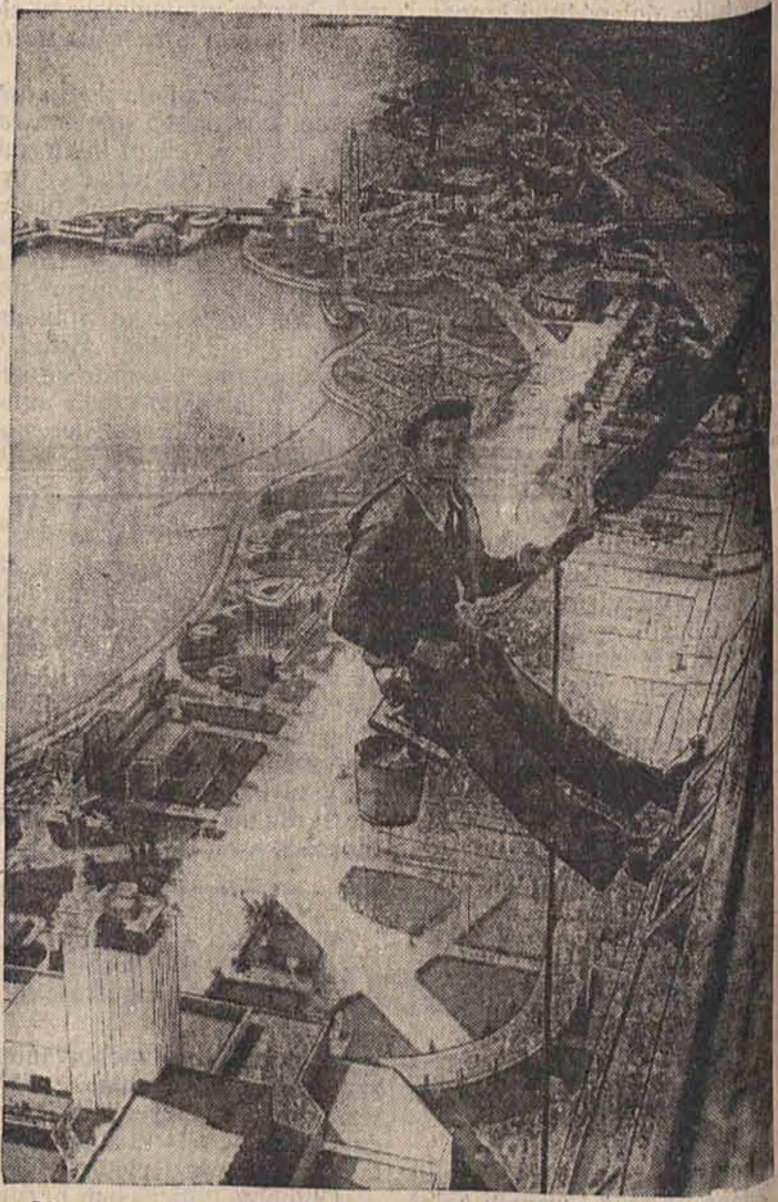
„Zefir", najszybszy express świata — po przybyciu do Chicago, gdzie została ponownie otwarta wystawa światowa.



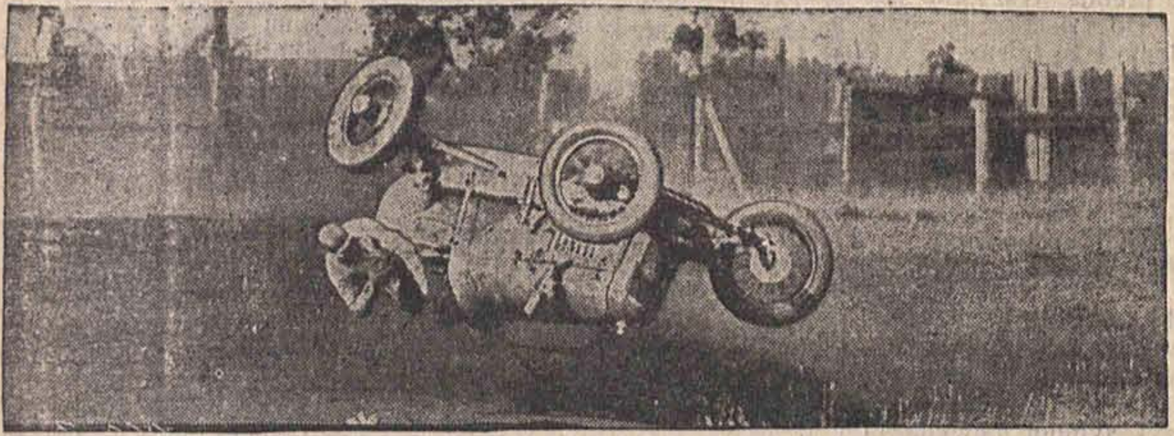
Książę angielski Jerzy, brat księcia Walji, czyni honor pewnej mieszczance, tańcząc z nią na zwykłym balu towarzyskim.



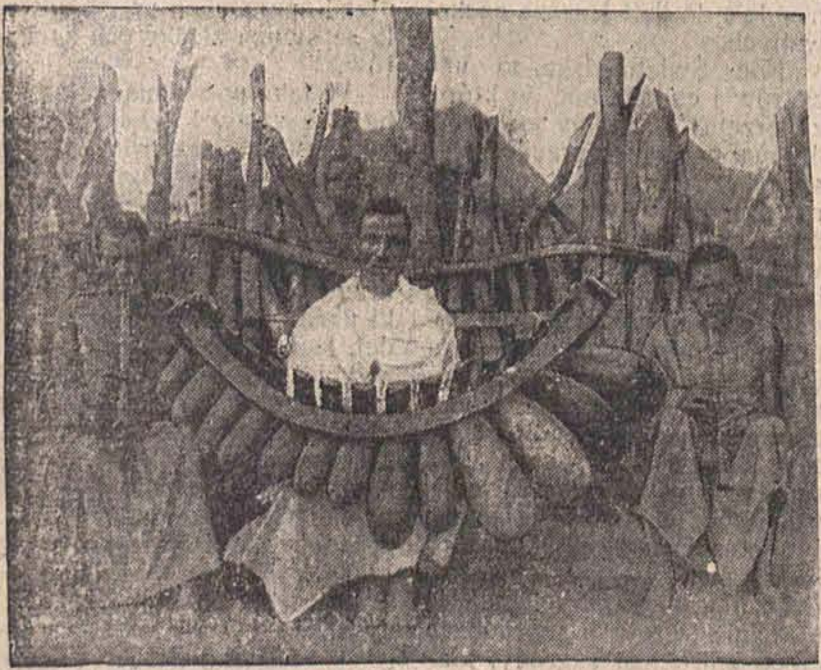
Na dachu jednego z domów paryskich zainstalowano olbrzymie megafony, mające alarmować ludność na wypadek ataku gazowego.

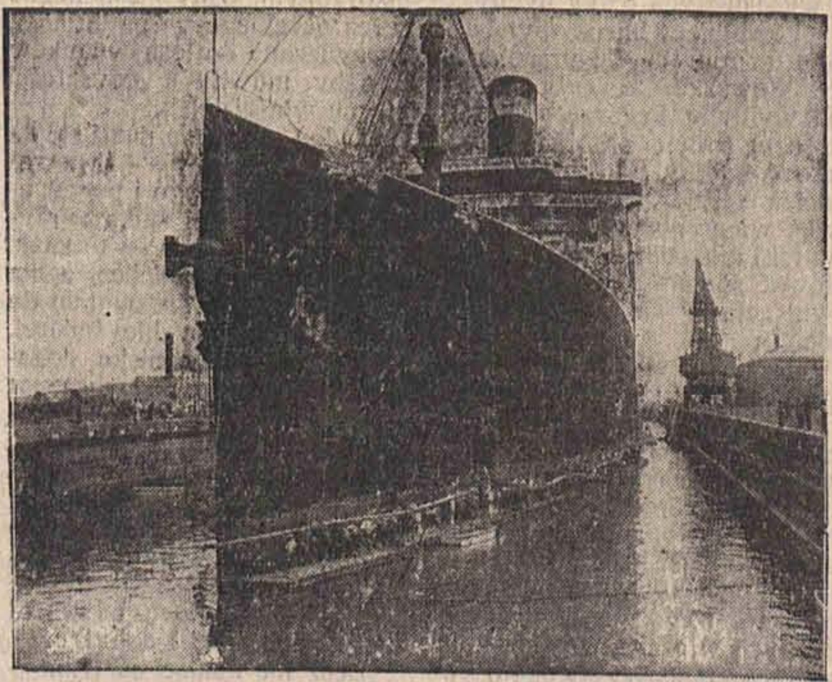


Silne nerwy ma ten czyściciel okien, który ma pod sobą — dosłownie — całe Chicago.



Bardzo zręczny fotograf uchwycił moment „wyfrunięcia" szofera z samochodu podczas nieszczęśliwego wypadku na wyścigach w New Jersey.





Zdjęcie na lewo przedstawia czarną orkiestrę z portugalskiej kolonji Angola. Ich instrumenty stanowią prototyp ksylofonów.

Toaleta olbrzyma wodnego. Wielki parowiec „Lewiatan" przybył do Bostonu, gdzie oddstawiono go do doków dla dokonania gruntownego remontu.